

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy 25 kop. z kartą album. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska 119.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil, lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k.) na innych 3 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadstano (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1013

Petersburg, 30 listopada (13 grudnia) 1901 r.

Rok XX. № 48



## J. BECKER

Dostawca Dworn Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

### MAJĄTEK ZIEMSKI

w Królestwie Polskim, pod Kownem, przestrzeni około 100 włók, składający się z ziemek solwarków z rezydencją, kompletnym inwentarzem, w pełnej kulturze, z lasem, do sprzedania w całości lub solwarkami. Szczegóły w Kownie, Lwanowska ulica, dom Neimanowej, u W-go Piotra Werszeceńskiego. (3625)

Internat w Wilnie

### J. MACIEJEWICZ, S. SWIDA

dla panien, uczęszczających do szkół miejscowych, oraz kształcących się prywatnie. Pomoc w naukach. Praktyka języków. Fortepian. Trocka ul., dom hr. Tysskiewiczowej, nr. 14. (3665)

### Potrzebna osoba, polka,

dla zajęcia się domem i wychowaniem pani z dziećmi. Proszę zwracać się listowo do pastera stałego, ze wskazaniem swego adresu pod nr. J. S. w Rybińsku. (3872)

### POLAK,

szlachta, Polowski Politechnik, Konecki reżym szkoły w Rosji, poszukuje lekcyj lub stosownego zajęcia na wsi lub w mieście. Adres: Górczka, dzwoni: techn. E. L. (3870)

## Prawdziwie piękny podarek na Gwiazdkę!

### „Album sztuki polskiej”

Nabyć można w każdej księgarni: Zamawiający u wydawców w kantorze drukarni P. Laskauera i W. Babickiego w Warszawie, ul. S-to-Krzyżka № 11, kosztów przesyłki nie ponoszą.

zaliczone przez ogół prasy polskiej do najwspanialszych i cennych wydawnictw ostatniej doby. Wydanie luksusowe w dużym formacie, na angielskim kredowanym papierze, ozdobione 250 rycinami znakomitych malarzy, z tekstem art.-mal. H. Piątkowskiego. Cena rb. 12, w bogatej oprawie z brązami złoczonymi, z przesyłką rb. 13 k. 50.

### Wydawnictwo „Przeglądu Filozoficznego”.

Pragnąc zobrazować obecny stan teorii nauki, redakcja „Przeglądu Filozoficznego” pod kierunkiem A. Mahrburga, wydawać będzie w zeszytach 5-arkuszowych bibliotekę, pod tytułem:

#### Filozofja nowokrytyczna,

która mieścić będzie w polskim przekładzie szereg prac oryginalnych filozofów europejskich, dających ogólne wyobrażenie o podstawowych pojęciach dzisiejszej nauki, jako to: racjonalizm, empiryzm, ewolucjonizm, psychologizm i t. d.

Wydawnictwo zostanie ukończone w ciągu dwóch lat: zeszytów będzie 24. Cena całego wydawnictwa 12 rb. Płacić można także w dwóch ratach rocznych po 6 rb., albo co pół roku po 3 rb. Za ekspedycję i przesyłkę pocztową liczyć się nie będzie. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie oraz administracja „Przeglądu Filozoficznego”: Warszawa, Nowy-Swiat 9, księgarnia J. Fiszera.

### DO PRYWATNEGO ZBIORU STAROŻYTNOŚCI

na Litwie poszukują się i nabywają: stare porcelany i brzozy, meble z XVIII wieku i początku XIX z bronzami, gobeliny, miakaty, pasy słuckie, koronki, fabakierki złote emalowane, wyroby z kości słoniowej, marmuru i porfiru, sztychy angielskie kolorowane, herbacze, pamiętniki dotąd niewydane, po polsku w manuskrypcie. Kto by miał do zbycia powyższe przedmioty, zechce przysłać dokładny adres i opisanie, a jeśli mogła, fotografię lub szkice przedmiotów, adresując: W-ny Michał Łaszkiewicz, gm. grodzieńska, poczta: st. Kosowo; majątek Ruda. (3049)

BIURO TECHNICZNE

### A. Bukowiński i J. Ślaski

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sangerhausenskiej fabryki maszyn. Budowa cukrowni i rafinerji. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompki. Pasy fabryki Tender & Swede. Przyrządy laboratoryjne. Urządzenia stacyi selekcyjnych i meteorologicznych. Nasiona burzaczane selekcyjne. (725)

### „W Tunisie i na Malcie”

przez Stanisława Betzę.

Wydanie ozdobne i ilustr. Cena z cłem rb. 1. (księgarnia Gebethnera i Wolffa). (1045)

### Numizmatyka.

Prześwietny zbiór polskich monet miedzianych i bitonowych. Wiele rzadkości i polyskowych. Sprzedaż sześcioma. Ceny niżej katalogów. Marszałkowska 119, kantor „Kraju”. (1101)

### WITRAŻE

francuzkie, które naśladowują zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze. Są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana—180 deseni od 40 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość 1/2 metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berga 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). Pożłota paryzka do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. (1012)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ. Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (1067)

## LA REVUE

(Ancienne REVUE DES REVUES)

UN NUMERO SPECIMEN  
SANS DEMANDE.

24 NUMEROS PAR AN  
RICHEMENT ILLUSTRES.

XII<sup>e</sup> ANNÉE

Directeur: JEAN FINOT.

Un prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour LA REVUE RICHEMENT ILLUSTREE.

Avec cela, on sait tout, tout de suite (Alex. Dumas fils), car «LA REVUE» est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes. «Francisque Sarcosy» n'est plus utile que ce résumé de l'état humain (H. Zola) «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» (Les Débats).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers.

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques DU MONDE ENTIER, caricatures, politiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découvertes, etc., etc.

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1,500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (Demandez nos prospectus). (3735)

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

## „Wędrowiec”

tygodnik literacko-artystyczny ilustrowany pod kierunkiem literackim

### Artura Oppmana (Or — Ota),

ma przyrzczone współpracownictwo najwybitniejszych sił literackich i artystycznych. Drukować będzie prace:

Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Przybyszewskiego i w. i.

Wielkie bezpłatne

premjum: 12 tomów

powieści Sewera.

Cena „Wędrowca” w Warszawie: rocznie rb. 7, półrocz. rb. 3 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 75. Zamiejscowa: rocznie rb. 8, półrocz. rb. 4, kwartalnie rb. 2. Przesyłka powieści Sewera k. 10 od tomu. (1108)

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Wędrowca”. Nowy-Swiat 47.

# PIERWSZA WYSTAWA gospodarstwa i przemysłu rekodzielniczego wiejskiego w Wilnie,

Urządzona staraniem Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego,  
od 30 sierpnia (12 września) do 8 (21) września 1902 r.

dla 7 guberni, mianowicie: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Kurlandzkiej, Mińskiej, Suwalskiej i Witebskiej.

## WYSTAWA OBEJMUJE NASTĘPUJĄCYCH TRZYNAŚCIE DZIAŁÓW:

I. Gospodarstwo rolne i lakowe. II. Hodowla bydła i zwierzęta domowe. III. Gospodarstwo mleczne. IV. Hodowla koni. V. Sadownictwo, ogrodnictwo i hodowla kwiatów. VI. Narzędzia i maszyny rolnicze, sztuczne nawozy. VII. Pszczelnictwo, jedwabnictwo i myśliwstwo. VIII. Gospodarstwo rybne i rybolówstwo. IX. Gospodarstwo leśne. X. Budownictwo gospodarcze wiejskie. XI. Wyroby fabryczne i techniczne, służące rolnictwu. XII. Wyroby rekodzielnictwa i przemysłu rolnego. XIII. Naukowy (научно-общественный).

Uprasza się wszystkich, którzy pragną wziąć udział w wystawie Wileńskiej, aby jaknajrychlej złożyli deklaracje, w każdym razie nie później, jak 1 (14) maja 1902 roku.

Szczegółowe programy i regulamin wystawy wysyła się bezpłatnie na żądanie. Z żadaniami informacji zwracać się piśmiennie według adresu: *Wilno, Towarzystwo Rolnicze, Komitet Wystawy.* (3877)

## ZARZĄD WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma zaszczyt podać do wiadomości Panów Akcjonariuszów, że zwyczajne ogólne zebranie Akcjonariuszów odbędzie się d. 21 stycznia (s. s.) r. 1902, o godz. 7-ej wieczorem w Wilnie w lokalu bankowym, w domu własnym przy Georgiewskim prospekie. Rozpatrzeniu ogólnego zebrania podlegać będą:

- 1) Sprawozdanie Zarządu i Komisji szacunkowej za r. 1901.
- 2) Wniosek Zarządu o podziale zysku za r. 1901.
- 3) Budżet wydatków Banku na r. 1902.
- 4) Wybór ustępujących według ustawy członków zarządu, komisji szacunkowej i rewizyjnej, kandydatów do tychże i delegowanych do asystowania przy losowaniu i niszczeniu listów zastawnych.
- 5) Wniosek Zarządu o powiększenie kapitału zakładowego i
- 6) Wniosek Zarządu o zmianę niektórych paragrafów ustawy Banku.

Gdyby ogólne zebranie to do skutku nie doszło, to ponowne zebranie, na podstawie § 84 Ustawy Banku, odbędzie się d. 5 Lutego (st. st.) r. 1902.

Ostatni termin przedstawiania akcji d. 7 stycznia (st. st.) 1902 r., pełnomocnictw do prawa głosu na walnym zebraniu, d. 18 stycznia (st. st.) roku 1902.

Akcje na udział w ogólnym zebraniu powinny być przedstawiane wyłącznie w Zarządzie Banku. (3868)

### Są do wydzierzawienia majątki w gub. Podolskiej:

1) Olgopolskiego powiatu—Obodówka 3,700 morgów (trzy folwarki: Dołżek—400 m., Nowa Obodówka—1,400 m. i Stara Obodówka—1,700 m.; cukrownia w majątku), Hardijówka 1,400 m. i Trościńczyk 3,000 m. 2) Braclawskiego—Kiernasówka 3,000 m. (trzy folwarki: Biłki—1,200 m., Tancin—800 m. i Kiernasówka—1,000 m.; cukrownia w majątku) i Wasylówka 900 m. 3) Hajsynskiego powiatu—Białosówka 1,100 m., Palanka 1,500 m. i Łukaszówka 800 m. Bliższe szczegóły mogą być udzielone w Obodówce (st. pozt.) gub. Podolskiej w Zarządzie Głównym dóbr J.W. H. Feliksa Sobańskiego. (3871)

## BIELIZNA

WELNIANA, NORMALNA I HYGIENICZNA  
prof. d-ra JÄGERA

(wyrób wyłącznie zagraniczny)

Bracia A. i I. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik (Grand Hotel).

FABRYKA W MOSKWIE.—Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyllisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (781)

◆ Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie. ◆

## Podolski Syndykat Rolniczy

◆ SKŁADY I KANTORY: ◆

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (763)

## DEPÔT

DE A. DE LUZE et FILS à BORDEAUX.

Kijów, Mikołajewska № 4, telefonu № 954.

POLECA: wyborowe gatunki win, koniaków, likierów, rumów i etc. pierwszorzędnych firm w Europie. (776)



## Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietyki tasimeczką, za pomocą której można etykietykę rozzerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimeczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (3048)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe a nie pół-butelki z powyższemi etykietkami mogą być w sprzedaży

Wydawnictwa Księgarni

# K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

## Dla dzieci i młodzieży:

- Cztery Gwardziści. Opowiadanie historyczne z 1794 r. W. Przyborowskiego, z 6 ilustr. M. Kotarbińskiego; karton rb. 1 k. 20, ozd. opr. rb. 1 k. 50.
- Z różnych chwil. Opowiadania dziejowe F. Morzyckiej i C. Niewiadomskiej, z ilustracjami; w kartonie k. 75.
- Obrazki z życia znakomitych Polaków i Polek Teresy-Jadwigi, z 40 portretami, karton. rb. 1 k. 50., w opr. ozd. rb. 2.
- Król Kurkowy, powieść historyczna z XIX w. Z. Morawskiej, z 5 ilustracjami, karton rb. 1 w opr. ozd. rb. 1 k. 50.
- Bitwa pod Raszynem, opowiadania histor. W. Przyborowskiego, z 6 ilustr. karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 50.
- Opowiadania prawdziwe, 16 powiastek dla dzieci od lat 5, z 20 ilustr., Marji Weryko, w kartonie k. 80.
- Na oceanie Spokojnym, powieść dla młodzieży W. Przyborowskiego z ilustr. w kartonie rb. 1 k. 20, w opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- Nowe opowiadania ciotki Ludmiły o dawnych czasach i ludziach. Teresy Jadwigi; z ilustr. karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- Od Warszawy do Ojcowa. Przygody w podróży po kraju, przez W. Umińskiego, z 29 ilustr. karton. rb. 1 k. 50, opr. ozd. rb. 2.
- Przygody Don-Kichota z La-Manczy, M. Cervantesa, z 10 ilustr. G. Dorego, brosz. rb. 1, karton. rb. 1 k. 20, w opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- W zaklętym Królestwie. Opowiadanie dla młodego wieku M. Weryho i St. Gębarskiego, z ilustr., w kartonie rb. 1.

### POWIEŚCI HISTORYCZNE Z DZIEJÓW POLSKI przez Teresę Jadwigę, z ilustr. M. Kotarbińskiego.

- I. Przed świtem, karton. rb. 1. (3809)
- II. Wielki Król, karton. rb. 1.
- III. Odnawiciel, karton. rb. 1.
- IV. Bracia, karton. rb. 1.
- V. Krzywousty, karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- VI. Wojna domowa, karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 50.

#### Książeczki obrazkowe dla małych dzieci:

- Moje ABC, w obrazkach i wierszykach, kop. 60.
- Ogród Zoologiczny, Ks. obr. z tekstem, kop. 75.
- 165 obrazków. Książeczka poglądowa, kop. 60.

## LECZNICA FIZYCZNYCH METOD LECZENIA,

Petersburg, Litiejny prosp. № 35.

Wodoleczenie (natryski Charcot, szkocki i inne). Wanny iglicowe, kwaso-węglowe, solne, siarczane i inne. Sole z suchem powietrzem, parowe, ze światłem elektrycznym. Leczenie mułem. Leczenie elektrycznością (wanny hydroelektryczne). Instalacje w oddzielnych salach. Masaż (ginekologiczny masaż, szwedzka lecznicza gimnastyka). Specjalne leczenie chorób wewnętrznych (bronchitis, emfizemy, astmy, chorób żołądka i kiszki, podagry, reumatyzmu, zapalenia nerek i in.), kobiecych, nerwowych i moczopięciowych. Stałe łóżka. (3710)

## ZWRÓĆCIE UWAGĘ!

### CZASOWY MAGAZYN PERSKI,

Petersburg, Newski prospekt № 28, vis-a-vis Kazańskiego Soboru.

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność o przywiezieniu wielkiego wyboru dywanów wszelkich wymiarów, chodników, szlafroków, obrusów, baszłyków, PORTJER od 3 rubli para, poduszek od 65 kop., chustek jedwabnych od 30 kop., kaukaskich wyrobów srebrnych, gotowych mebli wschodnich i wiele starożytnych rzeczy. (3844)

### Czasowy perski magazyn,

Petersburg, Newski prosp. № 28.

Proszę wyciąć

## NIE DARMO,

a dla reklamy, po nadzwyczajnie niskiej cenie, tylko do nowego 1902 r. każdemu, kto nadesłanie nam z prowincji pocztą, wizytową albo gabinetową

fotografję **DWA** ruble pieniędzy i niniejszy anon, będzie wykonany w dziesięciodniowym terminie

wielki biustowy portret «Ekspress», blizko natur. wielkości, słiznej artyst. roboty, powiększ. sposobem fotograf. i ozdobiony czarnym włoskim oliwkim. Wysyłamy równocześnie z oryginałem pocztą na nasz rachunek, bez wszelkiej dopłaty, według wskazanego adresu do wszystkich miejsc Cesarstwa rosyjskiego.

### АТЕЛЬЕ ИЗЯЩНОЙ СВѢТОПИСИ,

С.-Петербургъ, Невскій пр. № 61.  
Korzystajcie z okazji!

Po nowym roku ceny będą zwiększone. — Uwaga! Odnosnie technicznego odrobienia portretów konkurencja nie istnieje.

(3832)

Proszę wyciąć

NIESZCZĘŚLIWY ZBIEG OKOLICZNOŚCI. — Czyż dramat twój nie cieszy się powodzeniem?

To już takie moje nieszczęście: po pierwszym akcie nie ma zwyczajny wywoływać autora; po drugim byłoby mi zrobili owoacje, ale nieszczęście chciało, że nikogo już jakoś nie było w teatrze! (Fleg. III.)

# KALENDARZ KATOLICKI

na rok 1902

wyszedł z druku i zawiera: święta katolickie podług starego i nowego stylu; artykuły: «O ideale doskonałości» Bolesława Prusa, «Polacy w Brazylii» J. Siemiradzkiego, «Nasze dzieje» w ostatnich stu latach z 45 portretami, «Wywłaszczona», obrazek z niedawnej przeszłości A. Sygietyńskiego, «Praktyczne przypomnienia lekarskie» d-ra A. Krzyżanowskiego, «Barabas» W. Doroszewicza, poezje Lucjana Rydla i Or—Ota i t. d. (3875)

Cena 35 kop., z przesyłką 50 kop., za zaliczeniem pocztowym 60 kop.

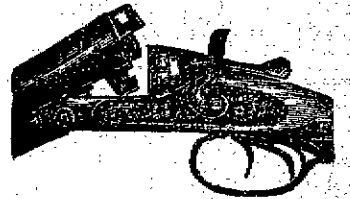
WYDANIE KSIĘGARNI

## K. GRENDYSZYŃSKIEGO W PETERSBURGU.

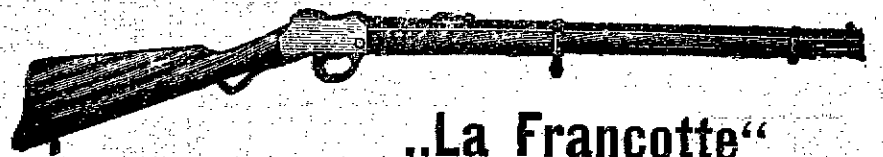
W MENAŻERJI. — Mamo, czy słonie miewają czasem bliźnięta?  
— Nie wiem, ale coś cię to może obchodzić?  
— Bo, widzi mama, mnie tylko żal bociana, który dwa takie bliźniaki musi przynosić! (Pick-me-up.)

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆

## Nowość!



Otrzymano na sprzedaż najnowszą, śrótowną centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków, dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte”. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta”. Broń „Le Francotte” przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako rzeczy do chwili obecnej literalnie niesłychanej, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte” tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niczem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli. Masa piśmiennych podziękowań, otrzymanych od osób, które nabyły „Le Francotte”, każą mi odtąd jeszcze z większą stanowczością polecać powyższą broń, rzeczywiście wybitną z pomiędzy innych.



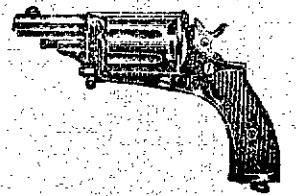
„La Francotte“

Najnowszą małokalibrową broń gwintowaną, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta”, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

Obecnie tylko co otrzymaliśmy najnowsze naboje „Expansive”, specjalnie sporządzone do gwintówki „La Francotte”. Kule „Expansive” z cylindrycznym zagłębieniem deformują się w ciele zwierzęcia i kładą na miejscu, jak cietrzewia i głuszcza, tak również lisa i wilka. Wobec powyższego gwintówki „La Francotte” większego kalibru (7 i 9 m.m.) okazują się obecnie zupełnie bezcelowymi. Cena patronów „Expansive” za 100 sztuk 5 rb.

## „Le Francotte“ najnowszy 7-strza

łowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte”, t. j. bezdymnymi i bez huków. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester” (Leśniczy), która, zawdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrzelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok”. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, z częściami składowymi do zmiany.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Cenniki ilustrowane wysyłamy na żądanie. Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ 3А. БОГА. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3647)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».




# POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

## Zakłady Dnieprowskie


Herb Państwa  
na Wszechro-  
syjskiej Wysta-  
wie w Niżnim-  
Nowgorodzie  
w r. 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryskiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-  
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

### ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessaierowski, biały, odlowniczy i spiegel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i  
konných.  
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obręcze.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu   
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe  
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe  
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego  
żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, wiązania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.

### ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23;  
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:  
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia  
Goldust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(3616)

### DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

Kreszczatik № 5.

#### REPREZENTACJE:

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.  
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skaryszko”.  
Spółka przemysłowo-handlowa „Porowiec” — materiał izolacyjno-budowlany.  
Tow. Talskich Walcowni miedzi.  
Dorogomiłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.  
Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, płomy, śrut,  
belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

## J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biurowo-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
CISZANIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-  
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i  
zakładów przemysłowych. (758)

### BIELIZNA

gotowa i na specjalne obciążenia, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27

(756)

## WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład Narzędzi Rolniczych.

Zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych.

POLECA SZCZEGÓLNICIE:

stalowe amerykańskie brony

ROD. LEANA.

najnowsze kombinowane siewniki buraczane

«PATENT DOLIŃSKIEGO».

Nawozy sztuczne,

superfosfat, tomasówkę, kaimit, saletrę chilijską, gips etc. (765)

PRZEDWZIESNA TROSKA. Pociągłem Karolek. Niech ojciec pa-  
maga o tem, zelym miał wala siostryczkę. Nie chce, by moje dzieci chodziły  
kiedyś same, bez ciotki, po ulicach! (Lust. Bl.)

## KSIĄZKI I NUTY

w języku polskim, rosyjskim, francuz-  
kim, niemieckim i in., oraz pręnumeratę  
czasopism krajowych i zagranicznych,  
poleca:

KSIĘGARNIA

**K. SZEPE,**

Kijów, Kreszczatik 20.

(Grand-Hotel).

(768)

«Cieniom Michała Bałuckiego»

**MELODEKLAMACJA**

„DLA CHLEBA”

(Góralul czy ci nie żal odchodzić od stron  
ojczystych?).

Słowa Michała Bałuckiego, muzyka  
Zygmunta Zaremby. Cena k. 40, z prze-  
syłką k. 55. Nakład Księgarni i Składu  
Nut Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3792)

## SALON ARTYSTYCZNY

W KIJOWIE.

Towarzystwo J. Zamarajew,

Kreszczatik 19.

WYSTAWA OBRAZÓW pierwszorzęd-  
nych artystów-malarzy. (785)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

**K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-  
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby  
Baccara, szczotki, grzebienie, sztyldkręty.  
Apt. towary, chem. przetrw., artykuły  
gospodarcze. (764)

SŁÓWKO POCIECHY. — Panno Klaro,  
więc niema dla mnie żadnego słówka po-  
ciechy?

— Owszem, jest.  
— O, powiedz je, pani, powiedz!  
— Lombardi (Kurj. Świąt.)

## L. M. KLUG,

KIJÓW

Kreszczatik № 39.

FABRYKA i SKŁAD: SCYZORYKÓW, NOŻÓW stołowych  
kuchennych, myśliwskich, podróżnych, ogrodniczych i kiełbaśnych  
NOŻYCZEK do robót damskich, do strzyżenia, do paznokci, nożyc  
ogrodnicze i t. p. BRZYTWY najlepszych fabryk angielskich i ame-  
rykańskich, oraz wszelkie przybory do golenia. ZAMKI amerykań-  
skie. Najnowszej konstrukcji WYZYMACZE i MAGLE do bielizny  
APARATY do wypalania na drzewie. ŁANCUSZKI na klucze i na  
psy. Maszynki i przybory do robienia sztucznych kwiatów. Narzę-  
dzia weterynarskie, jak: zondy do wypuszczania gazów, twakary,  
katetry końskie i t. p. Elektryczne aparaty. (777)

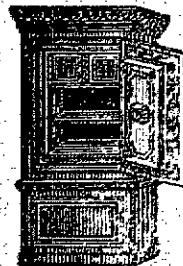
Ilustrowane cenniki wysyłam franco.

## SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. — Telefonu № 307.

Poleca: pługi, brony, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie  
konne, kosiarki, żniwiarki, wiązki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrówki  
różnych systemów, sieczkarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, śrutowniki  
wielkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Wyszedł z druku obszerny ilustrowany cennik na 1901 rok i wysyła się na za-  
żądanie bezpłatnie. (757)



### Nadzwyczaj korzystna sposobność

nabycia Kasy za 5 proc. wartości

z fabryki kas ogniotrwałych „SALAMANDRA”

Kijów, Kreszczatik № 8 (Hotel Angielski).

Miejscowa kronika codziennie przepełniona bywa wypadkami po-  
żarów i kradzieży, które nader przykro działają na postrada-  
nych. Dobrze zbudowana Kasa ogniotrwała staje się w takich  
razach najlepszą ochroną nietylko przeciw pożarowi, lecz i kradzie-  
ży — i jest z tego powodu koniecznie potrzebna w każdej rodzi-  
nie. Nabycie Kasy ogniotrwałej, wskutek wielkich kosztów, było dotąd nie dla  
każdego dostępnem, to też fabryka «SALAMANDRA», osiągnawszy znakomity re-  
zultat przy publicznych wypróbowaniach swoich wyrobów, otrzymała «Wielki  
Medal Srebrny» za trwałość takowych i za ulepszone zamki, których zwykłym  
narzędziem otworzyć niepodobna. W celu dawanania możności każdemu nabycia  
takiej Kasy, w zupełności odpowiadającej swemu celowi, poleca mieszkańcom Ki-  
jowa swoje Kasy wszelkich rozmiarów na dogodnych warunkach:

Przy małym zadatku, resztę należności spłaca się w miesięcznych ratach  
(tylko 5 proc. od sumy). Dla obznajomienia się z warunkami kupna, jak również  
z wyrobami, zawsze w wielkiej ilości znajdującymi się na składzie, prosimy o od-  
wiedzenie naszej fabryki. (783)

# KURJER POLSKI

**4** ruble rocznie z przesyłką pocztową.

**N A J T A Ń S Z E,**

a więc najbardziej rozpowszechnione

**PISMO POLSKIE,**

zawiera codziennie artykuły, wiadomości polityczne, społeczne, literackie, artystyczne. Ilustracje. Powieści, nowele, opowiadania, telegramy.

POD REDAKCJĄ **LUDWIKA STRASZEWICZA.**

Prenumerata „Kurjera“ wynosi rocznie rb. **4**, półrocznie rb. **2**, kwartalnie rb. **1** z przesyłką pocztową lub odnośnikiem w Warszawie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, JASNA № 2, róg Ś-to-Krzyckiej.

## „MIESIĘCZNIK KURJERA POLSKIEGO“

**4** ruble rocznie, **2** ruble półrocznie, **1** rubel kwartalnie. (Można prenumerować oddzielnie, bez „Kurjera“).

(1084)

**CO MIESIĄC**

duży tom, objętości 192 str., treść bogata, obficie ilustrowana. Artykuły wstępne. Rozprawy polityczne, historyczne, społeczne, ekonomiczne, literackie. Sprawy bieżące. Przygody podróżników. Opisy ludów, oraz ich zwyczajów i obyczajów. Interesujące wypadki z życia społecznego i z przyrody. W każdym numerze dwie powieści i nowela. Mody, rozmaitości, przepisy, gry, zagadnienia.

Z przesyłką pocztową **rubli 4 rocznie.**

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, JASNA Nr. 2, róg Ś-to-Krzyckiej.

**OPUŚCIŁO PRASĘ**

i jest do nabycia w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA, oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

**DZIEŁO**

**ALEKSANDRA KRAUSHARA:**

**Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.**

(1807—1815).

z 206 ilustracjami osób, miejscowości i scen historycznych. Wydanie ozdobne, w dwóch dużych tomach. Cena rubli sześć.

**TEGOŻ AUTORA:**

**Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk.**

**CZASY PRUSKIE.**

(1800—1806)

W jednym tomie, z 105 ilustracjami. Cena rubli trzy. (1065)

Od 1 Stycznia 1902 r. zacznie wychodzić nowy DWUTYGODNIK p. t.:

**GOSPODARZ,**

poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich,

POD REDAKCJĄ

**EDMUNDA i STEFANA JANKOWSKICH.**

Oprócz porad praktycznych we wszystkich sprawach, z małym gospodarstwem rolniczym, „Gospodarz“ zawierać będzie krótkie wiadomości i wskazówki, dające się zastosować doraźnie na roli, w lesie, ogrodzie, pasiece i w domu. W miarę potrzeby dawane będą rysunki. (1078)

Adres redakcji: Warszawa, ul. Warecka № 14.

Cena z przesyłką rocznie rb. 2 k. 50, półrocznie rb. 1 k. 25, kwartalnie k. 65.

ZBĘCZYŁ SIĘ. B a r o n X. (do syna). Cóż to? Masz jakiś sztywny kark, czyż sobie czemś zaszkodził?

To zapewne pochodzi stąd, że oglądałem się za jskiemś zajęciem.

(Flieg. Bl.)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

**S. BUKOWIECKIEGO,**

Warszawa, Marszałkowska 100,

wyszły w taniem wydaniu i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Hugo W. „Nędznicy“, 10 tomów, 1 rb. 80 kop., w ozd. opr. 2 rb. 50 kop., z przesyłką o 40 kop. drożej.

— „Pracownicy morza“, 4 tomy 90 kop., w ozd. opr. 1 rb. 20 kop., z przes. o 20 kop. drożej.

— „Kościół Panny Marji“, 4 tomy, 75 kop., w ozd. opr. 1 rb. 10 k., z przesyłką o 20 kop. drożej.

Korzeniowski J. „Tadeusz Bezimienny“, 3 tomy 60 kop., w ozd. opr. 75 kop., z przes. o 20 kop. drożej.

— „Wdowiec“, 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.

— „Emeryt“, 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przes. o 20 kop. drożej.

Aimard G. „Myśliwi w Arkanzasie“, powieść z życia indjan, 60 kop., w opr. karton. 75 kop., w opr. ozd. 90 kop., z przes. o 20 kop. drożej.

Pląc książek oprawnych dla młodzieży za 1 rubla.

Serja I-sza. Gebarski — „Markus i Aurelijan, Verne — „Zielony promień“, Campi — „Ferdynand Korteż“, Mayne-Reid — „Zaginiona siostra“, Krasicki — „Wybór bajeczek“.

Serja II-ga. Cooper — „Pogromca zwierząt“, Cooper — „Ostatni Mohikanin“, Verne J. — „Do bieguna północnego“, Verne J. — „Rozbitki“, Lenartowicz — „Wybór poezyj“.

Przesyłka pocztowa każdej serji 20 kop. Każda książka oddzielnie 25 kop. Księgarnia uskutecznia również wysyłkę na prowincję wszelkich innych książek i czasopism po cenach katalogowych. Adresować należy: Księgarnia S. Bukowieckiego w Warszawie, Marszałkowska 100. (1082)

**S**ZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (643)

**WINO SZAMPANSKIE**

poleca firma, egz. od 1854 r.:

**„CHARLES A. OREUSET“.**

Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16. (840)

W SĄDZIE. Sędzia. Jak panu na imię?

Podsadny. Jestem Alfons?

Sędzia. Ja nie pytam o rodzaj zajęcia, ale o imię. (Kolce)

**Fridtjof Nansen.**

## WŚRÓD NOCY i LODÓW.

Przełożył

**BOLESŁAW SKIRMUNT.**

2 tomy, 1,000 stron, ozdobne wydanie, 200 rycin, 7 chromolitografij, 2 mapy. (3886)

Cena: 2 tomy rb. 8, w oprawie ozdobnej rb. 9 k. 50.

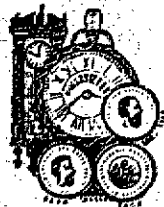
**F. WORONIECKIEGO**

**ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI,**

istniejący w Warszawie od 1866 r. przy ul. Czystej № 2, poleca:

**TOWAR PRECYZYJNY**

**I PRACOWNIĘ WZOROWĄ.**



(969)

Cena k. 15, z przesyłką k. 25. Nakład L. Idzikowskiego w Kijowie. (3869)

Fotograf

operator i kopiista, poszukuje zajęcia na prowincji, w Królestwie lub zach. gub. Cesarstwa. Oferty: Warszawa, Włodzimierska 14. Kostecki. (1093)

Nauczycielki

polki, z doskonałą znajomością języków, muzyki, rysunków, poleca Biuro nauczycielskie Hennel, 8-to-Krzyńska 5, Warszawa. (1092)

Angielkę

wykształcona, z francuskim, muzyką, poleca Biuro nauczycielskie Hennel, Warszawa, Święto-Krzyńska 5. (1091)

ROLNIK,

leśnik, ogrodnik i pszczelarz. Posiadający odpowiednie kwalifikacje, znający teoretycznie i praktycznie postępowe i stopowe gospodarstwa rolne, oraz wszystkie gałęzie ogrodnictwa, pszczelnictwa i leśnictwa, umiejący dokładnie języki: rosyjski, polski i niemiecki, katolik, lat 40, z kaucją lub bez, poszukuje od 1 stycznia lub 1 kwietnia posady rzadcy, leśnika, kontrolera lub też ogrodnika i pszczelarza. Oferty nadsyłać: Warszawa, Nowo-Wielka 13, Rządca. (1095)

Specjalna mieszczanka do papierosów:

tytonie tureckie

„EFFENDI“

od 2 rb. 20 k. do 8 rb. za funt, poleca:

Skład cygar hawańskich

J. RERYCH,

Warszawa, Wierzbowa № 7, wprost filarów teatralnych. (1036)

SER GAMBRYNO, Signum T. H., wyrabiany w dobrach Zabków (dawnej Grochów) od roku 1860, sprzedaje się loco stacja Sokółów po 1 rb. 20 kop. za pudełko, zawierające 10 serów. Wysyła się do miast w Cesarstwie (najmniej w ilości 20 pudełek) za zaliczeniem kolejowym. Poszukuje się starych odbiorców w Petersburgu, Moskwie, Charkowie—na zasadzie komisji. Przy zapotrzebowaniu większych ilości, potraca się odpow. rabat. Adres: Gub. Siedlecka, poczta Sokółów, dobra Zabków. (3684)

JEST DO SPRZEDANIA

majątek ziemski,

gub. kielecka, pow. pińczowski, 20 wiorst od stacji kolejowej. Przerznięty wielką torą, połowa las, połowa ziemia pszenna w kulturze i łąka. Budynki murowane, inwentarz żywy i martwy w komplecie. Dwór piętrowy w starym ogrodzie. Służebności niema. O bliższe szczegóły adresować: dom Przewoźny, poczta Wodzisław. (3828)

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Lott i W. Ziotecki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

Ważne dla pracowników!

Potrzelone są: 1) Uczniwi, znający się na rzeczy Ekonomowie, ramięci lub z wieloletnim doświadczeniem, płatni od 100—150 rubli. 2) Fachowe, zacne gospodynie wiejskie, płatne od 100—120 rubli. 3) Fachowi Ogrodnicy, płatni od 100—150 rubli. 4) Marszałki Praktykanci gospodarscy. 5) Z prawdziwego powołania pedagogowie i nauczycielki w duchu chrześcijańskim. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (3810) Aleksander Jelski.

W SAZIE. — Oskarżony! pańskie nazwisko:

- Biedoklepek!
— Czemu się pan trudniacie?
— System przędzikiem na kółku.
— Co na panu ciąży?
— Kobieta, panie sędziom!
(Kurj. Świat.)

na miesięczny literaturny naučno-popularny журнал

НАУЧНОЕ ОБОЗРЕНИЕ

Издание П. П. Сойкина, под редакц. д-ра философии М. М. Филиппова.

12 КНИГЪ до 500 страниц, что составляет около 300 печат. лист.

НАРОДНЫЙ УНИВЕРСИТЕТЪ

под редакцією известного популяризатора В. В. БИТНЕРА.

Одной из задач XX вѣка является распространение научного образования в возможно широких кругах общества. В виду этого журнал наш посвящает особое внимание вопросам САМООБРАЗОВАНИЯ.

Сочинения и статьи, напечатанные в «НАРОДНОМЪ УНИВЕРСИТЕТЪ», доступны даже для читателей, обладающих самой элементарной подготовкой.

Для ознакомления с содержанием журнала „Научное Обозрение“ помещаем заглавие некоторых статей, напечатанных в течение 1901 года:

Умственное состояние первобытного человека. П. Засодимского. Клеточное государство. Проф. Ф. Кона. Налоги в Турции. В. Ф. Тотоманца. Что такое инстинкт? О. Положаевой. Ископаемые слоны. В. Аггеевко. Тенденции развития сельского хозяйства. П. Маслова. Физиологическая деятельность нерва и электрическое явление, сопровождающее ее. Проф. А. Герцена. Люди и призраки. Проф. А. Трачевского. Языческое мироощущение зырян. К. Жакова. Социально-политические идеалы Мицкевича и развитие их в современной польск. общ. В. Битнера. Право и нравственность, как явления всемирной культуры. Проф. К. Казанского. Сельско-хозяйственный общ. на Западе. И. Керчикера. Естествознание и эстетика. Вл. Вагнера. Материалы для биографии А. М. Герцена. И. Блюзерского. Ивань Петрович Котляревский (историко-литературн. очерк). И. Штенки. Письма с дороги А. Россиновой. Декаденты. Андр—ича. Крѣпостная статистика. П. Струве. Очерки доисторического быта. Э. Реклю. Реформа гимназий и университетов. М. Ф. Исторические очерки XIX вѣка. Проф. А. Трачевского. Письма о современной литературе. М. Филиппова. Элеонора Дузе (изъ жизни артистки). З. Журавской. Поворное пятно (сельский роман). Л. Анценгрубера. Стрѣлочникъ Тиль. Гауптмана. Орелъ и орленокъ. Перераб. О. Трачевской. Обреченные на смерть. Истор. драма. Зудермана. Варооломеевская ночь. Преспера Меримэ. Пер. под ред. Проф. А. Трачевского. Научная хроника.—Обзоръ журналовъ русскихъ и иностранныхъ.—Критика и библиография. ОСОБЫЯ ПРИЛОЖЕНИЯ: Сочинение Авенариуса. Человѣческое понятие о мирѣ.—Сочинение Тарда. Социальные законы.

Въ „НАРОДНОМЪ УНИВЕРСИТЕТЪ“ напечатаны слѣдующія

- 1) Прогулки по небу. 2) Миръ въ капля воды. 3) Невидимые враги и друзья. 4) Происхождение органического мира. 5) Исторический человекъ: I. Происхождение и сѣдая древность человекъ. 6) II. На зарѣ христианства. 7) Чудеса электричества: I. История изучения и подчинения великой силы. 8) II) Настоящее и вѣроятное будущее электричества. 9) Происхождение и значение денегъ. 10) Мозгъ, какъ органъ мышления. 11) Отъ полюса къ экватору. 12) Въ новый свѣтъ. (3845)

Тексты пояснены чертежами, рисунками и хромофотограф.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА: НА ГОДЪ безъ доставки въ Спб. 7 руб. Съ доставкой и пересылкою по всей Россіи 8 руб. За границу 10 руб. Допускается разсрочка: при подпискѣ 3 руб., къ 1 апрѣля 2 руб., къ 1 июля остальные или по одному рублю начиная съ декабря.

ГЛАВНАЯ КОНТОРА: С.-ПЕТЕРБУРГЪ, Стрѣменная ул., № 12, соб. д.

Advertisement for TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW „EINEM“ W MOSKWIE. Kawa, Kakao, Marmelady, Waffle i t. p. Dostać można we wszystkich składach towarów kolonialnych i owocarniach. (1000) Z dniem 8 sierpnia

Skład Suka, Kortów. Der na konie, Kołder, Planel i Wojłoków LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Białeńskiej № 4, w domu WW. P.P. Kanoniczek, obok Składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świętych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się zaskawym względem. (1052)

Wydawnictwo Towarzystwa Akcyjnego S. Orgebranda Synów. S. Orgebranda „ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA“ z ilustracjami i kolorowemi kartami geograficznymi. Drukiem drukarni „Prace Tomów 10... Tom XI, zawierający 1000 stron, 1000 ilustracji, 1000 kolorowych kart geograficznych. Cena 10 rubli. W sprzedaży w Warszawie, ul. Święto-Krzyńska 5. (1097)

SYSTEMATYCZNE WYKSZTAŁCENIE. — W pańskim wykształceniu widzę wielkie braki. — Nie dziwnego. Kupiłem sobie dopiero trzy tomy encyklopedji, więc studja moje dopiero do litery E doprowadziłem. (Flieg. Bl.)

NA GWIAZDKĘ! Nowe dzieła wybitnej wartości dla młodzieży:

- Złota ostroga. Powieść historyczna dla młodzieży z czasów księcia Józefa Poniatowskiego, przez Z. Morawską. Z kolorową okładką i 28 ryc. Illicza, karton rb. 2., w oprawie rb. 2 k. 40.
— Szwedzi w Warszawie. Powieść historyczna przez W. Przyborowskiego, z ozdobną okładką i 21 rycinami Illicza, w kartonie rb. 1 k. 20, w oprawie rb. 1 k. 60.
— W kraju męźnych Boerów. Przygody młodego Polaka w Transwaalu, obrobił Topor. Z rycinami, karton 50 k., w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 20.
— Szwależer Stach. Powieść historyczna dla młodzieży z czasów pobytu legionów polskich w Hiszpanji, przez W. Przyborowskiego, z rycinami Illicza, w kartonie rb. 1 k. 20., w ozdob. opraw. rb. 1 k. 60.
— Baśnie Polskie. Napisal Or.-Ot. Wspaniałe wydanie, z kolorową okład. i ryc. T. Jaroszyńskiego, rb. 1 k. 80.
— Z dworów i chat. 15 Powiastek dla dzieci od lat 8-miu, opowiedziała M. Bógusławska, z ryc. 90 k.
— Polowanie na słońce. w Afryce. Przygody młodego podróżnika. Z kolorowanymi rycinami w kartonie, rb. 1 k. 20.
— Ali-Baba. Czerwony kapturek. Kot w butach. Robinzon Kruzoe. Siostra tabędzi; Śpiąca królewna. Baśnie Or.-Ota, z kolorow. obrazkami po 75 k. (1104)
— Dudek czubaty; Nasze Bobo; Małe gospodarstwo po 15 k. Mój ulubiony piasek 20 k.
— Wielki wybór książek obrazkowych dla małych dzieci, w polskim i obcych językach, poleca Księgarnia i skład Nut. Konstantego Treptego w Warszawie, Marszałkowska № 149. Katalog gwiazdkowy wysyła się gratis.
W PRZEDPOKOJU GOGA. — Czy zastałem pana? — Jest, lecz nie przyjmuję. — Ja też przyszedłem nie po to, aby przyjąć, lecz aby zapłacić. (Prz.)





# Wielki Książę KONSTANTY

zarys biograficzny z 6 rysunkami przez E. P. Karnowicza.  
Cena rb. i k. 20; w ozdobnej oprawie z wyciskami rb. i k. 80.  
TREŚĆ: Królestwo Polskie.—Konstytucja.—Mianowanie W. Księcia Konstantego Naczelnym Wodzem wojska polskiego.—Niezadowolenie w Warszawie.—Stowarzyszenia tajne w Król. Polsk.—Zwiastuny burzy.—Powstanie polskie w 1830 r.—Napad na pałac. Odwrót z Warszawy.—Wojna z Polakami.—Bitwa pod Grochowem i t. p.

Dyplomacja rosyjska w kwestji polskiej (1853—1863).

Skreślił S. Tatiszczew. Przekład z rosyjskiego. Cena kop. 90.  
Nakład Księgarni i Składu Nut KONSTANTEGO TREPTEGO  
w Warszawie, ul. Marszałkowska № 149.

(1094)

## Wyroby platerowane

fabryki Akc. Tow. R. Plewkiewicz i S-ka.

**Srebrzone** na kolor biały i starego srebra, odpowiednio do stylu i użytku, najnowszych i najmodniejszych modeli. poleca

### A. JASKULSKI,

Warszawa, Wierzbowa Nr. 1, róg ul. hr. Koźtzebue.

## Sztuce platerowane

w różnorodnych i modnych deseniach, srebrzone na najtwardszym białym metalu, zwanym Prima Nowe srebro (argentaw), pod gwarancją nałożonego srebra, oznaczonego stemplem na każdej sztuce,—najdoskonalsze na punkcie galwanicznego srebrzenia. (1090)

**NACZYNIA KUCHENNE i STOLOWE Z CZYSTEGO NIKLU,**

FABRYKI BERNDORFSKIEJ ARTHURA KRUPP pod Wiedniem; najdoskonalsze ze wszystkich dotąd znanych naczyń kuchennych. Cenniki ilustrowane wyrobów platerowanych i naczyń czysto niklowych, na żądanie, bezpłatnie przesyłka się pocztą.

## „COLLAN-OEL“.

Płyn szwedzki, czyni każdą skórę zupełnie nieprzemakalną, zmiekcza ją, czerni i dodaje trwałości, wyborny do obuwia, uprzęży, powozów, pasów i t. p. Dostać można we wszystkich składach aptecznych, składach broni i sklepach rymarskich.

Wyłączni reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo

**LINDEMANN et FOK.**

Bieleńska № 21, w Warszawie. (1060)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i MASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Młodowa № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i MASION

**ALFRED GRODZKI**

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 33. ◆ (631)

Biurowo Młyno-Budownictwa

Inżynier **ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**

◆ Warszawa, Smolna 7. ◆ (700)

# KOWANOWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

dla **NERWOWO i UMYSŁOWO-CHORYCH**

oraz dla morfinistów i alkoholików pici obojga.

5 minut od stacji kolejowej Oborniki przy linii Poznań-Piła (Poczu-Schneidemühl). Adres: **KOWANOWKO**, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.

Dr. Karczewski. (1006) Dr. Mucha.

◆ Dla kaszlących i osłabionych **Ekstrakt i Karmelki** ◆

# LELIWA

w składach aptecznych i aptekach. (1039)

# „SŁOWO“

dziennik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym, literaturze i sztuce,

wychodzący w Warszawie codziennie, prócz świąt

pod redakcją **LUCJANA WROTKOWSKIEGO,**

rozpoczyna z d. 1 stycznia 1902 r. XXI rok swego istnienia.

Ogólne zasady i kierunek pisma pozostają niezmienione od początku wydawnictwa pisma.

Uważając przede wszystkim za swoje zadanie dostarczenie czytelnikom jaknajlepszego dziennika, staramy się być pisemem szybko i dokładnie informowanym. Dajemy zatem wyczerpujące informacje i artykuły zwiezione o wszystkich objawach życia publicznego, tak u nas, jak i na szerokim świecie.

Część literacka oraz dział sprawozdań z życia umysłowego, a więc literatury, sztuk pięknych, muzyki i t. d., w «Słowie» prowadzą i piórem swoim zasilają pierwszorzędne siły i specjaliści.

Powiększwszy w r. 1898 znacznie rozmiar «SŁOWA», z dniem 1 października r. b., na wyrażone nam z wielu stron życzenia, zmieniliśmy format na poręczniejszy. Zmniejszenie rozmiarów nie było naszym celem. Czytelnicy nieuprzedzeni mieli już dotąd sposobność przekonania się, że treść pisma nie na zmianie formatu nie straciła.

W każdym numerze «SŁOWA» pomieszczamy artykuł wstępny, polityczny lub społeczny, dalej korespondencje ze stolic europejskich, przegląd prasy polskiej i rosyjskiej, kronikę prowincjonalną i miejscową, dobrze zaopatrzoną, dział sprawozdań i obfity dział telegramów od korespondentów naszych i agencji.

W każdym numerze znajdują się dwa, czasem trzy feljetyony, jeden z dziedziny nauki, literatury lub sztuki, drugi powieściowy. W uzupełnieniu feljetonów, «SŁOWO» daje co tydzień osobny arkusz opisów podróży, odkryć naukowych i t. p. i drugi arkusz powieści, przekładów najcenniejszych utworów literatury zagranicznej. (3985)

Dział ekonomiczny i sprawozdań handlowych w «Słowie» szczególnie jest rozwinięty. Oprócz artykułów, kroniki i sprawozdań codziennych, poświęca «Słowo» co tydzień pół arkusza kwestjom specjalnie rolników interesującym, sprawozdaniom z Towarzystw rolniczych i syndykatów, dając najdokładniejszy ze wszystkich pism obraz tak doniosłej pracy tych Towarzystw. W dziale handlowym pomieszcza «Słowo» najobszerniejsze ze wszystkich pism wiadomości o wszystkich cenach płodów rolnych na decydujących rynkach, dalej wyczerpujące informacje o stanie urodzajów, o plonach i t. p. Na sprawy przemysłu i handlu także bacznie zwracamy uwagę.

Dalsze rozszerzenie programu i rozmiarów pisma zależy od koła czytelników, których do prenumeraty, względnie do odnowienia prenumeraty na rok 1902 niniejszem zapraszamy.

**REDAKCJA „SŁOWA“.**

**WARUNKI PRENUMERATY:**

w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie k. 75. Za odnośnienie do domu dopłaca się 5 kop. miesięcznie. Na prowincji w Cesarstwie z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3. Zagranicą: rocznie rb. 15, półrocznie rb. 7 k. 50, kwartalnie rb. 4, miesięcznie rb. 1 k. 35.

W Niemczech i Austrii najlepiej prenumerować na pocztę.

**SZUSZNY POWÓD.**

— Nie mogę zdecydować się na wrzucenie tego listu do skrzynki pocztowej.

— Dlaczego?

— Bo wiem, że, gdy go wrzucę, to przypomnę sobie to, o czem zapomniałem napisać.

(Prz.)

Warszawa, **Szpitalna 10**

„Nauka i Zabawa“ Al. Józ. Wiśniakowski i S-ka.

Gry, Zabawki, Zajęcia, Aparaty fotogr. dla amatorów

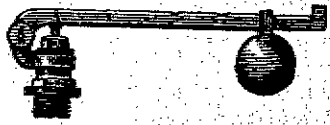
**WOWE** Gry Towarzystwie; Bałamut rb. 1 i rb. 1 k. 50. Cen-

zurowany rb. 1 i rb. 1 k. 50, Cały świat (pouczająca) rb. 4

k. 50, Tombola rb. 4 k. 50, Salta-Warcaby rb. 1

Katalog ilustrow. bezpłatnie. (1079)





PIERWSZA I NAJWIĘKSZA  
FABRYKA ARMATUR I ODLEWÓW,

egzystująca od r. 1879, nagrodzona złotymi i srebrnymi medalami,

**T. GWIŹDZIŃSKI I S-KA** w Warszawie, Koszykowa № 27.

poleca swoje wyroby i odlewy, jako znane z DOKŁADNEGO WYKONYWANIA TAKOWYCH. (1090)

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 47/49, DOM WŁASNY  
**BIURO BANKOWE**  
«GAZETY LOSOWAŃ».

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Konwersje w Towarzystwach Kredytowych Ziemskim i m. Warszawy. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. Asekuracja Pożyczek Premjowych. Bezpłatnie informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (818)

**MIŃSKIE BIURO TECHNICZNE.** Inżynierowie **KRZYŻANOWSKI i CYWIŃSKI.**

Wielki srebrny medal na Wystawie w Mińsku w 1901 roku.

- 1) Turbiny własnego patentu: ogromna lekkość, taniść, wydajność siły.
- 2) Budowa Młynów, Gorzeln, Krochmalni, Tartaków, Kociów i t. p.
- 3) Wszelkie niwelacje, meljoracje rolne, eksploatacja torfowisk.
- 4) Lokomobile, młocarnie parowe i konne fabr. Lilpop.

- 5) Kompletnie studia, kosztorysy i budowa dróg żelaznych.
  - 6) Dostawa wszel. artykułów techn.: kamienie, walce, pasy, rury, armatura i t. p.
  - 7) Wodociągi, kanalizacja, Ogrzewanie Centralne.
- Adres: Mińsk gubern., ul. Zacharzewska d. Kazarinowej. (1047)

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkolej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

**Samouczek:**

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10. Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 6 w Warszawie. (896)

Po rb. 50, 55 i 60!

**Piękne Serwisy Stołowe**

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdoby w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35, za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (1041)

**Ryszarda Fijałkowskiego**

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE BORKOWSKIEJ,**

w Warszawie, Chmielna 29, rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i boay. (965)

**SPECJALNA FABRYKA**

**Bronzów Empir i innych**

**Konstantego Wolskiego,**

Warszawa, Nowy-Swiat № 34. (1042)

**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I SP.**

(firma egzystuje od r. 1873)

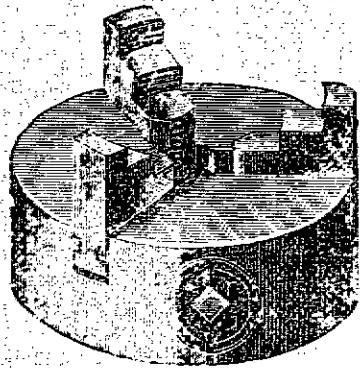
W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie, state. (702)

ALBO ALBO. — Patrz, ten młodzieniec już wydrakował w piśmiech drugi kawałek wiersza w poetycznych.

No, to jedno z dwojga: albo ma nadzwyczajny talent, albo też jest nadzwyczajnie naiwny. (Fleg. III.)



**UCHWYTY** amerykańskie do tokarni od 2 1/2" — 15" średnicy.

**UCHWYTY** do wiertarń różnych systemów.

SKŁAD

TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

**K. KOSIŃSKI i W. PREYSS**

w Warszawie, Jerozolimska № 49. (1029)

**DYWANY**

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (599)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

**PATENTOWANY ANGIELSKI PLATINUM ANTI-GORSET.**



Zalecany przez najslawniejszych lekarzy i cieszący się ogólnym uznaniem, zadawalnia najwybredniejsze wymagania, pań nadając ładną figurę, nie krepując ruchów, nie uciska ciała, a że nie posiada przedniej szkodliwej brykli, nawet panie, nie przyzwyczajone do noszenia gorsetów, mogą takowy nosić przez dzień cały.

Platinki są elastyczne, nie rdzewieją, nie łamią się. Gorset miękki, lekki w noszeniu, może być prany razem z bielizną. Bardzo praktyczne dla osób brzemiennych i karmiących; materiał gorsetu jest mocny, przygotowany w kolorach nie wypierających się. Cena stosownie do gatunku materiału: rb. 4,85 5,35 5,85. Batyst. 6,50, Tiulowy 7,00. Dla pań pełnych, brzemiennych i karmiących 50 kop. drożej.

Detailiczne obstalunki wysyła się za zaliczeniem pocztowym (nawet bez zadatku), licząc wysyłkę 50 kop. Przy zamówieniu 3-ch lub więcej sztuk, wysyłka liczy się franco.

Przy obstalunku wystarczy nadesłać miarę potowy noszonego gorsetu (w pierśiach, w pasie i biodrach), oraz wysokość boku od pachy do talii, — dodając, czy gorset noszony dobrze schodzi się w plecach. Gorset niezupełnie dopasowany do figury, firma zmienia i wysyła na swój koszt inny. Sprzedaż wyłączna na całe Cesarstwo w składzie firmy „HYGIENA“, Warszawa, Bielańska № 18, I-sze piętro.

Adres dla listów: „HYGIENA“, Warszawa № 355. (1073)

**FABRYKA MASZYN, POMP i SIKAWEK.**

Specjalny oddział pasów do maszyn.

„HERKULES PECHA“

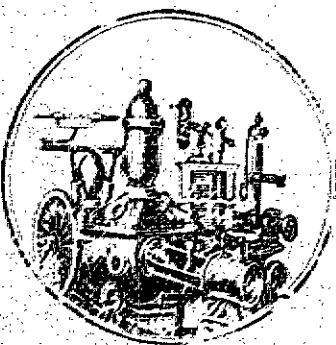
Przeszło 100 proc. silniejszych a tańszych od skórzanych.

Rury żelazne, Wentyle, Krany, wyroby gumowe, Weże, oraz wszelkie techniczne przybory. (741)

**Antoni Pech & Co.**

KANTOR i SKŁADY:

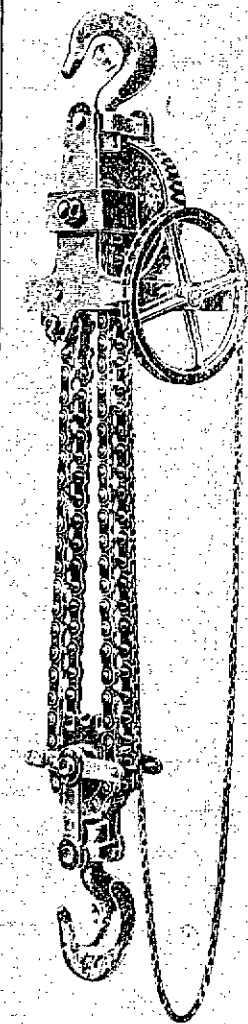
Warszawa, Miodowa 18, dom własny.



**TOMASZ ZANIEWICKI,**  
Warszawa, Senatorska № 19.

Telefon № 1389.

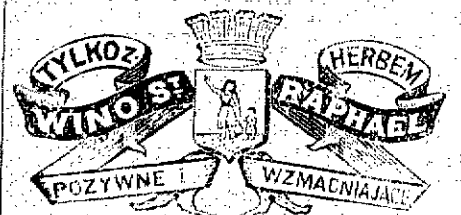
Egzystujący od r. 1895 hurtowy skład win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich, poleca wina białe, wytrawne i słodkie, oraz czerwone w różnych gatunkach. Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)



**BLOKI LÜDERSA**

do 10,000 kigr. siły nośnej.

Tow. Akc. K. KOSIŃSKI i W. PREYSS w Warszawie, Jerozolimska № 49.



(1051)

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisami Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 7 i rano do 8 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Ad. ministracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1013

Petersburg, 30 listopada (13 grudnia) 1901 r.

Rok XX. № 48

TREŚĆ N-tu 48 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

## LAWINA WRZESIENSKA.

Artykuł wstępny: Lawina wrzesieńska.  
Artykuły bieżące: Proces Rakowskiego w Poznaniu, p. Bart. Stronictwa w parlamencie niemieckim. (Poseł Cegielski o stosunku Koła polskiego do stronictw niemieckich), przez Gordona. Na wszechnicy lwowskiej. (Wystąpienie rusinów), p. Szarego. Rozmowa z p. Barwińskim, przez G. Smólskiego. Projekt ustawy ziemskiej dla guberni zachodnich.

Listy korespondentów „Kraju”: (Z miast i wsi): Z Grodna, p. Helotę. Z Berdyczowa, p. M. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. Gamę i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez J. Mzurę. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologia.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

## ŻYCIE I SZTUKA

(Ilustrowany dodatek „Kraju”).

Artykuły: Wakacje w Anglii, przez Tadeusza Smarzewskiego. Jubileusz Piotra Berthelot, p. K. Walszewskiego. Echa genjuszów: Krasieńskiego „Wanda”. Słowackiego „Samuel Zborowski”. p. Wiktora Gomulickiego. Z przeszłości i teraźniejszości Kijowa, p. Sama. S. p. Juljusz Stattler, p. Q. Wystawa jubileuszowa w Tyflisie, p. M. Pig. Dwa prądy, p. P. Wil. Z chwili bieżącej. Pomnik Odyńca w Wilnie, p. Z. Ustąpienie Wolfa, p. W. Chorwaci o prof. Zdziechowskim. Notatki naukowe, literackie, artystyczne i teatralne. Nowe książki.

Ilustracje: Cztery ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Malarstwo polskie: Wesół powrót, obraz Wierusza-Kowalskiego. Ze spuścizny po Matejce: Głowa dziewczęcia. Jedna ilustracja do artykułu „Z przeszłości i teraźniejszości Kijowa”. Szkoła polska im. Karpińskiego w Holoskowie na Pokuciu. Dwie ilustracje do artykułu „Wystawa w Tyflisie”. Jedna ilustracja do artykułu „Pomnik Odyńca w Wilnie”. Portrety: Profesor Piotr Berthelot. H. Wolf. Juljusz Stattler, Wojciech Holansky.

## CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”:

Miecz i łokieć. Powieść z wieku XVII, przez Wiktora Gomulickiego.

Jej córka. Nowela, p. Anatola France.

## KARTA ALBUMOWA:

„Sw. Cecylja”, obraz H. Rylanda. (Dla ptenumeratorów „Kraju”).

Petersburg, 29 listopada.

Sprawa wrzesieńska tak doniosłego nabrała znaczenia, tak wielkie w społeczeństwie naszym obudziła zainteresowanie, że nie wahały się wysunąć ją w dzisiejszym numerze na plan pierwszy, odkładając wszystkie inne sprawy do przyszłego tygodnia. Zwyczajem, oddawna przez „Kraj” przyjętym, zgrupowaliśmy wszystkie fakty i objawy, wszystkie poglądy w ten sposób, ażeby czytelnikowi dać najprzód wyczerpujący materiał informacyjny, a następnie materiał ten dokładnie i wszechstronnie oświetlić.

## PRZECIW TRÓJPRZYMIERZU.

Powszechne oburzenie na wyrok gnieźnieński znalazło niezwykle głośny wyraz w artykule „Czasu”, zwróconym przeciw trójprzymierz. Artykuł ten krakowskiego pisma sprawił i po za granicami Galicji i Austrii tem większe wrażenie, że szerokie stosunki „Czasu” i ostrożna rozważa w wypowiedaniu programowych myśli zjednała mu zagranicą opinię pisma, którego głos w sprawach polityki zagranicznej odosobnionym nie bywa i nie zwykł przemijać bez echa. Artykuł ten, omawiany w prasie różnych krajów, rozpoczyna się, jak następuje:

«Po nad wszystkie różnice codziennych trosk w każdej z trzech dzielnic Polski, a w każdej z dzielnic po nad wszystkie różnice codziennych walk i sporów, wzbił się w górę okrzyk bólu i oburzenia, skarga, od której bieleje włos! Jeśli odwieczny wróg polskiego imienia chciał się dowiedzieć, czy z sercami jego polskich poddanych biją jeszcze w jeden rytm miliony serc polskich po za granicami jego władztwa—to otrzymał odpowiedź wyraźną. I właśnie ta jedność doskonała i zupełna stwarza jeden z owych elementarnych ruchów narodowej duszy, wobec których bezsilną jest wszelka dyplomacja, choćby najbardziej trzeźwa i przezorna».

Dalej «Czas» określa w ten sposób dotychczasowy stosunek Polaków galicyjskich do trójprzymierza: «Przez całe lata przedstawiciele tej

części Polski, która największą cieszy się swobodą narodową, z zaparciem się siebie popierali politykę, której osi jest związek między państwem, w którym znaleźli opiekę, a państwem, które wytępienie lub wynarodowienie ich współbraci wpisało między przykazania swe polityczne. Zaznaczali zawsze, że to postępowanie dyktowane jest nie głosem serca, lecz zimnego rozsądku, względem na to, by utrudnianiem zagranicznej polityki nie komplikować jeszcze bardziej ciężkich wewnętrznych warunków.

«Granica, do której iść można we wszelkiej polityce, nawet najbardziej zimnej i trzeźwej, jest narodowa godność. Jak długo przedstawiciele Polaków w Austrii mieli do czynienia z bezprawiami wydalaniem Polaków z Niemiec i innymi tego rodzaju szykanami ze strony władz pruskich, tak długo mieli przynajmniej możność protestowania przeciw bezprawiu, mieli podstawę żądania od władz austriackich, by się za pokrzywdzonymi ujęły».

Ponieważ gwałt wrzesieński jest sprawą wewnętrzną Prus i rząd austriacki nie ma prawa w to się wdawać, przeto «Czas» sądzi, że Polacy, nie mogąc ani protestować, ani milczeć, winni zwrócić się na innej drodze przeciw krzywdzieliom. Nie wolno im przykładać ręki do jakiegokolwiek umacniania stanowiska Niemiec w Europie; przeciwnie, dążyć muszą do ich osłabienia, a więc przede wszystkim wystąpić przeciw trójprzymierz, dającemu Prusom taką siłę. «Czas» zaznacza, że

«w ten sposób pozostajemy też wiernymi zasadzie, by Polakom w innych dzielnicach nie narzucać żadnego kierunku politycznego, by im pozostawić decyzję o ich własnych losach. To bowiem, co uważamy za nasz obecny obowiązek, leży ściśle w zakresie naszej własnej, galicyjsko-polskiej polityki».

Do tych oświadczeń «Czas» dodaje:

«Słów tych nie piszemy pod pierwszym wrażeniem hańby wrzesieńskiej, przeciwnie, po dokładnym i spokojnym namyśle. Dla czytelników naszych nie mogą one być niespodzianką, gdyż od szeregu lat zajmujemy w zagranicznej polityce Austrii stanowisko, któremu w tej chwili dajemy wyraz. Piszemy z zupełnym spokojem dlatego także, że i tutaj, wedle najgłębszego naszego przekonania, interes Polaków identyczny jest z interesem monarchji habsburskiej. Tylko, że dotychczas, oparci o argumenty czysto rozumowe i historyczne, byliśmy z naszym zdaniem dość osamotnieni, nie zdołaliśmy nawet wywalczyć sobie posłu-

chu i reprezentacji polskiej w delegacjach wspólnych. Dziś zaś każdy głos w tym kierunku usłyszany być musi, bo w każdym polskim sercu znajdzie tysiackrotny, potężny oddźwięk».

Prawie wszystkie pisma galicyjskie oświadczyły się przeciwko trójprzymierz, które nie mogło Austrii przynieść żadnych korzyści, a wytwarzając pewien stosunek przyjacieliskiej zależności od Niemiec, osłabiło raczej, aniżeli podniosło jej stanowisko w koncercie państw europejskich. «Przedświt» lwowski, organ katolicko-zachowawczy, omawiając fakt, że Niemcy z coraz większą bezwzględnością wyzyskują swoją przewagę w trójprzymierz, pisze:

«Wobec tego musi powstać kwestja i co do przyszłego stanowiska naszej reprezentacji. Ponosimy chętnie ofiary na rzecz państwa, musimy widzieć ich owoce; nie zadamy radykalnej zmiany polityki zewnętrznej, musimy jednak żądać bezwarunkowej sanacji tych niezdrowych stosunków. Wiedeński urząd spraw zagranicznych nie może już poświęcać mocarstwowego stanowiska państwa dla nader problematycznej przyjaźni, opartej tylko na romantyzmie, i to dość świeżem, braterstwie broni. Jeżeli dlatego nie będzie chronił żywotnych interesów państwa, w takim razie musimy się z całą siłą zwrócić przeciwko podobnej polityce, musimy bronić żywotnych interesów państwa przed niezdrowym sentymentalizmem, wiejącym z Ballplatzu na korzyść Berlina».

Wystąpienie «Czasu» komentuje «Gazeta Narodowa» w taki sposób:

«Z artykułu «Czasu» nie odnieśliśmy wcale wrażenia, aby tendencja jego była zaaranżowanie Berlina choćby piługiem rosyjskim, ale raczej zwrócenie uwagi, że gdy dotychczas w sprawie sojuszu Austro-Węgier z Niemcami nie kierowaliśmy się głosem serca, ale względem, aby nie komplikować ciężkiej wewnętrznej sytuacji austriackiej utrudnieniem zagranicznej polityki, to kwestja, czy wobec tego, co się dzieje obecnie pod zaborem pruskim, będzie i to nadal dla naszej delegacji możliwem? «Czas» postawił pytanie bez dania odpowiedzi. Pytanie to w tej chwili jest silnie uzasadnione i jest na czasie; rozwiązanie zaś tej kwestji przyniosą nie rozprawy publicystów polskich, ale wypadki, jakie w Wielkopolsce się rozegrają pod rządem niemieckim. Od jego zachowania się zależeć będzie, co nam dalej czynić wypada».

Walce z trójprzymierzem przyklasnął gorąco «Dziennik Polski», oświadczając, że głos «Czasu» jest w tej sprawie głosem całego społeczeństwa polskiego.

«Słowo Polskie», które w kwestiach politycznego stosunku do Niemców w Austrii zajmowało stanowisko odrębne, nie zupełnie i tym razem zgadza się z «Czasem», oświadcza wszakże, że blizką jest chwila, w której «dotychczasowa polityka mocarstwowa pola-

ków w Austrii wejdzie w kolizję z całością poglądu na wszystkie nasze interesy».

Oświadczenie się przeciwko moralnemu udziałowi Polaków w trójprzymierz zostało zycziwie powitane przez prasę czeską. «Politik» już oddawna nie ma wątpliwości, że sojusz z Niemcami wyzyskiwany jest w Austrii, jako środek do popierania narodowo-niemieckich aspiracji i do uszczuplania praw ludności słowiańskiej, a zwłaszcza czeskiej. Jeżeli teraz i Polacy przekonali się, że i na nich ten sojusz nakłada niejako narodową kontrybucję na rzecz Niemców, to trójprzymierze spadnie do poziomu sprawy stronnictw lewicy niemieckiej. Wyrok gnieźnieński wytworzył nowe ogniwo wspólności uczuć między czeskim a polskim narodem, ponieważ wykazało się w sposób najjaśniejszy, że oba narodom wspólne grozi niebezpieczeństwo.

Z oświadczeń, jakie czyni «Politik» i za nią organy wszystkich odcieni prasy czeskiej i słowiańskiej, wynika jasno, że Polacy, rozpoczynając akcję przeciw trójprzymierz, znajdują energicznych popleczników wśród Słowian austriackich.

#### STOSUNEK DO ROSJI.

Do najcharakterystyczniejszych objawów ruchu, który wywołała sprawa wrzesieńska, należą niewątpliwie mnożące się w prasie galicyjskiej i poznańskiej (w tej ostatniej, naturalnie, przedewszystkiem) głosy o potrzebie zbliżenia się społeczeństwa polskiego do Rosji, o konieczności zmienienia sposobu traktowania stosunków polsko-rosyjskich, uprawianego dotychczas przez pewną część prasy zakordonowej. Przysłuchajmy się tym ciekawym głosom.

«Dziennik Poznański» rzuca myśl, że polityka antypolską rządu pruskiego kieruje obawa przed potęgą Słowiańszczyzny, a zwłaszcza Rosji:

«Materjalnej pomocy spodziewajmy się tylko od Boga i siebie samych, lecz nie lekceważmy takiej potęgi moralnej, jaką jest opinja Europy, która przez tyle niekierownych kłamstw, o nas rozsiewanych, tak mało lub źle jest o nas poinformowana. Dowiedzialiby się na przykład, że dziś Polacy pod panowaniem rosyjskiem o wiele swobodniejszymi się czują, niż pod rzekomo wysoce cywilizowanym rządem pruskim. Zapoznanoby się gruntownie z ostatecznymi przyczynami i celami polityki pruskiej na wschodzie, które dowodzą, że Prusy nie Polaków, lecz Rosji się boją. Przekonanoby się nanow o głębokiej i niezłomnej żywotności narodu polskiego, który w warunkach tak niekorzystnych, tak się niezmiernie pod każdym względem w ostatnich 100 latach podniósł. Zaczęłoby się żywiej interesować całą Słowiańszczyzną i oceniać jej wartość i potęgę. Dziś na za-

chodzie Europy tylko pewne niejasne mają pojęcia o Rosji, lecz nad wartością polityczną innych narodów słowiańskich mało się zastanawiają».

Polemizując z pismami, które przypisują poznańczykom rewolucyjne zamiary oderwania się od Prus i zwrotu ku Rosji, «Kurjer Poznański» oświadcza:

«Nikt u nas nie myśli o rewolucji i o zdradach stanu, choć nam to wiecznie hakatyści podsuwają. Ale że w Rosji nie ma tej nienawiści do żywiołu polskiego, którą widzimy w Niemczech, to fakt».

Tonem nieuprzedzonym, wręcz zycziwym wobec Rosji, odznaczają się dziś wszystkie główne pisma wielkopolskie i szląskie różnych obozów. Na czele tych «rusofilskich» organów stoi wydawany przez Biedermana tygodnik «Praca», który zyskał w ostatnich paru latach olbrzymie rozpowszechnienie.

Znaczącym jest oświadczenie, które wypowiedział w krakowskiej «Ilustr. Polsk.» skazany świeżo na dwuletnie więzienie znany publicysta i agitator poznański dr. Kaz. Rakowski:

Na pytanie: czy prawda, że «Praca» przechodzi przez warszawską cenzurę?—odrzekł:

«Stalego debitu nie ma, jednak prawie wszystkie numery przechodzą swobodnie. Mamy abonentów przeważnie poznańczyków, którzy odbierają «Pracę» pod opaską. Wynika to z samego zakresu politycznej naszej pracy, że cenzura nie znajduje potrzeby stawiania jakichś przeszkód w przepuszczaniu pisma. Artykuły owe, za które ja siedzę w więzieniu jako niemierny autor, obiegi całą prasę warszawską. Zresztą usposobienie naszej ludności, którego wyrazem w pewnej mierze jest prasa, da się scharakteryzować w słowach, które już kurs zyskały: *«przyszłość naszego społeczeństwa leży po tamtej stronie czarno-białych słupów granicznych»*. Myśmy się nauczyli od Niemców dobrze i skrupulatnie liczyć, i widzimy, że nasz bilans ekonomiczny, wskutek wyższości przemysłowej Niemiec, prowadzi całe prowincje polskie do pauperyzacji. Tak zwane «dobrodziejstwa konstytucyjne» okazują się, przynajmniej dla Polaków w Niemczech—gorsze od oświeconego absolutyzmu. Jako wynik porównania pozostaje: perspektywa olbrzymiego rozwoju ekonomicznego—po tamtej stronie. Widzimy przecież, jak Królestwo się rozwija olbrzymio».

Ta zasadnicza zmiana stanowiska wobec Rosji zaznaczyła się i w Galicji, a sprawa wrzesieńska do uwydatnienia i wzmocnienia tych prądów mocno się przyczyniła. Na ich istnienie najlepiej wskazują protesty, które rozlegają się na łamach galicyjskich pism radykalnych, radykalnych zarówno z politycznego jak i socjalnego stanowiska.

Demokratyczno-ludowy «Kurjer Lwowski» gorszą niektóre objawy zainteresowania się Rosją w prasie



zakordonowej. Pismo skarży się, że naprzykład «Praca» poznańska, «cała zaabsorbowana walką z Niemcami, sądzi, że objawy rusofilstwa mogą być atutem w walce z Niemcami, podaje przeto portrety rosyjskie i widoki Kremla», że «nawet na gruncie galicyjskim wychodząca «Ilustracja Polska», przychylna dla Rosji, podaje takie same portrety». «Kurjer Lwowski» dodaje:

«Prasa galicyjska nie protestuje przeciwko takim praktykom. Nietylko «Głos Narodu», oświadczający się za «powrotem do tradycji Rogosza», rozszerza podobne numery «Ilustracji Polskiej», ale czyni też to i «Słowo Polskie», niby reprezentujące idee Szczepanowskiego, który się zawsze zaznaczał jako szczerzy patriota polski».

O tem samem «Słowie Polskiem» pisze «Wiek XX», codzienny *adlatas* «Przeglądu Wszechpolskiego».

«Stara się ono wszczepić w swoich czytelników kult do potęgi Rosji i wiarę w szczególną jej zyczliwość i przychylność. Już poprzednio uderzał nas sposób traktowania spraw politycznych w przeglądach zagranicznych tegoż pisma. Prowadzący tę rubrykę, systematycznie wystawia powodzenie Rosji we wszystkich jej zamysłach i ustawiczny wzrost jej potęgi, oraz również stały upadek wszystkich wrogów tego państwa, zwłaszcza zaś Anglii, o której prenumeratorem «Słowa Polskiego» wyrobić musiał przekonanie, że stacza się w przepaść zupełnego zniszczenia».

Najważniejszym dowodem wzmagających się prądów «rusofilskich» jest—wedle radykalnych organów—zbiorowe wystąpienie prasy galicyjskiej, zarówno konserwatywnej, jak i liberalnej, przeciwko trójprzymierzu, a więc domyślnie za kombinacją, z którejby wypłynęło zbliżenie się Austrii do Rosji i Francji.

Zdaniem «Naprzodu», obecnie «Czas», korzystając z ogólnego wzburzenia z powodu wyroków pruskich, chce

«wywołać w społeczeństwie polskiem usposobienie przychylne dla swych przyjaciół w dzielnicy rosyjskiej, dla ugody z Rosją. A prasa nawet niby demokratyczna idzie za nimi stara się przyzwyczaić społeczeństwo polskie do tej myśli...»

### JAWNOŚĆ I LEGALNOŚĆ.

Występując przeciwko pomawianiu Polaków o manję spisków, «Kurjer Pozn.» kładzie nacisk na to, jak przeciwnym duchowi naszego społeczeństwa jest obecnie wszelki duch rewolucyjny. Powołując się na historję innych narodów, znajdujących się pod obcym panowaniem, na działalność fenian irlandzkich, irredenty włoskiej w obrębie Austrii, macedończyków pod jarzmem tureckim, norwegczyków pod przewodnictwem Szwecji, węgierskiej opozycji i czeskiej omladiny—«Kur. Pozn.» mniema, że nigdzie potrzeba spokojnej organicznej pracy w narodzie nie jest tak uświadomioną, jak u nas.

Spiski i tajemnice «Kur. Pozn.» uważa za obniżenie poziomu naszej pracy w podźwignięciu narodu z upadku. Tych niezdrowych objawów istnieje najmniej wśród Polaków pod panowaniem pruskim, na tym obszarze, na którym najzawziętsza dziś toczy się walka.

«Nie damy się Niemcom—woła «Kur. Pozn.»—Nasza obrona przeciw nim jest legalna, jawna, publiczna. Rozgrywa się ona o każdą markę pieniędzy, o każdego klienta w przemyśle i handlu, o budzenie wszędzie oświaty narodowej, o budzenie śpiących lub drzemających pod względem samowiedzy politycznej. A jeżeli tu i owdzie argusowe oczy, tropiące nas wszędzie, wylapia poszczególne jakieś zbyt krewkie lub nieostrożne zdanie, jakiś frazes lub świstek papieru, z którego potem nieskończone wyciągają wnioski, to my właśnie z błahości tych tak zwanych spraw stanu, poznajemy całą niemoc naszych wrogów w sprowadzeniu nas na zgubne tory».

Również z wielkim naciskiem i przy każdej sposobności «Dziennik Poznański» zaleca iść otwartą drogą obrony legalnej. Twierdzi, że dawne hasła konspiracji mogą mieć swój urok tradycyjny, ale że w dzisiejszych okolicznościach wypada działać tylko pod hasłem: «jednością i jawnością sił!» Tego hasła trzymać się winni starzy i młodzi, a nie będą ponosić ofiar niepotrzebnych i nieużytecznych. Mówi też «Dzien. Pozn.» z całą siłą przekonania:

«Bezgraniczne jest pole do jawnej pracy w obrębie najbliższego społeczeństwa i jego potrzeb; na niem skupiamy nasze siły w jedności i zgodzie».

Powyższe artykuły mocno się naturalnie nie podobały «Wiekowi XX». Nie podobał mu się również lwowski «Przegląd», który żąda od rodaków pod panowaniem pruskim, aby «ani o cal nie odstępowali od najściślejszej legalności, nie dopuszczali się ani cienia naruszenia praw, bo to tylko prowadzi wodę na młyn wrogów».

Wytrwałość, spokój, rozwagę zaleca przyjaźnie dla Polaków usposobiony dziennik niemiecko-katolicki «Koeln. Volks-Ztg». Doświadczony polityk nigdy wpadać nie powinien w rozpacz, lecz kształcić się winien w sztuce czekania. A niema na osiągnięcie politycznych celów innego środka, jak wywieranie na opinię publiczną takiego nacisku, iżby nacisk ten ostatecznie czynniki miarodajne spowodował do ustępstw. Jak wszystkie inne stronnictwa, tak i Polacy tą drogą jedynie mogą dojść do politycznych celów:

«Co prawda, praca ta jest bardzo trudna, przynosi różne rozczarowania i wymaga nieskończonej cierpliwości, ale wytrwałych i niezłomnych prowadzi ostatecznie do celu. Kto szybko traci odwagę, kto dziś zbierać chce plon z wezo-

rajszego siewu, ten niech ręk nie przykładają do polityki. Jeżeli bogowie przed skutkiem ustanowili znój, głównie to ma znaczenie dla polityka, który cierpliwie znieść musi niejedno gradobicie, zanim na sucho zwiezie swój plon. Za to też pewną nagrodę odnosi nieustraszonosc, bo w polityce nie zawsze górę bierze najsilniejszy, lecz ten, kto niestrudzony i wytrwały».

«Jak wszystkie inne stronnictwa, tak i Polacy tą drogą jedynie mogą dojść do politycznych celów. Do celu tego dążyć powinni; muszą powoli opinię publiczną na korzyść swoją przekształcać, czego, co prawda, zaraz na gwiazdkę się nie zrobi, ale widoki możności są zawsze. Hakatyzm już się cofa. Po części z powodu jawnego *fiasco* polityki hakatystycznej, po części dlatego, że w oczach wszystkich ludzi rozsądnych szkodzą hakatystom ich wybryki i przesady. Upadek jego przyspieszyć mogą sami Polacy, ale tylko przez umiarkowane zachowanie. Ich opór przeciwko polityce germanizacyjnej i protestantyzującej musi być mocny i nieustępujący, ale dlatego niemniej rozsądny. Jeżeli Polacy tak się zachowają, zrobi to wrażenie nawet na przeciwnikach, choćby tego nie przyznawali. Kiepskie żarty, jak tajne związki, muszą ustać na wszelki wypadek».

Tak zawsze — dodaje dziennik — działało centrum, które w kulturnej walce osiągnęło zwycięstwo. Sposób ten wydaje się prostym nadzwyczajnie, a jednak niesłychanie trudno go przeprowadzić, jeżeli w stronnictwie brak odpowiedniej cierpliwości i karności. W zastosowaniu takiego środka udział wziąć musi każdy człowiek najzwyczajniejszy, mężczyzna czy kobieta, każdy w swem kółku. Zrazu się wszystko wyda bezowocnym, w końcu się jednak przeciwnik zawaha, a sztandar jego się pochyli. To też «Köln. Volks.-Ztg» spodziewa się, że niebawem i o Polakach będzie mogło powiedzieć: «*vivant sequentes!*»

### PRZECIWI DEMONSTRACJOM.

Manifestacje antypruskie, których widownią były Lwów i Kraków, nie znalazły poparcia w prasie galicyjskiej. «Przegląd» pisze, że obecne manifestacje w Galicji grożą zamęceniem normalnych stosunków między Austrią a Niemcami. Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest w tej sprawie zachować całą powagę, kierować się rozsądkiem politycznym i nie popełniać nic takiego, co by mogło pogorszyć jeszcze bardziej położenie Polaków pod zaborem pruskim.

«Pamiętajmy o tem — mówi «Przegląd» — że te stronnictwa, które postawiły sobie za zadanie budzić nienawiść do Polaków i wytepić nasz naród, ogromnie się cieszą z tego, ilekroć sami Polacy dostarczają jakichkolwiek faktów, mogących służyć im za argument, że one, budząc nienawiść do Polaków, nie przeciw urojonemu wrogowi waleczą, lecz nibyto odpierają tylko polskie ataki. Na szczęście naród nasz, po bolesnych doświadczeniach dziejowych, ogromnie

zmańdrzał pod względem politycznym i dostarcza naszym wrogom coraz mniej takich pretekstów. Gdziekolwiek młodzież urządzi jaką demonstrację; zresztą, na szczęście, nie zdarza się nic takiego, co mogłoby posłużyć za pretekst do powiedzenia: «Patrzcie, co polacy wyrabiają!» Miejmy to na uwadze, że dziś hakatyści pruscy daliby niezawodnie 100 milj. marek, a może i więcej za to, gdyby mogli wywołać w Poznańskim zbrojne powstanie, by potem można było wyjąć polaków zupełnie z pod prawa».

Występując zasadniczo przeciw wszelkim demonstracjom i mieszanin się do polityki sfer niepowołanych, «Gazeta Narodowa» wzywa młodzież, aby zaniechała demonstracji ulicznych, choćby dyktowanych wznioślem uczuciem:

«Ludność kraju naszego zmanifestowała już dobitnie swoje stanowisko w sprawie wrzesieńskiej. Hojne datki, jakie płyną dla ofiar hakatyzmu pruskiego, są najwymowniejszym dowodem, o ile z braćmi naszymi w Wielkopolsce łącznie czujemy. Czynami a nie czczeniem demonstracjami dowódźmy solidarności narodowej. Wspierać braci a nie szkodzić im jest naszym obowiązkiem. Za złe mieliśmy młodzieży polskiej politechnicznej jej usiłowania zrobienia demonstracji przed konsulem niemieckim we Lwowie».

«Dziennik Polski» również oświadcza się przeciwko wybuchom publicznego oburzenia:

«Nie dopuszczajmy do błędów, które mogą mieć dla całego narodu bardzo przykre następstwa. Bezcelowe demonstracje uliczne—to nie środek do celu, ale raczej tego celu zniweczenie. Dlatego miejmy najgłębsze przekonanie, że wszystkie poważne czynniki postarają się chronić młodzież naszą od najszlachetniejszych może w jej pojęciu, ale błędnych kroków, które wroga nam prasa niemiecka wyzyskuje z rażącością przebiegłością, ażeby osłabić sympatję, jaka sprawa nasza obudziła w całej niemal Europie. Sympatję tę podtrzymać możemy tylko wielką ofiarnością na rzecz braci naszych, dotkniętych pruskim gwałtem, mężkiem, energicznym zachowaniem się w każdej naszej sprawie narodowej—ale przynigdy awanturami ulicznymi».

W tym samym duchu odzywa się «Słowo Polskie»:

«Nie dajmy się porwać uczuciu rozpaczy, która zwykle złym jest kierownikiem. Nienawiść, która żyjemy, nie może nie pełnić do czynów nieobmyślonych, nierozważonych, nieobliczonych. Wybijanie szyb konsulom i zrywanie znaków obcego państwa nie może leżeć w interesie narodu polskiego. Osoba konsula zupełnie tu w grę nie wchodzi— a według praw międzynarodowych, jest nietykalna. Tym sposobem możemy naszą dobrą sprawę zaprzepścić. Wojny nie wypowiemy. Na to nas dziś nie stać».

«Dziennik Poznański» wyraża takie zdanie:

«Demonstracje lwowskie przed konsulem niemieckim, spowodowane nieprzewidzianym zbiegiem okoliczności i twardego wyrokiem trybunału gnieźnieńskiego, wkraczają w sferę polityki między-

narodowej. Każdy rząd ma obowiązek bronić legalnych reprezentacji mocarstw zagranicznych przed napaściami ludu, a do reprezentacji takich należą nie tylko ambasad i poselstwa, ale i konsulaty. Władze lwowskie spełniły też swoją powinność; policja zasłoniła konsulat niemiecki przed większą zniewagą. Skończyło się na hałasowaniu ulicznym, przy czem, oprócz obelg słownych, padały podobno także kamienie. Była to więc mała tylko zniewaga urzędowego przedstawiciela Niemiec».

Bezcelowość manifestacji «Dziennik Pozn.» widzi jeszcze i w tem, że te nie wywołają zamierzonych skutków, t. j. zatargu Austrii z Niemcami.

«Rokowania między Gołuchowskim a Eulenburiem, rozpoczęte tuż po wybuchu lwowskim, nie dobiegły jeszcze kresu, lecz nie ulega wątpliwości, że rząd austriacki doloży starań, aby przyczynić się do załatwienia zajścia w sposób lojalny. Hrabia Gołuchowski i książę Eulenburg porozumiewać się będą w tonie, zgodnym z przyjacielskimi stosunkami, jakie między obu mocarstwami istnieją, a w Berlinie kładą nacisk przedewszystkiem na to, aby sprzymierzonym rządowi nie przysparzać trudności».

## LIST OTWARTY

o marnotrawstwie uczuć i sił.

Przeciw jałowym demonstracjom oświadcza się, w liście do nas nadesłanym, znany publicysta i wytrwały towarzysz nasz w pracy publicznej, p. Ludwik Straszewicz.

Całe społeczeństwo odczuło głęboko i jednakowo wypadki we Wrześni i Gnieźnie. Ale nie wszyscy jednakowo patrzą na środki odwetu czy obrony. Najgorętsi żądają wypowiedzenia Niemcom wojny na wszystkich polach, wojny powszechnej i bezwzględnej. Wojna, o którą tu chodzić może, jest o wiele cięższa, o wiele donioslejsza w skutkach, niż walka orężna, bo rezultatem przegranej, jeśli nawet nie musi, to może być wytepienie. Tak przynajmniej mniema strona druga, do tego dąży, tego się spodziewa. A w dodatku koszta tej przegranej, ofiary najstraszniejszej z wojen, poniesie nie społeczeństwo galicyjskie, z którego łona hasło do walki wyszło, lecz... poznańscy, których nikt nie pytał, czy chcą otwartego wypowiedzenia we Lwowie lub Krakowie wojny o ich byt.

Na tem nie koniec. Kto się rzuca do wojny, nie obliczywszy sił swoich i nieprzyjaciela, nie zbadawszy gruntu, okoliczności, warunków, nie poznawszy prawdopodobieństwa rezultatu, nie przygotowawszy się jak należy do walki—ten naraża swój naród na niechybną klęskę.

A i to jest wielce niepewne, czy dopuszczając się kroku, mogącego mieć wielce doniosłe następstwa, po-

myślała nawet o tych wszystkich względach?

Chodzi tu przecież o rzeczy największej wagi!

Głosy ludzi poważnych, głęboko czujących, ale rozumnych, nie upoważniały wcale do krewkich wybuchów. Przeciwnie, pisma poznańskie powtarzały, iż obecnie więcej niż kiedykolwiek potrzebny jest spokój, rozważa.

Przyjaciół wypróbowanej cnoty, dziennik katolicki «Koelnische Volkszeitung», który zawsze z zapalem stawał w obronie Polaków wobec hakatystów, który po sprawie wrzesieńskiej nie dał się nam w oburzeniu prześcignąć, niedawno temu zamieścił artykuł, przeznaczony wyłącznie ku powstrzymaniu rodaków naszych od niewłaściwych, zbyt krewkich wybuchów. Było tam wiele mądrych uwag.

Szlachetny Niemiec wzywa Polaków, aby się ćwiczyli w sztuce wytrwałego czekania, prosi i przekonuje, aby całą swoją pracę, wszystkie usiłowania skierowali ku przeobrażeniu opinii niemieckiej argumentami i taktownym postępowaniem.

„Hakata już słabnie; częścią pochodzi to z jawnego niepowodzenia polityki hakatystycznej, częścią ztąd, że hakatyści zaszko dzili sobie w oczach ludzi rozsądnych przesadą i wykrykami. „Polacy sami przyspieszyć mogą upadek hakatyzmu umiarkowanym postępowaniem swoim“. Opozycja Polaków przeciwko germanizacji wprawdzie winna być silną, ale zarazem rozważną“.

Kto zaręczyć może, czy hasła wojenne, wykrzykiwane we Lwowie, czy otrębywanie krucjaty przeciwko wszystkim Niemcom—nie wzmocnią hakaty, nie uadadzą ich słowom mocy, wpływu, nie pomnożą szeregów? Wobec niebezpieczeństwa, a nawet wobec wielkiej przykrości z zewnątrz, gromady ludzkie ściskają się i jednoczą wewnątrz.

Na takie uwagi mogą odpowiedzieć we Lwowie i Krakowie, iż nie boją się nawet wszystkich zjednoczonych Niemców, a mężni nieprzyjaciół nie liczą. Ale i o to chyba dbać trzeba, jak na tem meztwie lwowskim wyjdą rodacy w Poznaniu?

Nie oszukujmy samych siebie. Wszakże my wobec potęgi niemieckiej stoimy tymczasem bezradni, bezsilni. Jedyny oręż skuteczny, jaki poznańscy wydobyć mogą przeciwko tępicielstwu germańskiemu tkwi w ich wartości wewnętrznej: w ich wiedzy, w ich pracy, w ich nieugiętości.

Wyrok gnieźnieński, to groźba, to widmo niebezpieczeństwa, to zapowiedź nieszczęść dalszych. Zgroza i strach zdejmują. W mózgu pali pytanie: co to będzie? Gdzie tu powód do okrzyków zuchwałych? gdzie podnieta do wojowniczego zapалу?



Po takim ciosie, wobec takiej groźby, poważna myśl, szczerze uczucie powinny były skupić się w sobie i szukać ratunku w tych cichych postanowieniach, które nie wychodzą łatwo z duszy przez usta, by nie zwietrzały i nie rozplynęły się w marnym, bezpłodnym krzyku. Takie jedynie postanowienia mają moc. Treścią ich być winno dążenie do własnej wewnętrznej doskonałości, bo ta tylko dać może siłę do pracy, spokojnej, mozolnej pracy—jedynie owocnej.

Na wywody powyższe istnieją odpowiedzi gotowe, stare, zużyte i nadużyte. Powiedzą nam, że wobec gwałtu, wołającego o pomstę do nieba, trudno zachować miarę, gdy krew kipi, serce pęka i t. d.

Ile nas spotkało klęsk, ile na głowy nasze spadło nieszczęście, zawsze je usprawiedliwiano, tłumaczono temi frazesami! Czy tak ma być zawsze?

Obyśmy się mylili. Ale jeśli się nie mylimy — to nieszczęście od gnieźnińskiego procesu gorsze. Bo niebezpieczeństwo, z zewnątrz idące, można wyminąć lub zwalczyć — od niemocy wewnętrznej niema ucieczki.

Są przecież wypadki, kiedy bać się nie wolno, kiedy trzeba narodo- wi powiedzieć szczerą prawdę, co- kolwiek nastąpi: usłuchają, czy nie usłuchają, uwierzą, czy ukamienują.

Takie wstrząśnienie, jakie wywo- lał wyrok sędziów pruskich, mogło- by przynieść skutki błogosławione, gdyby poważnych myśli i świętych wzruszeń nie rozpraszały okrzyki lekkomyślne i groźby niewykonalne.

Miejmy odwagę powiedzieć, że patriotyzmem — nie krzykliwy a nierozważny wybuch, lecz myśl mądra i czyn skuteczny.

L. Straszewicz.

Warszawa, 2 grudnia.

## W A U S T R J I

Z powodu sprawy wrzesieńskiej odbył się w Galicji szereg mani- festacyj, nieprzychylnych Prusom. W dniu 29 listopada młodzież z udziałem tłumów demonstrowała przed konsulatem niemieckim we Lwowie, przyczem policja musiała demonstrantów rozpedzić siłą. Tak samo było 8 grudnia. W całym kra- ju odbywały się wiece protestujące i zbieranie składek na rzecz ska- żańców wrzesieńskich; przykład da- wały wyższe władze autonomiczne, rady miast i korporacje. W mia- stach słowiańskich wyrażano także współczucie poznańcykom. Skutkiem tych zajęć odbyły się konferencje między ministrem spraw zagranicz- nych hr. Gołuchowskim, a posłem niemieckim w Wiedniu hr. Eulen- burgiem; pisma niemieckie stwier- dzają, że hr. Gołuchowski dał hr. Eulenburgowi wystarczające wyja-

śnienia, które kanclerza Bülowa zu- pełnie zadowolily. Cesarz Franci- szek-Józef nakazał zapobiedz dal- szym demonstracjom i miał przytem powiedzieć, że szanuje uczucia pola- ków, lecz wymaga od nich ofiary dla dobra monarchji.

Wychodząca w Karlsruhe półurzędowa «Süddeutsche Reichs-correspondenz» ogła- sza notę z Berlina, w której powiedzia- no, że galicyjskich demonstracyj anty- pruskich nie biorą w pruskich kołach rządowych na serjo ze względu na zu- pełną wierność sojusznika austriackiego.

Że rząd austriacki nie zechce mieć kłopotów z demonstracjami antypruskie- mi w Galicji—to było łatwe do przewi- dzenia.

Dowodzi tego okólnik namiestnictwa lwowskiego przeciw udziałowi urzęd- ników w manifestacjach. Okólnik ten wy- dany został prawdopodobnie do wszyst- kich starostw, a w ten sposób wszyscy urzędnicy państwowi nie będą już mogli brać udziału w manifestacjach antypru- skich. W Brodach przybył rzekomo do naczelnika dyrekcji skarbu starosta hr. Rusocki z okólnikiem namiestnictwa, a właściwie ministerstwa spraw we- wnętrzych, który zarządza, aby urzęd- nicy państwowi bezwarunkowo nie brali udziału w składkach, wieczorach i wie- ciach, urządzanych wskutek znanych zajęć we Wrześni. Okólnik zaleca nawet urzęd- nikom «wpłynąć uśmierzająco na wzbu- rzenie i przez ironiczna krytykę w spo- sób satyryczny osłabić niewczesny za- pał, sztucznie wywołany» (?).

Dzienniki donoszą, że jednocześnie prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zabroniło urzędnikom sądowym, pod groźbą dochodzeń dyscyplinarnych, uczestniczenia w jakichkolwiek dem- onstracjach politycznych. Ostrożność władz austriackich posunięta została tak daleko, że wiec polski w Przemyślu, który zwołał burmistrz miasta w spr- awie wrzesieńskiej, został przez staro- stwo zakazany. Starostwo nakazało ze- rwać nawet plakaty, donoszące o wiecu.

Ponieważ demonstracje antypruskie przedostały się nawet do szkół średnich, przeto nowy wice-prezydent rady szkol- nej krajowej, p. Płażek, oświadczył, że narazie żąda, aby przywódcy demonstra- cji byli tylko karceresem karani, ale na przyszłość zastosuje najsurowsze środki.

Zresztą przeciwko demonstrantom sto- sowane są łagodne środki kary. Za zna- na demonstracje przed lwowskim kon- sulatem niemieckim trzech techników w drodze policyjnej zostało skazanych na grzywnę 10 koron, a czwarty na grzywnę 20 koron.

Dużą sensację wywołały w prasie gali- cyjskiej ataki dzienników niemieckich na ministra dla Galicji, d-ra Piętaka. Wiedeń- ski stow. akademickie „Ognisko“ urządziło obchód Mickiewiczowski na dochód rodzin, zasazonych w Gnieźnie. Obecni byli na nim: minister Piętak, prezes Koła polskiego Ja- worski, gubernator banku austro-węgier- skiego Biliński, b. minister Madeyski, szef sekcji Kniaziolucki i wielu posłów. Uroczy- stość zagał przemową prezes Jaworski. Nie- mieckie pisma oburzają się, że w podob- nych manifestacjach biorą udział czynni urzędnicy państwa, zwłaszcza minister Piętak. „Vossische Ztg“ najgwałtowniej zapro- testowała przeciwko udziałowi ministra w tym wieczorku Mickiewiczowskim i przy-

pomina, że w r. 1890 włoski minister skar- bu Seismit-Doda, za udział w uczcie irreden- tystów włoskich w Udine, otrzymał od Crispi'ego telegraficzną drogą dymisję z ga- binetu. „Vossische Ztg“ zapytuje, czy hr. Gołuchowski i Koerber tak samo postąpią? Polemika o d-ra Piętaka przybrała takie rozmiary, że gazety galicyjskie uważają za właściwe wystąpić z oświadczeniem, że dy- misja ministra Piętaka byłaby ubliżeniem godności monarchji. „Gaz. Narod.“ zwraca uwagę, że pięciu wybitnych polskich poli- tyków było w takiej chwili na audjencji u cesarza, mianowicie: Jaworski, Stań. Bade- ni, Biliński, Madeyski i Wodzicki, i wyra- ża nadzieję, że ze strony korony nie padła żadna wskazówka, któraby polskiej narodo- wej godności i uczuciom polskim uwłaczała.

## SPRAWA WRZESIENSKA W PARLAMENCIE RZESZY.

Wobec wielkiego rozgoryczenia ludności wielkopolskiej, dotkniętej wyrokiem w sprawie wrzesieńskiej, wobec antypruskich demonstracyj w Galicji, wobec szerokiego rozgło- su, jakiego ta sprawa nabrała w ca- lej Europie, a zwłaszcza w Rosji, interpelacja, wniesiona przez preze- sa Koła polskiego ks. Radziwiłła w parlamencie niemieckim, musiała wywołać wielkie zainteresowanie w Niemczech i po za ich granicami. Tekst interpelacji ułożono w spo- sób spokojny i rozważny. Brzmi on jak następuje:

1) Czy jest wiadomem p. kancler- zowi, że zajścia we Wrześni nietyl- ko u nas (t. j. w państwie niemiec- kim), ale i zagranicą wywołały wra- żenie, które zdolne jest uszczuplić po- wagę rzeszy niemieckiej?

2) Jakie stanowisko zajmuje p. kanclerz wobec tej sprawy?

W przededniu odczytania interpe- lacji odebraliśmy od naszego kore- spondenta berlińskiego uwagi, które podajemy tu:

Opinia społeczeństwa polskiego, tar- gnięta do żywego «komnata tortur» wrzesieńską i wyrokiem trybunału gnieźnińskiego, domagała się niecierpli- wie, by posłowie polscy, zasiadający w sejmie Rzeszy, poręczyli tę bolesną sprawę przed forum przedstawicieli na- rodu niemieckiego. Ta łatwo zrozumiała zresztą w równie wyjątkowych warun- kach niecierpliwość, oparta w znacznej części na nieznanym regulaminu i obyczajów parlamentarnych, wywołała nawet rozdzwiek między pewnymi war- stwami społeczeństwa wielkopolskiego, a jego reprezentacja w Reichstagu. Żal plynął z serca, boleśnie zranionego; trze- ba wszakże odrazu powiedzieć, iż zgola nie był usprawiedliwionym. Już w dniu otwarcia parlamentu wieczorem, na pier- szym posiedzeniu Koła polskiego, sprawa wrzesieńska była przedmiotem ożywi- onych narad. Interpelacja została natych- miast postanowiona. Przeprowadzenie jej z natury rzeczy musiało natknąć się na niemałe trudności.

Koło polskie, liczące 14 członków, mu- siało zapewnić sobie nietylko potrzebną ilość podpisów (30), ale również pozys- kać sojuszników, którzyby przeciw na- dużyciom polityki hakatystycznej wystą- pili. Naturalnym sojusznikiem w te



kampanji było centrum, stronnictwo może i wpływowe przez liczbę swych członków (104) — obecnie jeżeli nie «rządowe», to pomiekad «rządzące». Ks. Ferdynand Radziwill, czcigodny prezes Koła, rozpoczął niezwłocznie pertraktację z przywódcami katolików niemieckich. Ci okazali gotowość pomocy, na pierwotny tekst wszakże interpelacji zgodzić się nie chcieli.

Posłowie polscy pragnęli interpelację postawić na gruncie polskim, t. j. napiętnować w niej barbarzyńskie postępowanie niemieckich władz szkolnych w W. Ks. Poznańskim i Prusach zachodnich, oraz powolność, okazaną przez trybunał gnieźnieński polityce hakaty stycznej. Tak zredagowanej interpelacji centrum przyjąć nie chciało, zasłaniając się względami formalnymi.

Względy takie istniały niewątpliwie. Nadużycia administracyjnych władz pruskich nie należą do kompetencji sejm Rzeszy, lecz wchodzą w zakres kompetencji sejm pruskiego. Interpelacja, w podobny sposób zredagowana, z wszelką pewnością spotkałaby się z zarzutem, iż niesłusznie została złożona Reichstagowi i kanclerz odmówiłby wszelkiej repliki. Lecz Koło polskie, obstając przy swej redakcji, mogło twierdzić, iż nawet gdyby kanclerz odmówił odpowiedzi, tem niemniej przy poparciu 50 posłów nastąpiłoby tak zw. omówienie (*Besprechung*). «Omówienie» to dalaoby sposobność do wypowiedzenia z wysokości trybuny parlamentarnej wszystkich skarg na bezprzykładny ucisk, jaki znosi ludność polska w monarchji pruskiej.

Centrum trzyma się zawsze nader ściśle paragrafów regulaminu. Być może przytem, iż katolicy niemieccy nie chcieli stać na czysto polskim gruncie... Posłom polskim nie pozostawało nic innego, jak przyjąć tekst, proponowany przez centrum, lub też dla pierwotnie zredagowanej interpelacji szukać poparcia gdzieindziej. Owo «gdzieindziej» mogło oznaczać tylko skrajną lewicę...

Taki nagły zwrot w stronę socjalnych demokratów pozabawiłby niechybnie Koło polskie wszelkiego poparcia ze strony centrum podczas rozpraw nad interpelacją. Kto wie, może stałby się powodem zupełnego zerwania dotychczasowego przymierza... Mogło-ż Koło polskie zdecydować się w dziejowym położeniu na krok tak stanowczy — w dzisiejszem położeniu, gdy nad Wielkopolską zdają się zbierać ciężkie chmury, grożące nowymi prześladowaniami i nowym uciskiem?

W tych wyjątkowych okolicznościach posłowie polscy zgodzili się na tekst, proponowany przez centrum. Brzmi on, zbyt ogólnikowo.

Ta forma interpelacji niewątpliwie wywoła w pewnych kołach uczucie rozczarowania i zawodu. Zbyt silnie wrażenie wywołała sprawa wrzesieńska, zbyt boleśnie szarpnęła za trzewia całego społeczeństwa polskiego, by te oględne pytania zadowolnić je mogły. Członkowie Koła czuli to dobrze i ulegli ciężkiej konieczności prawdopodobnie ze szczerym bólem. Treść interpelacji nie jest tłumaczeniem uczuć i pragnień ani społeczeństwa polskiego, ani jego reprezentacji w Berlinie. O taką treść postarają się z pewnością ci mówcy polscy, którym Koło powierzyło uzasadnienie i rozszerzenie interpelacji na mównicy parlamentarnej.

Przemawiać będą ks. Ferdynand Radziwill i dr. Zygmunt Dziembowski. Przez ich usta parlament niemiecki i cały świat cywilizowany usłyszy jęk smaganych dzieci polskich i rozpaczliwe łkania matek-polek. Więc nie należy winić Koła, które ustąpić żądaniom centrum *musiało*. Spełniło ono swój obowiązek. I spełni go również, gdy nadejdzie dzień interpelacji.

A dzień ten rychlejszym będzie, niż można było sądzić. Prawdopodobnie interpelacja znajdzie się na porządku dziennym obrad już w poniedziałek lub wtorek.

Prócz powyżej wspomnianych mówców polskich, głos zabierze w imieniu centrum szlachetny Roeren. Alzacki poseł Delsor telegrafował, iż umyślnie przybędzie do Berlina, by głos zabrać w tej sprawie.

Lecz ogół polski nie powinien nadto wielkiego znaczenia przywiązywać do tej interpelacji. Sprawa wrzesieńska obudziła już takie poruszenie umysłów we wszystkich krajach cywilizowanych, list Sienkiewicza nabrał tyle rozgłosu, że trudno przypuszczać, iżby obecna interpelacja mogła spotęgować wrażenie. W obecnych warunkach posłowie polscy muszą zachować równowagę umysłów, — oni, którzy stoją na pieczy interesów społeczeństwa wielkopolskiego. Pewne koła — jak świadczą wiadomości o ostatnich demonstracjach — utraciły ów spokój. Niepodobna się dziwić, gdy żal i ból wezmą czasem górę nad chłodnym rozsądkiem, zwłaszcza w młodych i gorących sercach. Taki wyraz oburzenia wszakże daje tylko pruskim wrogom polskości nowa broń do dłoni. Przedstawicielom społeczeństwa wielkopolskiego nie może chodzić o błyskotliwy fajerwerk, w którym można dopatrzeć się zwycięstwa. Fajerwerk gaśnie prędko. Do obrony narodowości polskiej w Poznańskim potrzeba nie fajerwerków, lecz stałej, mozolnej i wytrwałej pracy.

Bart.

Berlin, 6 grudnia.

Rozprawy nad interpelacją ks. Radziwilla odbyły się w parlamencie we wtorek 10 grudnia. Podajemy ich przebieg podług telegramów agencji Wolffa:

Zapowiedziana interpelacja w sprawie wrzesieńskiej została poruszona w parlamencie Rzeszy przez prezesa Koła polskiego ks. Radziwilla, który ją w przemówieniu swem motywował przed parlamentem i rządem.

W odpowiedzi kanclerz państwa hr. Bülow oświadczył, że przedewszystkiem musi usunąć rozprawy nad wypadkami we Wrześni, podlegającymi wyłącznie kompetencji sejm pruskiego. Następnie hr. Bülow oświadczył, że godność państwa nie ucierpiała z powodu postępowania władz wrzesieńskich. Ci, co podszechuwali do demonstracji w ościennem państwie — demonstracji zbyt łagodnie sądzonych przez ks. Radziwilla — szukali zapewne sposobów zamacania naszych stosunków z sąsiadami. Kanclerz powiedział:

„Jeżeli ktokolwiek ma obawy, że stosunki Niemiec z sąsiadami na skutek tych zajść mogą stać się nieco mniej przyjaznymi, mogą te obawy rozwiązać stanowczo“ (*Approbata z prawicy*).

Hr. Bülow zakończył swoją mowę słowami:

„Po zajściach listopadowych namiestnik Galicji wyraził żal konsulowi niemieckiemu we Lwowie; po ekscesach z d. 8 grudnia austro-węgierski minister spraw zagranicznych również wyraził naszemu posłowi w Wiedniu żal najwyższy. Hr. Gołuchowski zapewnił, że winowajcy spotkają się z karą energiczną, a władze miejscowe będą pociągnięte do odpowiedzialności; co do dalszych rozporządzeń porozumiał się on niezwłocznie z austriackim prezesem ministrów. W końcu muszę wyrazić zdziwienie, że autor interpelacji mógł chociażby na chwilę przypuszczać, że my zezwolimy, aby opinie zagraniczne wywierały na nas jakikolwiek nacisk w sprawie naszych wewnętrznych stosunków i okoliczności. (*Żywe oznaki uznania po prawicy*). Nastroj cudzoziemców, bieg demonstracji — wszystko to nie może wpływać na kierunek naszej polityki wewnętrznej lub na sposób działania rządzącego ministra (*Brawa z prawicy*). Dla mnie osobiście żaden inny punkt widzenia nie może być miarodajnym, prócz państwowego; jest to mój wobec Niemiec obowiązek. Tego obowiązku nie zapomnę i przeciw niebezpieczeństwu, poważnemu niebezpieczeństwu, które, według mojego przekonania, zagraża narodowości naszej ze strony polszczyzny, uczynię wszystko, co nakazuje mi stanowisko moje, aby Niemcy na wschodzie nie zostali zgniecenii“ (*Gorące oznaki uznania po prawicy. Sykanie wśród polaków*).

W chwili, gdy hr. Hompesch zaproponował rozpatrzenie interpelacji, kanclerz państwa, sekretarze państwowi i komisarze opuścili salę.

Po Bülowie mówił deputowany centrum Röhren, który obalał twierdzenie Bülowa o niekompetencji parlamentu Rzeszy w sprawie wrzesieńskiej i ostro krytykował środki, stosowane przeciwko dzieciom wrzesieńskim. Konserwatywny deputowany Limburg natomiast pochwalal działalność rządu. Poseł polski, Dziembowski, usprawiedliwiał dzieci, nie chcące uczyć się religji w obcym dla siebie języku i ostro zganił postępowanie władz. Po mowach kilku deputowanych, uchwalony został wniosek o odroczenie posiedzenia.

## W R O S J I.

Cała prasa rosyjska omawia sprawę wrzesieńską i jej polityczne następstwa. «Birżew. Wied.» poświęcają jej szereg artykułów; z dużemi artykułami na ten temat występują również «Nowosti» i «Piet. Wied.». Najdonioślejszym jest głos «Nowego Wrem.», zarówno ze względu na stanowczość tonu, jak i znaczenie oświadczeń, wychodzących po za normę zwykłych artykułów dziennikarskich. Agencje telegraficzne przesyłały treść tych oświadczeń do wszystkich głównych organów prasy europejskiej.

W artykule wstępnym, potępiającym politykę antypolską w Prusiech «Now. Wr.» wyrzuca Niemcom, że za ich sprawą wzburzenie umysłów, wywołane przez gwałty, popełniane na ludności poznańskiej, rozchodzi się daleko po za granicami państwa niemieckiego, macąc spokój i wytwarzając niepożądane fermenty.

Zresztą—mówi dziennik—nie wszyscy Niemcy pochwalają Prusaków, nie bez racji sądząc, że polski protest antyniemiecki odbił się echem sympatycznym nietylko w Czechach, ale we Francji i w Rosji. Niektórzy Niemcy gotowi uwierzyć w pogłoskę, że wszystkie główne pisma petersburskie ogłosiły za zezwoleniem władz składki na rodziny skazańców, że zebrano już 70 tys. rb. i t. p. Wprawdzie hr. Bülow, na wieść o składkach, gotów jest zawołać: «Nie pozwalam».

„Naturalnie—pisze „Now. Wr.”—hr. Bülow w tym razie miałby więcej racji, niż wtedy, gdy wołał tak samo „nie pozwalam“, zwracając się zagranicę z powodu sądów o projekcie nowej taryfy celnej. Ale, niestety, i w sprawie wrzesińskiej, która stanowi owoc działalności władz pruskich w Poznaniu, pozbawionej poczucia miary, Niemcy nie mogą twierdzić, że jest to tylko ich sprawa domowa. Sąsiedzi państwa niemieckiego i tutaj z konieczności muszą się przysłuchiwać i przypatrywać temu, co państwo to robi, jak postępuje, i nie mogą nie żałować tego, że postępuje tak, iż przez to wzbudza niepokój i agitację po za swymi granicami. Przecież sprawa rozpoczęła się od tego, że chłopcy-polacy 10- i 12-letni nie chcieli śpiewać w klasie pieśni niemieckiej: *Ich bin ein Preusse* („jestem Prusakiem“). Bo też istotnie jacyż to z nich *Preussen!* Tylko bezgraniczny upór niemiecki mógł za karę zażądać tego, aby polscy chłopcy i dziewczęta w klasie modlili się po niemiecku, i po niemiecku uczyli się religji; tylko wobec zupełnego braku taktu politycznego mogło się zdarzyć, że tych chłopców i te dziewczęta zaczęto chłostać i nielitościwie bić po rękach linją, za to, że nie chcieli, a zresztą i nie mogli od razu modlić się i uczyć religji po niemiecku. A kiedy za pobitych i wychłostanych ujęły się ich matki, to rzeczywiście tylko wobec zupełnego braku poczucia miary w polityce wewnętrznej, sędziowie pruscy mogli skazać na 2 i pół lat ciężkich robót przymusowych kobiety, tak mało rozwinięte, że na wytłomaczenie swego tak naturalnego przywiązania do modlitwy w języku ojczystym, powoływały się na fakt, iż przecież „i Chrystus rozmawiał z apostołami po polsku“.

„Pedagogowie pruscy we Wrześni i pruscy sędziowie w Gnieźnie niefortunnie zachaczyli się o polską działość i kobiety. Nie przypuszczali wcale, że czyny ich zdolne będą wywołać taką zawieruchę, jaknajbardziej nieprzyjemną dla sąsiadów, do których doszły ostatecznie fale, wywołane na równej powierzchni przez nierozumne rzucenie do wody tych kamieni. Zresztą i w samych Niemczech ta tępa i prostacka polityka nie zjednywa sobie ogólnego uznania, a nieraz jej marne objawy występowały wcale niepotrzebnie. Niemcom należy już wyzbywać się powoli nieprzyjemnych cech swego wszechniemieckiego charakteru. Zarówno im, jak i pozostałemu światu przyniesie to ulgę“.

W tym więc artykule «Nowoje Wr.» wyraźnie oświadcza pod adresem Niemiec, że zbyt gwałtowne udrażnianie Polaków w Prusach jest wręcz niepożądane dla Rosji, gdyż wywołuje odruch wśród jej polskich poddanych.

W innym artykule, pod ironicznym tytułem: «Gęsi ocaliły Rzym, nas uratują Niemcy», występuje «Now. Wr.» przeciwko wciągnięciu Rosji do akcji antypolskiej:

„Wszech europejski skandal, wywołany przez wrzesińskie bachanale prusackiego dżingoizmu, nie na żarty zaniepokoił rządzące sfery w Berlinie, ze względu na możliwe skutki polityczne. Próbuja też one „zwalic biedę z chorego na zdrowie“, i laskawie zalecaja sąsiadom zjeść do spółki nawarzoną przez Niemców kaszę. Oczekują za to nawet wdzięczności od sąsiadów“.

Dalej «Now. Wr.» mówi o biciu na alarm w «Berl. Tageblatt», o upatrywaniu przez Niemców w wrzesińskiej sprawie symptomatów szerokiego rozwoju wszechpolskiego ruchu nietylko w Prusach, lecz i w Austrii i w Rosji. Ztąd pochodzą twierdzenia, będące poniekąd wyrazem poglądów sfer rządowych niemieckich, że «wspólne niebezpieczeństwo wymaga wspólnego energicznego odparcia polskich pretensyj». Wbrew dziennikom niemieckim «Nowoje Wremia» zaprzecza «wspólności tego niebezpieczeństwa», utrzymując natomiast, że niebezpieczeństwo istnieje tylko dla Niemiec i trójprzymierza:

„Nietylko znaczna część prasy austriackiej, lecz i donośne głosy węgierskie, np. popularny „Budapesti Hirnap“ wyowiada przekonanie, że sprawa wrzesińska łączyć się może początkiem końca udziału Austrii w trójprzymierzu, którego główną oporą w Austrii zawsze byli Polacy.

„Co się tyczy niebezpieczeństwa dla Rosji, to nie uchodzi, zdaje się, Berlinowi ratować nas odeń, choćby ono nawet było niewątpliwem. Zkądże bowiem, jeżeli nie z Berlina i kornego dlań Wiednia szły w ciągu dziesiątków lat próby stworzenia dla nas niebezpieczeństwa polskiego?“

Przypominając, że Berlin uprzedzał w swoim czasie «bezinteresownie» Rosję o niebezpieczeństwie sojuszu z Francją, «Now. Wr.» dodaje:

„Nie zginęła Rosja przez to, że w murach jej stolicy rozległy się dźwięki marsyljanki; nie rozsypie się też w prochy dlatego, że Polacy w Poznaniu, w miarę sił swoich, walczą przeciwko nieludzkim środkom germanizacji“.

Oświadczenia «Nowego Wremia», uważane za wyraz miarodajnej opinji, wywołały wielkie wrażenie w prasie niemieckiej. Streściwszy artykuł «Now. Wr.», «Petersburger Ztg» dodaje w celu osłabienia jego wagi:

„Ponieważ sprawa wrzesińska mieć będzie w każdym razie epilog w niemieckim parlamencie, i wówczas dopiero będzie można mieć jasny pogląd na tę ubolewająca godną sprawy, wydaje się zatem o namietne ujęcie się „Now. Wrem.“ za „poniewieraną polskość“ równie przedczesne, jak conajmniej tak samo ostre oświadczenia niektórych innych wielkich pism stołecznych“.

#### Wystąpienie „Rossii“.

Bardzo wymowny artykuł z powodu sprawy wrzesińskiej zamieściła «Rossija». P. Old Gentleman powtarza żywą, ociekającą łzami opowieść, którą słyszał z ust pewnego poznańczyka, dającą miarę brutalności pruskiej w stosunku do prostych ludzi, pragnących, aby dzieci ich modliły się wspólnie z nimi

w jednym języku. Poznańczyk mniema, że sympatyczne słowo, które zabrzmiałoby ze sfer miarodajnych w Rosji na korzyść poznańskich Polaków, zmusiłoby Berlin do zastanowienia się i pewnego pomiarkowania. Zrozumianoby, że tamtejsi Polacy, uciekając od Scylli pruskiej, nie koniecznie natrafiają—na Charybdę! Old Gentleman kończy temi słowy:

„Powtórzyłem rozmowę z moim gościem poznańskim dosłownie i bez wszelkich komentarzy. Może je uczynić sam każdy, w kim bije serce żywe i ludzkie, kto nie zupełnie jeszcze wymienił na drobiazgi duszę w sklepiku życia powszedniego, w tym sklepiku, co stępią wszystkie uczucia, przyzwyczajają do wszystkiego i nie ma echa na dobro, ani na zło“...

#### W CZECHACH.

Objawom sympatji czeskich dla Polaków dał najlepszy wyraz poseł Holansky. On pierwszy w parlamencie wiedeńskim napiętnował wyrok w sprawie wrzesińskiej i obudził żywe współczucie dla poznańczyków w całej Słowiańszczyźnie. Nasz korespondent wiedeński nadsyła nam kilka interesujących szczegółów o nim:

#### Rozmowa z posem Holanskym.

Wojciech Holansky, skromny właściciel gospody w Budziejowicach, dzielny jest posłem. Ma temperament, żywe i zdrowe pojęcie o rzeczy, a przede wszystkim szczerą i gorącą miłość swojego narodu. Prawdziwy to syn ludu czeskiego: ruchliwy, czynny, inteligentny, zaprawiony w mrowczej a przecież tak doniosłej pracy narodowej; walczył najprzód dla swoich w sielankowym zaciszu okolicy budziejowickiej, dopóki się nie wybił na szerszą widownię polityczną, gdy go w r. 1897 wybrano po raz pierwszy na posła do parlamentu. Po rozwiązaniu Izby poselskiej w roku zeszłym, został ponownie wybrany w kurji piątej, to jest powszechnego głosowania, a chociaż miał przeciwko sobie trzech innych kandydatów: czeskiego agrarjusza, staroczecha i socjalnego demokratę, pobił ich z łatwością. W jesieni wszedł także do sejmu czeskiego, a nadto zajmuje inne stanowiska społeczne. Jakkolwiek wyrósł w ognisku twardej i ostrej walki narodowej, gdyż w Budziejowicach wazy się szala pomiędzy Czechami a Niemcami, należy w klubie czeskim do umiarkowanych, do zwolenników kierunku d-ra Engla, byłego prezesa klubu. Mówcą jest bardzo ciętym. Choć jeszcze stosunkowo młody, bo ma 42 rok życia, przy wrodzonych zdolnościach już obecnie wyrobił się na wybitnego posła w gronie swoich kolegów.

Wystąpienie jego w parlamencie w sprawie wrzesińskiej było zarówno zręczne, jak serdeczne: zręczne, ponieważ umiał rzecz swą wygłosić przy rozprawie nad kongregacjami duchownymi w formie tak prawidłowej, że chociaż pomiędzy Wrześnią a kongregacjami nie było żadnej łączności, przewodniczący niemiec, wice-prezydent Kaiser, nie mógł mu głosu odebrać. Prostował bowiem ustęp poprzedniej mowy wszechniemca



p. Eisenkolba, że: «państwa protestanckie zawsze natchnione są humanitaryzmem i odznaczają się ludzkością w postępowaniu».

A mówił tak cięcie, z takim zapalem oburzenia, iż najwięksi krzykacze wszechniemieccy: Steiny i Maliki zapomnieli języka w gębie.

— Składam panu najserdeczniejsze życzenia i najszczersze podziękowanie — rzekłem, ścisnąc mu dłoń zaraz bezpośrednio po jego mowie, gdy wychodził z sali obrad.

— Uczynilem swą powinność — odparł pan Holansky. — My z wami jesteśmy braćmi w walce z Niemcami. Choć niektórzy przeczą temu, pokazuje się przecie, że prócz pokrewieństwa rodowego łączą nas wielki wspólny interes bronięcia naszych narodów przeciwko jednemu wrogowi — olbrzymowi, zagrażającemu nam i wam w równej mierze zupełną zagładą. Za naszą i waszą wolność! — mówił z rosnącym zapalem — my zawsze przy was, pierś przy pierści, ramię przy ramieniu a serce przy sercu — przy was w tej walce cała wielka Słowiańszczyzna. Tylko mężnie naprzód, a ogłędnie i roztrąpnie — a da Bóg, że drugiego do czekamy się Grünwaldu.

— Dziś, przy pogromie Niemców — wtraciłem, — byłeś pan dzielny Żyzka.

— Dałbym — odpowiedział, — jak mówił Żyzka, zedrzed z siebie skórę, nawlecia na bęben, który powoływałby do walki z naszym wspólnym, odwiecznym a dziedzicznym wrogiem.

Gdy nazajutrz spotkałem go w przedsiönku parlamentu, szedł z dużym pękiem otrzymanych telegramów dziękczynnych, zwłaszcza z Galicji. Potem zaczęły się sypać listy, wyrażające mu najwyższe uznanie, z ziem polskich pod panowaniem niemieckim. Telegramów i listów od osób prywatnych, od rozmaitych stowarzyszeń, ciał zbiorowych nadeszło dotychczas przeszło półtysiąca.

— Anim się spodziewałem — rzekł mi następnie — że moja krótka mowa będzie tak dobrze przyjęta.

— Co wypływa z serca — zauważyłem — trafia do serca.

— Istotnie — rzekł — poszedłem za pomocą serca, zranionego okrucieństwami barbarzyństwa niemieckiego. W potrzebie najlepiej poznać, kto prawdziwy przyjaciel. Cieszę się, że Polacy będą mogli poznać, gdzie należy szukać przyjaciół i gdzie ich z pewnością znaleźć można. A jak złote macie serca! Jestem rozczulony do najwyższego stopnia temi szlachetnymi i wzniosłymi uczuciami, jakie wyrażone w otrzymanych przezemnie telegramach i listach. Nie zasłużyłem istotnie na tak łaskawe uznanie, spełniając tylko święty obowiązek ludzkości wobec tyranów, które śmie zwać się kulturą, będąc hańbą i sromotą wieku XX. Całe Czechy drżą z oburzenia.

Mól.

## PROCES RAKOWSKIEGO

W POZNANIU.

Niedawne aresztowanie d-ra K. Rakowskiego we Wrocławiu odbiło się głośnym echem w całej prasie polskiej. W ubiegłym tygodniu uwięziony stanął przed sądem poznańskim. Akt oskarżenia zarzucał mu podburzanie ludności polskiej do gwałtów w dwóch artykułach, p. t.: «Hańba stulecia» i «*Mane, tekel, fares*», oraz obrazę byłego sekretarza poczt i telegrafów, a obecnego ministra rolnictwa, p. Podbielskiego, w artykule, zatytułowanym: «An W-ny pan Podbielski». Wszystkie te artykuły drukowane były w tygodniku poznańskim «Praca», której wydawca, p. Marcin Biederman, zasiadł wraz z p. R. na ławie obwinionych, pod zarzutem ułatwienia mu ucieczki. Dodać należy, iż trzech byli odpowiedzialni redaktorzy «Pracy», za których rządów pomienione artykuły ukazały się w druku, odsiadują obecnie karę w więzieniu.

Zeznania świadków — w których liczbie figurowało wielu dziennikarzy poznańskich i ośmiu urzędników policyjnych — były tak sprzeczne i bezładne, iż trudno było się spodziewać, aby sąd uznał jako fakt stwierdzony, że dr. Rakowski był autorem owych artykułów. Prokurator wszakże, opierając się głównie na zeznaniu jednego z współpracowników «Pracy», i na dość dowolnie tłómaczonym tekście depechy d-ra Rakowskiego do «Posener Zeitung», nie wahał się oświadczyć, iż d-rowsi B. autorstwo zostało dowiedzionem. Jako okoliczność obciążającą prokurator podniósł fakt, iż dr. R. jest poddanym rosyjskim (obecnie stara się o poddaństwo austriackie). Sąd przychylił się do wniosków prokuratora, i mimo wymownej obrony mecenasa Celińskiego, skazał d-ra Rakowskiego, za napisanie podburzających artykułów w «Pracy», na dwa lata więzienia, a za przekroczenie granicy pruskiej, mimo poprzedniego wyroku banicji — dodatkowo na trzy tygodnie więzienia. Te ostatnie wszakże wliczone zostały w czas aresztu śledczego. P. M. Biederman skazany został na 6 tygodni więzienia.

Trudno się obronić myśli, iż na surowy wyrok trybunału poznańskiego wywarły wpływ względy polityczne. Ostatnie procesy osłabły — jeśli nie zniszczyły go całkowicie — zaufanie ludności polskiej do bezstronności sądów pruskich. Zwłaszcza sprawa gnieźnieńska wyrobiła wśród szerokich warstw przekonanie, iż sędziowie pruscy, zapominając o wysokich zadaniach sprawiedliwości, oddali się na usługi pewnych prądów politycznych. Już kiedyś dr. Dziembowski podniósł tę okoliczność, zaznaczając zgubne skutki, jakie mogą wynikać z takiego uszczuplenia powagi sądów. Społeczeństwo nawykło widzieć w skazanych nie winowajców, lecz ofiary. I dlatego dr. Rakowski we wszystkich obozach i stronniectwach — nawet w tych, które z jego polityką radykalną nie godziły się i wprost ją zwalczały — spotkał się w godzinę niedoli ze szczera sympatją i współczuciem. Nikt nie wątpi, że działał w dobrej wierze i w najlepszych chęciach. Zarzucane mu przestępstwo nie zostało zgola udowodnionem. W normalnych warunkach niemal każdy trybunał

uwolniłby go od odpowiedzialności lub nader niewielką karą obarczył. Ciężki wyrok trybunału poznańskiego jest niezbyt widocznym wynikiem tej polityki sądowej, która pragnie szerzyć wśród ludności polskiej lęk i postrach.

Tem niemniej wszakże ze smutkiem wyznaję, iż przebieg procesu poznańskiego odsłonił zakulisowe tajemnice propagandy radykalnej w niezbyt pomyslnym świetle. Ludzie, prowadzący tę politykę, okazali więcej dobrej chęci, niż doświadczenia i rozwagi — tej trzeźwej rozwagi, która w dzisiejszym położeniu musi być stałym drogowskazem społeczeństwa wielkopolskiego. Jak słusznie «Dziennik Poznański» stwierdza, «proces odsłonił stosunki, które u osób zawikłanych wykazały, obok dobrej niezaprzeczonej woli, bardzo mało kwalifikacyj do zadań podjętych. I tak się stało, że działacze nie dorosli zadaniu, siebie wtracili w nieszczęście, a społeczeństwu przysługi nie wyświadczyli».

Przed paru tygodniami p. Vigilax na szpaltach «Kraju» przestrzegał, iż każdy proces polityczny w Poznańskim może dać wrogom Polaków nową broń do ręki — nową broń, która pomoże do balamucenia ogółu niemieckiego na rzecz agitacji hakatystycznej.

Każdy taki proces znajduje oddźwięk w prasie niemieckiej. Tembardziej potrzeba się liczyć z następstwami spraw podobnych, tem uważniej należy obchowywać skutki dodatnie i ujemne, i tych, które korzyści nie przyniosą — unikać. «Różne nauki możnaby z ostatniego procesu wyciągnąć — pisze tenże «Dziennik Poznański» — ale najważniejszą powinna być dla nas ta, że nie każdy, pałający dobrą chęcią, już przez to samo powołany jest do najtrudniejszych nieraz działań w życiu publicznym. Trzeba nauki rzetelnej, trzeba doświadczenia, taktu, zręczności, umiarkowania i wytrwałości w umiarkowaniu, roztrąpności — przede wszystkim w polityce, gdzie najtrudniej rozpoznać granice między tem, co czarne a co białe, między tem, co korzystne a co szkodliwe, między tem, co szlachetne a co nikiemne, co rozsądne a co nierozsądne lub rozpaczliwe».

Również z dość niekorzystnej strony przedstawiły się stosunki koleżeńskodziennikarskie, panujące w pewnym — na szczęście bardzo szczupłym — odłamie prasy poznańskiej.

«Dziennik Berliński», sam wyznający doktryny radykalne, stwierdza smutny fakt, iż «władze zmusiły przedstawicieli prasy do wzajemnego oskarżania się i «ze brudy odnośnych oficyn wydawniczych prano publicznie przed forum pruskiego sądu, który chwilami zdumiony był stosunkami, jakie od lat kilku zapanaowały po redakcjach niektórych pism poznańskich».

I dlatego, wyrażając jeszcze raz szczerą sympatję i najserdeczniejsze współczucie dla d-ra Rakowskiego i jego towarzysza z powodu nieludzkiego wyroku sędziów poznańskich, musimy wyrazić przekonanie, iż nieostrożne narażanie się na tego rodzaju procesy sprawie naszej zbyt małą przynosi korzyść, by dzielne, rwące się do pracy jednostki, trawiły za to długie lata w więzieniach pruskich.

Bart.



## STRONNICTWA W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

Posel Cegielski o stosunku Koła polskiego do stronnictw niemieckich.

Przed kilku tygodniami w Poznaniu złożyłem wizytę p. Stefanowi Cegielskiemu, posłowi do sejmu pruskiego i do sejmu Rzeszy niemieckiej. Przy pożegnaniu uprzejmy gospodarz powiedział mi:

— Skoro się zjedziemy w Berlinie, niech mię pan odwiedzi w gmachu Reichstagu. Oprowadzę pana po nowym przybytku parlamentarizmu...

Pamiętałem o tem zaproszeniu i kiedy otwarcie sesji ściągnęło posłów polskich nad Sprewę, nieomieszkałem zapukać do «Portalu Nr. 2», od strony Thiergarten'u. Gdym patriarchalnie wyglądającym odzwiercym wymienił nazwisko posła Cegielskiego, oblicza ich rozjaśniły się laskawszym uśmiechem. P. Cegielskiego znają wszyscy tutaj i otaczają życzliwym szacunkiem, jako długoletniego «parlamentarjusza» (zasiada w sejmie Rzeszy od 17 lat) i sekretarza dostojnego zgromadzenia. Za wygalonowanym przewodnikiem udałem się po pięknych, szerokich schodach do wielkiej poczekalni na pierwszym piętrze. Po chwili zjawił się poseł Cegielski.

— Panie szambelanie! Dziennikarzowi niebezpiecznie jest dawać obietnicę. Przychodzę egzekucje...

— Bardzo słusznie i jestem na pańskie usługi. Lecz zanim puścimy się na wędrowkę po pałacu, może wypocznie pan chwile... Jako sekretarz, mam do rozporządzenia oddzielny gabinet, w którym możemy swobodnie wypalić cygara.

Po chwili znaleźliśmy się w obszernym i świetlistym pokoju, o ciężkich dębowych boazerjach. Duże, miękko wysłane meble, pokryte żółto-brunatnym saffjanem. Pośrodku wielkie biurko.

Zapaliliśmy cygara. O czem-że można mówić w gmachu parlamentu, jeśli nie o polityce? Któż może z większą kompetencją traktować o tych kwestjach, jeśli nie mąż, któremu wyborcy wielkopolscy od tak dawna powierzają przedstawicielstwo swych interesów, — człowiek, który zna stosunki parlamentarne niemieckie na wylot, z wszystkimi wybitnymi politykami niemieckimi jest w stosunkach... Więc kiedy p. szambelan, mówca wysmienity, ożywił się w trakcie rozmowy i jał najważniejszych zagadnień obecnej doby dotykać, bezwiednie w ręku mem znalazł się ołówek — ołówek dziennikarza.

— Pamię! — przerywanym głosem prze-

rażeniem pan Cegielski, — ma-ż to być *interview*? «Interviewować» należy osoby wpływowe i w polityce ton nadające. Byłoby śmiesznością, gdybym ja się do nich zaliczał. Jestem tylko skromnym dyletantem, któremu Pan Bóg dał trochę pamięci, a społeczeństwo wysyłaniem przez 17 lat do parlamentu — nieco rutyny i znajomości ludzi. To wszystko. Dobrze pan wie, że tak w sejmie Rzeszy, jak w sejmie pruskim rzadko się odzywam... Ograniczam się do pracy w Kole, dużo obserwuję i uczę się ciągle. Do zwykłej gawędy służę panu — i sądzę, że nikt mię nie posadzi o pretensjonalność lub zarozumiałość, jeśli to i owo swoje zapatrywanie wygłoszę. Mam przecie pięćdziesiąt lat, pewną dozę doświadczenia... Przyznam się panu wszakże, iż nawet i do takiej rozmowy — skoro pan ją zamierza ogłosić drugiem — przystępuję niechętnie, bo poseł polski może w niej, mimo swej najlepszej woli, wykroczyć przeciw zasadzie solidarności Koła, a ja tę solidarność Koła uważam za nasz największy talizman. Wolę 10 posłów polskich, związanych solidarnością, niż dwudziestu bez niej. Ci pierwsi stanowią większą siłę, niż drudzy...

Nie będę się chwalił przed czytelnikami «Kraju» własną elokwencją. Bez fałszywej skromności wyznam, iż musiała być wymowna, skoro w końcu zdołała skruszyć opór p. Cegielskiego. I dzięki temu krasomówstwu, mogę podzielić się z czytelnikami ośnową i treścią mej rozmowy.

Chodziło mi przedewszystkiem o wyjaśnienie stosunku «Koła polskiego» do innych stronnictw w parlamencie. Wobec brutalnie anty-polskiej polityki rządu pruskiego, oczy całego naszego społeczeństwa zwrócone są na tę garść posłów polskich, którzy mają bronić, przed aeropagiem wszechniemieckim, świętych i przyrodzonych praw narodowości polskiej. By usiłowania ich jakie takie, choćby tylko moralne mogły osiągnąć rezultaty, posłowie polscy — ta kropla w morzu niemieckim — muszą starać się o sprzymierzeńców, którzyby ich poparli. W ostatnich czasach sojusz ze stronnictwem katolików niemieckich (centrum) obudził w pewnych kołach rozczarowanie i niezadowolenie. Ma-ż Koło polskie szukać gdzieindziej sojuszników? Jakież są wogóle i jakie mogłyby być stosunki Koła polskiego z różnemi poszczególnemi stronnictwami w Reichstagu?

P. Cegielski chodzi po gabinecie, czasem zatrzymuje się na chwilę i znów rozpoczyna swą wędrowkę.

— Pytania pańskie są bardzo obszerne. Zwięzłej odpowiedzi dać niepodobna. Musimy kolejno scha-

rakteryzować główne frakcje parlamentarne.

Zaczynam od socjalno-demokratów, bo to partja ciągle wzrastająca i najruchliwsza. Gdym wszedł do parlamentu w 1884 r., było ich jedenastu. Dziś jest ich z górą pięćdziesięciu. Mogą oni w wielu rzeczach być nam bardzo użytecznymi, a w narodowych naszych postulatach poprą nas zawsze, ponieważ kierują się uczuciem sprawiedliwości, nie krępowanem żadną racją stanu, żadną dyplomacją, żadnemi formalizmami. Mimo to nie możemy ich uważać za naszych przyjaciół. Naszemi hasłami są: wiara i narodowość. Oni wprost negują te hasła, propagując bezwyznaniowość i kosmopolityzm. Jeżeli nas na tych polach bronia, czynią to przez mądrość polityczną, wiedząc, iż to są nasze najczulsze struny, że na tych strunach najłatwiej społeczeństwu naszemu zagrać — i wyborców pozyskać... Ta, w parlamencie przychylna nam partja, przy wyborach staje się naszym wrogiem i stawia w tych okręgach, które zawsze polaków obierają, jak np. w Poznaniu, swoich kandydatów. Tem samym przeto dążą do uszczuplenia liczby członków Koła polskiego. W samym parlamencie rozdzielają nas prawie zawsze poglądy na sprawy ekonomiczne, a często i na sprawy społeczne.

Co się tyczy stronnictwa ludowego wolnomyślnego, któremu przywodzi Richter, u nas w kraju przeceniają jego rzekome dla polaków sympatje. Jest ono nam przychylnie o tyle, o ile to dogadza ich opozycyjnej względem rządu polityce, o ile liberalizm nie może godzić się na takie środki, jakich rząd obecnie używa. Zgermanizować jednak chcieliby nas, uważają bowiem swoją kulturę za najwyższą, a nas — jeśli nie za pół, to przynajmniej za ćwierć barbarzyńców. Dlatego patrzą na nas z góry przez okulary «wysokiej» cywilizacji i godzą się na środki, których chwytają się szkoła w celach germanizacyjnych. Uznają opiekę państwa nad szkołą i wykluczają z niej wszelki wpływ Kościoła. W pomocy, jakiej nam bądź co bądź w wielu wypadkach udzielają, łatwo można odczuć, iż ją nam dają, jako «niższym» od siebie, a w gruncie rzeczy dają ją nam dlatego, że tym sposobem powiększają liczbę antagonistów rządu, za którym stoją wyłącznie wrodzy im konserwatyści.

Drugie stronnictwo wolnomyślne, t. zw. Rückertowskie, jest nam wręcz nieprzychylnie. Są w niem osobistości, które za nami czasem przemówią, jak np. sam Rückert lub dr. Barth; ogół nas nie popiera.

I nie dziw! Są to dawniejsi «narodowo-liberalni», którzy w 1884 r. oderwali się od swojej partji i połączyli się z «fortschritt'em», tworząc pod wodzą Richtera stronnictwo wolnomyślne. W 1893 r. odsunęli się od Richtera i tworzą odrębną frakcyję pod kierownictwem Rückerta. Zresztą stronnictwo to nie utrzyma się długo... Rozbijają je «narodowo-liberalni», od których różni się tylko w zapatrywaniach na kwestje agrarno-celne. Bo trzeba panu wiedzieć, że wśród narodowych liberalów nie brak i najskrajniejszych zwolenników cel protekcyjnych.

Cóż panu powiem o samem stronnictwie narodowo-liberalnem? Dziwne stronnictwo! Nazwa jego kazałaby mniemać, iż ludzie ci powinni być naszymi najgorliwszymi sprzymierzeńcami: jako «narodowym», należałoby im uznać dążności naszego narodu; jako «liberalni», winniby dozwolić na rozwój każdej narodowości, zatem i naszej. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Windhorst określił ich kiedyś najlepiej, mówiąc, iż nie są ani narodowymi ani liberalnymi... Partja ta kiedyś, za czasów Laskiera, liczyła 180 członków; dziś posiada ich około pięćdziesięciu. Do stronnictwa tego należą ludzie tak różnych przekonań, że właściwie możnaby ich posadzić o brak wszelkiego przekonania. Jednych właściwe miejsce byłoby na prawicy, sympatje innych skłaniają się w stronę wolnomyślnej lewicy... Lecz wszyscy wybrani zostali pod hasłami «narodowo-liberalnemi», więc muszą nosić firmę, narzuconą im przez wyborców.

Na jednym punkcie tylko panuje wśród narodowych liberalów zgoda: gdy idzie o występowanie przeciw wszystkiemu, co polskie. Wówczas gotowi są nie tylko pomagać rządowi, ale nawet podsuwać mu nowe środki anty-polskie.

O prawicy można powiedzieć, iż po za sprawami gospodarczymi nie nas z nią dziś nic łączy. Koło polskie — reprezentacja społeczeństwa, zamieszkującego wschód monarchji pruskiej, a więc żyjącego przeważnie z roli i z przemysłu rolnego — godzi się w swej większości, gdy chodzi o interesy przemysłu cukrowniczego, spirytusowego lub o ochronę rolnictwa — iść reka w reka z obydwojma stronnictwami zachowawczemi prawicy, t. j. z «niemieckimi konserwatystami» i z «wolno-konserwatystami». Lecz w łonie tych stronnictw zaszły dwie zmiany. Takie typy samodzielnych konserwatystów, jak Kleist-Retzow'a, Meyera - Arnswalde, Wedell - Malchow'a, wymarły... Teraz na prawicy gnieźdzą się stronnictwa *par ex-*

*cellence* rządowe, idące za prądem z góry zainicjowanym, jedynie samodzielne wtedy, gdy idzie o korzyści, płynące z rolnictwa. Wtedy gotowi iść w opozycji przeciw rządowi choćby z tymi, których nienawidzą, a więc i z polakami.

P. Cegielski zamilkł na chwilę i stanął przy oknie, wpatrzony w rozległy zład widok, przyćmiony dzisiaj szarą mgłą drobnego, jesienne-go deszczu.

— Panie szambelanie — odezwał się — zdaje mi się, że widzę, dokąd jego odpowiedzi zmierzają. Mówiliśmy na początku, że Koło polskie winno mieć sprzymierzeńców, i to stałych. Na stronnictwa, o których pan mówił, Koło nie może liczyć albo wcale, albo może się spodziewać od nich poparcia tylko w rzadkich, sporadycznych wypadkach. Frakcje drobniejsze, jak antysemici, południowi demokraci i alzateczycy na szali nie zaważą. Możnaby tedy wnioskować, że według pańskiego zdania, Koło polskie tylko w centrum może znaleźć stałego i zycziwego sojusznika.

Po chwili milczenia p. Cegielski odrzekł:

— Tak...

— Czy to zapatrywanie pana szambelana opiera się wyłącznie na tradycji dawnych stosunków, czy też, mimo dysonansów, jakie powstały między centrum i polakami, uważa pan ich przymierze z polakami w przyszłości za równie trwałe i stałe?

— Nieinaczej. Niech pan nie myśli, iż mówiąc o przyjaźni z centrum, powtarzam wciąż, jak stara katarynka, jedną i tę samą melodję. Nie; uwzględniam wszystkie «contra», wszelkie zmiany, jakie czas z sobą niesie, a jednak mam przekonanie, że centrum nas nie zawiedzie. Rozumie się, że tradycja przyjaźni stanowi również silny węzeł, że braterstwa broni z czasu *Kulturkampf'u* nie zapomina się... Opieram jednak swoje przekonanie o sojuszu z centrum przede wszystkim na wspólności wiary. Wiara i narodowość — to nasze hasła. Nie mamy stronnictwa, z któremby nas łączyła narodowość, ale mamy takie, z którem nas łączy wiara. Jest niem centrum, które przecież nie dla parady przybrało sobie dewizę: *Wahrheit, Freiheit und Recht!* Mając zaś taką dewizę, może opuścić naszą sprawiedliwą sprawę? Przyznaje, że są osobistości w centrum, dla nas usposobione mniej przychylnie, dla których jesteśmy niewygodni — przyznaje, że centrum dziś jest już mniej «walczące», a coraz więcej «decydujące», że jest względem nas nieraz chłodne... Nie przypuszczam wszakże, aby całość centrum, jako frakcja, miała nas opuścić i naszej

śluszej sprawy nie bronić. Osobistości nam niezbyt życzliwe nigdy w centrum przewagi nie wezmą. Widzi pan, centrum nie jest stronnictwem jednolitem, zasiada w niem najzawziętszy konserwatysta obok najzaciętszego radykała, wszystkich atoli łączy wspólna wiara, a wiara ta nakazuje przede wszystkim sprawiedliwość. Możeż zaś być sprawiedliwsza sprawa, jak nasza?

— To prawda, panie szambelanie, ale czy kwestja Górnego Szlązka nie popsuje ostatecznie tej już nadwężonej harmonji?

— Nie sędzę. Centrum musi przyjść do przekonania, iż w okręgach czysto lub przeważnie polskich wyborcy mają prawo i obowiązek wybrania posłów swej narodowości. Takie kandydatury znajdą z pewnością poparcie komitetów głównych centrum, z zastrzeżeniem, iż obrani w ten sposób posłowie — do centrum należeć będą. Przypuśćmy nawet, iż kilku na Szlązku przez polskie okręgi wybranych polaków objawi chęć przystąpienia do Koła polskiego, i że Koło, zmieniwszy swe ustawy, przyjmie ich do swego łona. Wątpię, iżby i taki fakt miał zerwać naszą przyjaźń z centrum. Centrum, liczące z górą 100 członków, nie będzie robiło piekła o kilka mandatów, a nawet będzie wołało, że strata została zapisana na dobro Koła, swego starego sprzymierzeńca, aniżeli na dobro socjalnych demokratów. Tu muszę dodać, iż centrum niesłusznie zarzuca Kołu polskiemu akcję na Górnym Szlązku. Koło wogóle sprawami wyborczymi nie zajmuje się, a rozwój narodowościowy na Górnym Szlązku jest rezultatem z jednej strony żywiołowego budzenia się poczucia polskiego, a z drugiej — postępowania rządu pruskiego na polu szkolnictwa.

— U nas często słyzałem jedno pytanie, w którym tkwił jawny żal: czy z dotychczasowego sojuszu z centrum polacy odnieśli jakiegokolwiek korzyści?

— Naturalnie. Przypomnę kilka. W 1886 r. przy interpelacji ks. Jazdzewskiego w kwestji wydalania polaków z Prus, Windhorst przeprowadził wniosek, potępiający postępowanie rządu pruskiego. Dalej: usunięcie z kodeksu paragrafu o kolonizacji; wniosek o używaniu języka polskiego na żądanie stron (a nie, jak miało być pierwotnie: na mocy uznania sędziego) przy aktach t. zw. dobrowolnej umowy prawnej... Wogóle centrum udzielało nam w parlamencie słabiej lub silniej poparcia przy każdym wniosku lub interpelacji, które, według jego uznania, wchodziły w zakres kompetencji parlamentu i dzięki tylko temu poparciowi odnosiłmy pewne zwycięstwa...



— Te zwycięstwa wszakże były przeważnie nie materialnej natury, lecz moralnej...

— Tak jest, ale jakież zwycięstwo może być materialnem, jeśli drugi czynnik prawodawczy, t. j. Rada państwowa, go nie zatwierdzi? Cóż centrum może zrobić w sejmie pruskim, w którym stanowi, prawda, potężną frakcję, ale w którym tem niemniej wobec zjednoczonych konserwatystów i liberałów jest w mniejszości?

— Przecież jednak centrum mogłoby odmówić w parlamencie rządowi poparcia, jeśli nie ustana przesładowania Polaków...

— Ha, to byłoby bardzo pożądanem, lecz takiego *conditio sine qua non* niepodobna centrum stawiać. W polityce trzeba być obiektywnym, nie zaś subiektywnym. Centrum nie może od lat przeprowadzić wniosku o powrót Jezuitów, ponieważ Rada związkowa go odrzuca. Mimo to centrum nie mści się, i to, co uważa za potrzebne dla państwa, uchwała. Mówiłem o tej kwestji raz z przywódcą centrum, z d-rem Lieberem, który mi odrzekł, iż centrum nie może kierować się polityką zemsty, i że stronnictwo potężne, a przytem katolickie, powinno używać swej siły w znaczeniu dodatniem. Co uważa za dobre, winno wbrew woli rządu przeprowadzać, ale nigdy temu, co jest potrzebne, gwoździ przeszkadzać. Od sprzymierzonej partji nie można żądać tego, *coby się chciało mieć*, trzeba się zadawałniać żądaniem tego, *co można mieć*...

Zmrok zapadał w gabinecie; p. Cegielski nacisnął guziki i zapłonęły elektryczne światła.

Zgodzi się pan ze mną — mówił dalej — iż sojusz jest nam konieczny potrzebny. Ten zaś jest możliwy tylko z centrum. Może on być chłodniejszy lub gorętszy, to zależnem będzie od chwilowych konjunktur. Zerwanym być nie powinni, chociażbyśmy zmuszeni byli uczynić jedno lub drugie ustępstwo, takie tylko naturalnie, któreby nie stały w sprzeczności z posłannictwem, powierzonym nam przez społeczeństwo polskie.

Zdała, w korytarzach, ozwał się dzwonek, zwołujący posłów. P. Cegielski wyciągnął do mnie rękę.

— Wybacz pan, lecz oto słyszę sygnał, który zwiastuje ogłoszenie porządku obrad na dzień jutrzejszy. Jako sekretarz parlamentu, znam go dobrze... Trzeba iść do sali...

I żegnając się ze mną, już przy drzwiach, p. Cegielski dodał:

— Nie chciałbym, żeby pan z naszej rozmowy wywnioskował, iż uważam za główne zadanie Koła polskiego szukanie sobie sojuszników. Wcale nie. Nasza reprezentacja polska winna przede wszystkim mieć

własną, wewnętrzną siłę, opartą na solidarności. Lecz najlepiej wybrane i dobrane Koło nie może się ograniczyć na wypowiedzeniu mniej lub więcej porywającej mowy, zabezpieczonej nietykalnością areny parlamentarnej. Koło winno szukać poparcia i przymierza ze stronnictwem, kierującym się sprawiedliwością i uczciwością, aby mogło jakkolwiek realną korzyść dla swego społeczeństwa osiągnąć.

Gordon.

Berlin.

## NA WSZECHNICY LWOWSKIEJ.

### Wystąpienie rusinów.

Sprawa ruskiej młodzieży uniwersyteckiej we Lwowie weszła w stadium, którego najbujniejsza wyobraźnia nie mogła przewidzieć. Po brutalnem pobicu służby uniwersyteckiej i zelzeniu rektora za to, że za jedynie stosowną porę do odbycia wiecu akademickiego w murach wszechnicy uważał godziny wieczorne, zawieszono wykłady i wdrożono śledztwo dyscyplinarne. Z najbardziej wiarogodnego źródła wiem, że myślała przewodnia komisji śledczej było pójść tak daleko w pobłażliwości dla młodzieży, ażeby salwowaną była jedynie powaga władzy uniwersyteckiej i aby wyrok nie mógł być poczytywany za dowód słabości. Wyrokiem tym kilku najbardziej winnych studentów pozbawionych zostało na pewien czas prawa uczęszczania na uniwersytet lwowski, poczem wykłady, po tygodniowej przerwie, miały się rozpocząć na nowo, a senat akademicki wydał odezwę, wzywającą młodzież do zachowania się, zgodnego z powagą nauki. Termin wznowienia wykładów okazał się jednak za wczesnym. Młodzież znajdowała się jeszcze w stanie podniecenia, które łatwo mogło doprowadzić do ponownych ekscesów i z tego powodu senat, po telegraficznem porozumieniu się z ministerstwem oświaty, przedłużył zawieszenie wykładów do dnia dzisiejszego.

Tymczasem zaszła niespodzianka. Studenci ruscy wnieśli do władz uniwersyteckich oświadczenie, zaopatrzone kilkuset podpisami, że występują gremialnie z wszechnicy lwowskiej, a jako przyczynę tego kroku podają kilka obrażających ich, rzekomo, ustępów odezwy senatu. Krok ten wywołał łatwo zrozumiałą sensację. Pomiedzy przyczyną a skutkiem, to jest tekstem odezwy — zrehabilitowanej zresztą przez senat w sposób poważny i pełen taktu — a tłumem opuszczeniem uniwersytetu przez kilkuset słuchaczy, zachodzi tak uderzający brak proporcji, że przy najlepszej woli, odnieść się musi wrażenie, iż *exodus* studencki jest aktem, ukartowanym z góry, który czekał tylko na jakikolwiek, chociażby najblahszy pretekst. Jakże prawdziwe pobudki mogą tkwić po za nim, jakie cele pragnie się za cenę tego faktu osiągnąć i jaka ręka kieruje krokami nierozważnej młodzieży? tych pytań nawet najteższe głowy nie są w stanie rozwiązać.

Ztem wszystkiem wykreślenie się z uniwersytetu kilkuset słuchaczy ruskich

stało się faktem dokonany, a uczestnicy tej niebywalej secesji zamierzają jeszcze w bieżącym półroczu szkolnem przenieść się *in gremio* na uniwersytet wiedeński. Jak w praktyce wyglądać będzie wykonanie tego planu, wobec faktu, że przeważna część słuchaczy rekrutuje się z ubogich rodzin, tego przewidzieć nie można. Już dzisiaj notuje jedno z pism ruskich, że «młodzież kręci się po bruku, jak błędna owca i oczekuje, że losami jej zajmie się całe społeczeństwo, w czem się jednak może pomylić». Istotnie niepodobna wyobrazić sobie, aby ten krok fałszywy nie naraził na szwank przyszłości całego zastępu młodzieży. Ubolewania godnym objawem jest zachowanie się prasy ruskiej, która, zamiast wytłómaczyć niedoświadczonym studentom całą ryzykowność demonstracji, robi wszystko możliwe, aby doprowadzić do jeszcze większego podniecenia umysłów. Jeden z dzienników wpadł nawet na niesmaczny pomysł obwołania «żałoby narodowej» i wyszedł w czarnych obwódkach. Dlaczego? Ponieważ kilkuset studentów, na mocy dobrowolnej uchwały, nie zmuszonych absolutnie przez nic i przez nikogo, wykreśliło się z uniwersytetu. Logika tego rodzaju rozumowania jest rzeczywiście godna czarnych obwódek.

Sprawa oparła się naturalnie o Wiedeń. Minister oświaty przyjął w drodze pół-oficjalnej deputację młodzieży ruskiej ze Lwowa, prowadzonej przez posła Romańczuka i, wysłuchawszy wynurzeń jednego z delegatów, w stanowczy i ostry sposób skarcił wybryki studentów, jako bezprzykładne w dziejach uniwersytetów austriackich. Był to strumień zimnej wody, wylany na głowy młodych zapaleńców. Niestety, agitacja, mająca na celu coraz to większe podniecenie, okazała się silniejszym czynnikiem. Trwa ona dotąd. W wir jej pociągnięta została także młodzież polska. Od dwóch tygodni na przestrzeni całego kraju odbywają się wiece studenckie, których przedmiotem są zajścia na uniwersytecie i zasadnicza sprawa kreowania ruskiej wszechnicy we Lwowie. Studenci polscy podzielili się na dwa obozy. Większość, reprezentowana przez Czytelnię akademicką, zajmuje wobec żądań kolegów ruskich stanowisko neutralne, motywując je tem, że w osobach profesorów znieważono przedstawicieli polskiej nauki; inny odłam na wiecach swoich wyraża zarówno postulat, jak taktyce studentów ruskich bezwarunkową sympatię.

Wykłady na uniwersytecie rozpoczęły się dziś w zupełnym spokoju.

Szary.

Lwów, 7 grudnia.

### Rozmowa z p. Barwińskim.

Tłumne wystąpienie studentów-rusinów z uniwersytetu lwowskiego oraz wniosek w parlamencie posłów rusińskich, żądających założenia wszechnicy we Lwowie z rusińskim językiem wykładowym, sprawiły to, że teraz sprawa rusińska góruje nad innymi.

Miedzy posłami rusińskimi panuje ruch nadzwyczajny. Wciąż obradują, co chwila otrzymują albo wysyłają telegramy, posilkując się również telefonem w rozmowie ze Lwowem. Spotykam p. Barwińskiego, idącego od telefonu z nume-



rem lwowskiego «Ruślana», jego własnego organu. Widzę, że numer ma na pierwszej stronie czarne obwódki. Pytam p. Barwińskiego, przypuszczając, iż zmarł kto z wybitniejszych rusinów: «po kim żaloba?» — a on odpowiada mi:

— To żaloba narodowa. Wszystkie dzienniki rusińskie wyszły w czarnych obwódkach.

— Żaloba narodowa? — powtórzyłem zdziwiony mimowoli.

— Jakżeż nie okrywać się kirem — odpowiada — gdy doszło do tego, że młodzież nasza akademicka w całym komplecie musiała wystąpić z wszechnicy lwowskiej — czterystu kilkadziesiątu studentów.

— Istotnie — rzekłem — zdarzenie nadzwyczajne i ważne.

— Lwowski senat akademicki — podjął p. Barwiński — postąpił sobie, wyrażając się łagodnie, bardzo niewłaściwie i niezrecznie. Nie jest to tylko nasz pogląd. Odezwa senatu była wręcz wyzywająca i musiała obrazić młodzież naszą, a senat był powołany w pierwszym rzędzie do tego, żeby nie dolewał oliwy do ognia. Obowiązkiem rektora było przede wszystkim wpływać łagodząco na wzburzone umysły młodzieży. Czy da się to powiedzieć o rektorze prof. Rydygierze, mając na uwadze jego postępowanie w ogóle, a w szczególności zachowanie się jego wobec studentów naszych, gdy ci wysłali doń deputację z zawiadomieniem o ich wystąpieniu gremjalnem z wszechnicy? Rektor uważał za stosowne powiedzieć deputacji to tylko, iż ze względów formalnych nie może przyjąć oświadczenia, ponieważ każdy student musi o swoim wystąpieniu oświadczyć osobiście. Pod względem formalnym miał niezawodnie słuszną, ale zarazem postępując w taki sposób, ściśle przedmiotowo — nic nie miał przeciwko tłumnemu wystąpieniu studentów rusińskich z wszechnicy i nie miał ani jednego słówka, któreby mogło wpływać na złagodzenie wzburzonych umysłów zgodnie z potrzebą chwili. Wszak na innych wszechnicach zdarzają się zaburzenia także, a zawsze rektor występuje w roli pośrednika pokojowego.

Rozmowa nasza przeszła na dziennikarstwo.

— Prasa polska we Lwowie dolewa także oliwy do ognia — mówił p. Barwiński. — W szczególności to, co pisze «Gazeta Narodowa», musi zwracać na siebie naszą uwagę ze względu na stosunki łączące ją z namiestnikiem. Należy bowiem przypuszczać, że dziennik ten na własną rękę polityki nie robi, lecz stosuje się do otrzymywanych wskazówek.

— Czy w sprawie zajść na wszechnicy lwowskiej wszyscy posłowie ruscy są zgodni? — zapytałem.

— Wszyscy — odparł — tak samo jak i w przedmiocie starań o osobny uniwersytet rusiński we Lwowie. Idziemy wszyscy solidarnie. Wszak zadamy tylko praw, jakie nam zapewnia konstytucja.

— A poseł ks. Mandyczewski?

— Jak on się na te rzeczy zapatruje, nie wiem, gdyż нема go w Wiedniu, a ja w ostatnich czasach nie miałem sposobności porozumiewania się z nim.

Zauważyć należy, że podczas secesji posłów ruskich w sejmie galicyjskim, ks. Mandyczewski wraz z panem Ochrymowiczem pozostali w sejmie.

— Dziś właśnie — rzekłem — Koło polskie obraduje nad sprawą wszechnicy rusińskiej we Lwowie. Podobno wyrażono z pewnej strony obawę, że ruska wszechnica stałaby się ogniskiem zabiegów świętojurskich.

P. Barwiński uśmiechnął się i mówił:

— Pisała to także «Gazeta Kościelna», ale pogląd taki uważam za zupełnie nierozumienie stanu rzeczy. Owszem, rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Prawdziwi świętojurcy są za wszechnicą, ale inną. Wszak oni są zasadniczymi przeciwnikami wszelkiego separatyzmu. Sądzę, że im wszechnica rusińska byłaby nie na rękę.

Zakończył słowami:

— Z punktu widzenia polityki polskiej nie pojmuję, jak Koło może zajmować tak skrajnie opozycyjne stanowisko wobec naszego żądania oddzielnej wszechnicy, która miałaby właśnie wręcz przeciwnie znaczenie i doniosłość, aniżeli te, których się obawia «Gazeta Kościelna», a z nią niektórzy politycy z Koła.

G. Smólski.

Wiedeń.

## PROJEKT USTAWY ZIEMSKIEJ

dla guberni zachodnich.

«Nowoje Wremia» zamieściło artykuł, informujący o treści opracowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych projektu ustawy ziemskiej dla guberni kresowych i Kraju zachodniego.

Jak wiadomo, dotąd w tych guberniach gospodarstwo lokalne pozostawało w ręku administracji gubernialnej, gdy w guberniach, t. zw. ziemskich, sprawy te zostały oddane zarządowi ludności samej, działającej przez wybrane przez nią organy, zgromadzenia i t. zw. «uprawy» ziemskie.

Obecnie, podług «Now. Wrem.», dla 13 guberni nieziemskich ma być projektowany ustrój następujący:

Główną instytucją, rozpoznającą i decydującą wszystkie sprawy, dotyczące potrzeb gospodarstwa lokalnego, ma być komitet gubernialny ziemski, pozostający pod prezydencją gubernatora, a składający się z wice-gubernatora, marszałków szlachty gubernialnego i powiatowych, stałych członków urzędów gubernialnych, przedstawicieli różnych dykasteryj rządowych, oraz pewnej ilości radnych («głasnych»), mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych z pomiędzy obywateli miejscowych z każdego powiatu. Do atrybucyj komitetu ma należeć też układanie budżetu dochodów i wydatków ziemskich, który ma być zatwierdzony w drodze administracyjnej przez ministerstwo spraw wewnętrznych i skarbu.

Ponieważ do komitetu miałyby należeć wszystkie sprawy, któremi w guberniach ziemskich zarządzają

zgromadzenia ziemskie, więc projekt chciałby nadać komitetowi także prawa, jakie posiadają te zgromadzenia, a mianowicie prawo dyspozycji funduszów ziemskich, prawo nabywania i aljenacji mienia w imieniu ziemstw, oraz prawo zaciągania zobowiązań w imieniu tychże ziemstw — słowem, komitet nabrałby znaczenia osoby prawnej.

Jako organ wykonawczy komitetu, powstać mają t. zw. «uprawy ziemskie», złożone z prezesa i członków, mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych z kandydatów, przedstawianych przez gubernatorów, z zastrzeżeniem, iż mają być wybierani «z pomiędzy osób, które przez swoje urzędowanie dobrze poznały stosunki miejscowe». Członkowie i prezes «uprawy» byłiby urzędnikami ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dla wykonywania uchwał komitetu w powiatach mają być mianowani przez gubernatora na przedstawienie «uprawy» specjaliści urzędnicy, t. zw. «pełnomocnicy ziemscy», którzy byłiby niejako agentami «upraw» w powiecie.

W każdym powiecie ma też zbierać się komitet ziemski powiatowy, pod prezydencją marszałka szlachty powiatowego, ze sprawnika, ziemskich naczelników czy komisarzów włościańskich (pośredników) i innych urzędników powiatowych, pełnomocników ziemskich, radnych od danego powiatu i kilku wójtów włościańskich, wyznaczonych przez gubernatora. Komitety powiatowe miałyby tylko szczupłą kompetencję, ograniczającą się do przygotowawczego opracowywania niektórych spraw, bez prawa jednak powzięcia uchwał, które we wszystkich sprawach miałyby zapadać w komitetach gubernialnych.

Taka w ogólnych zarysach miała być podług «Now. Wr.» projektowana organizacja ziemstw w Kraju zachodnim.

Jeżeli te informacje są słuszne, tedy, jak widzimy, pozostałaby bez zmiany dotychczasowa zasada administracyjnego gospodarstwa, tylko na miejscu istniejącego obecnie komitetu gospodarczego, ze szczupłym zakresem działania, powstałby cały system skomplikowany komitetów gubernialnych i powiatowych, z licznym składem, z własnymi organami wykonawczymi, z szeroką władzą opodatkowania ludności i zaciągania w jej imieniu zobowiązań i z szerokim programem, obejmującym całość potrzeb miejscowych.

Udział ludności miejscowej wyrażać się ma, jak wyżej, tylko przez uczestnictwo w komitetach radnych («głasnych»), mianowanych przez ministra na przedstawienie gubernatorów, w porozumieniu z marszał-

kami szlachty, z pomiędzy obywateli miejscowych, opłacających podatki ziemskie. Radni ci w czasie urzędowania pobieraliby strawne po 3 rb. dziennie, oraz przy rozjazdach urzędowych, t. z. «profony», na 2 konie, i przy pełnieniu swych obowiązków byliby uważani za osoby urzędowe.

## Z MIAST I WSI.

GRODNO, w listopadzie.

[Ogólne zebranie spółki rolnej i posiedzenie Tow. rolniczego].

□ W dniach 16 i 17 listopada odbyły się posiedzenia Towarzystwa rolniczego i spółki, i znowu zebrała się ta sama, co zwykle, garstka ludzi. Reszta uważa, że przez zapisanie się na członka wszystko już spełnili, a ogół ziemian zapewne znajduje, że wygodniej im będzie zasiąść kiedyś do obłicie zastawionego stołu, niż dzisiaj troszczyć się o chleb powszedni. Dlatego to po dwóch latach istnienia spółka rolna posiada za ledwie 2,570 rb. zapasowego i 21,515 rb. obrotowego kapitału, co stanowi 449 udziałów, należących do 246 członków. Pomimo jednak zbyt małego kapitału, zarząd spółki w roku sprawozdawczym, od d. 1 lipca r. z., zakupił towaru za 109 tys. rb. i sprzedał za 102 tys. Ze sprzedanych towarów przypada: na maszyny i narzędzia rolnicze 62,50 proc., na nasiona i zboże 14,63 proc., na sztuczne nawozy 9,53 proc., na paszę 4,15 proc. i na różne inne rolnicze przedmioty 9,19 proc. Obrót powyższy przyniósł 12,215 rb. dochodu, a po potrąceniu wydatków na lokal, biuro i administrację, czystego zysku pozostało 1,750 rb., z których ogólne zebranie część przeznaczyło na kapitał zapasowy i na wynagrodzenie urzędników, a resztę, przypadająca na udziały i na zakupy, odłożyło na kapitał obrotowy. Z usług spółki korzystało tylko 146 członków na sumę 73 tys. rb., mając prawo do sześciomiesięcznego kredytu, więc naturalnie i zarząd spółki, przy tak skromnym kapitale, musiał również korzystać z kredytu, placąc przeszło 8 proc. Z tego powodu ks. St. Czetwertyński i inni, stawiając za wzór warszawska spółkę, gdzie obrót roczny dosięgnął 800 tys. rubli, z ubolewaniem wyrażali się o obojętności zamożnych swoich członków.

Uradzono zwiększyć dobrowolnie liczbę udziałów i zaraz 30 rozebrano, w nadziei, że za tym przykładem pośpieszą inni, aby przyjść z pomocą usiłowaniu zarządu. Dzisiaj już wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze oraz sztuczne nawozy otrzymują się z pierwszych rąk, w najlepszym gatunku i sprzedawane są po cenach niższych, niż w prywatnym handlu, o czym każdy, będąc w Grodnie, osobiście może się przekonać, zwiedzając obszerne składki spółki. Z wyjaśnień zarządu dowiedzieliśmy się, że centralne biuro połączonych miejscowych spółek w Mińsku nie opłaca się i wzamian urządzane będą perjodyczne zjazdy przedstawicieli zarządów dla wspólnych narad. W Wysockiem-Litewskiem agentura spółki już rozpoczęła swe czynności, prowadząc handel nawet żelazem. Na zakończenie,

wyłosowany z kolei członek zarządu p. K. Skirmuntt jednogłośnie został wybrany ponownie.

W dniu następnym odbyło się posiedzenie Towarzystwa rolniczego, gdzie sprawy miały już zakres bardziej szeroki, wszechstronny. Na pomocnika sekretarza przyjęty został młody prawnik p. Giedrojć, który wraz z p. Życkim prowadził protokół posiedzenia. Z udziału w obradach nad wyższą szkołą w Wilnie zdawał sprawę ks. St. Czetwertyński, który zakomunikował, że wedle wskazówek ministerstwa oświaty, powstać w Wilnie może tylko wyższy zakład naukowy, a więc prawdopodobnie politechnika, z uwzględnieniem działu gospodarstwa rolnego i leśnego.

Ze sprawozdania p. K. Skirmuntta z okresu 10-miesięcznej działalności mińskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń, okazało się, że w gub. grodzieńskiej zaasekurowano na sumę 2,477 tys. rubli z opłatą 31 tys. rb., straty zaś wynosiły 6,107 rb., czyli 20 proc. Natomiast gub. mińska na sumę ubezpieczeń 5,480 tys. rb. i przy opłacie 65 tys. rubli dała strat 7,554 rb., czyli 12 proc. Straty w gub. wileńskiej wynoszą 33 proc., a w mohylowskiej nawet 39 proc. Potwierdza się ogólne przekonanie, że gub. grodzieńska niezawodnie przejdzie z czasem z trzeciej do drugiej grupy taryfowej, gdy całe obywatelstwo znajdzie się na liście członków mińskiego Towarzystwa. Odczyt p. Januszewskiego o znaczeniu prób ze sztucznymi nawozami wywołał wielkie zainteresowanie i przeszło dwudziestu ziemian, połączwszy się w kilka grup, oświadczyło gotowość zająć się próbami tego rodzaju.

Kwestja emerytalnej Kasy dla niższej służby dworskiej wywołała długie i ożywione debaty, gdyż komisja, złożona z pp. Niemczynowicza, Babińskiego i A. Dziekońskiego, przedstawiła trzy projekty, różniące się w głównych podstawach. Ostatecznie odłożono tę sprawę, polecając komisji w zwiększonym komplecie przedstawienie projektu na zebraniu przyszłym.

Nizsza szkoła rolnicza również była przedmiotem obrad; ziemia pod szkołę jest, na utrzymanie użyty zostanie procent od zebranych niegdyś na ten cel 17 tys. rb. Trochę materiału na budowę zadeklarowano. Potrzeba jednak jeszcze na zabudowania i początkowe urządzenie około 15 tys. rb., które będą zebrane po uzyskaniu pozwolenia na składki, a tymczasem wielu już na liście podało swe zaofiarowania. P. Świecicki poruszał ogólne kwestje agronomiczne, zachęcając do prób ze sztucznymi nawozami; ks. Puzyna zdawał sprawozdanie o wzorowych oborach na wystawie mińskiej; wreszcie prezes p. Wierowkin wezwał do wzięcia udziału w sprawach drogowych, zapewnionego obywatelom przez gubernatora.

W końcu posiedzenia ks. St. Czetwertyński chciał złożyć urząd wice-prezesa, lecz na usilne prośby zatrzymał go do przyszłego ogólnego zebrania, obiecując i nadal, jak dotychczas, troszczyć się o nasze młode instytucje i popierać je w każdym kierunku.

Naogół podobne zebrania wywierają wśród nas bardzo dodatnie wrażenie, czuje się bowiem, że z czasem zbiorowymi siłami podniesione zostaną: oświa-

ta, kultura, dobrobyt, a zarazem skala uczuć społecznych.

Helota.

□ Z pow. białskiego i brzeskiego. Korespondenci „Birż. Wied.“ donoszą, że utworzył się tam syndykat kapitalistów, mający na celu zakupy majątków ziemskich na cudze imię i sprzedaż ich włościanom w celach osobistego zarobku.

□ Witebsk. Specjalna komisja miejska wystąpiła do ministerstwa skarbu z prośbą o utworzenie szkoły handlowej według zasad, przyjętych w Białymstoku, co do praw żydów, którzy tam mogą stanowić 50 proc. Miasto—według doniesienia „Piet Wied.“—przeznacza na szkołę po 35 tys. rb. rocznie.

BERDYCZÓW, 20 listopada.

[Projekty ziemiańskiej instytucji kredytowej].

□ W N-rze 46 «Kraju» korespondent «Z nad Dniepru» pomieszczył dość obszerną wzmiankę o projektowanej tutaj instytucji krótkoterminowego kredytu dla ziemian w Kraju południowo-zachodnim. Wobec wielkiej wagi tej sprawy, przesyłam sprawozdanie, które daje dokładniejsze o niej pojęcie.

Myśl stworzenia tego rodzaju instytucji, ze wszechmiar potrzebnej, powstała w Berdyczowie w kółku miejscowych finansistów, i podczas tegorocznej wystawy została poruszona w gronie ziemian. Hr. Scipio projektował założenie Towarzystwa komandytowego, które udzielałoby rolnikom zaliczek na zboże na pniu i w ziarnie; na pierwszym zebraniu ziemian, d. 26 sierpnia, wybrano komisję do rozpatrzenia i sformułowania projektu; w skład jej weszli pp.: Kamiński, Kossowski, Mogilnicki, Stan. Sawicki i hr. Scipio. Większość komisji przyjęła w zasadzie projekt ustawy, wzorowanej na normalnej ustawie dla stowarzyszeń rolniczych, z włączeniem do zakresu działania operacji kredytowych w sferze ściśle ziemiańskiej; po za tem p. Sawicki opracował drugi projekt na podstawie ustawy normalnej towarzystw wzajemnego kredytu. Oba te projekty zostały przedstawione zebraniu ziemian d. 1 listopada; zgromadzenie, w liczbie z górą 70 osób, pod przewodnictwem marszałka berdyczowskiego, p. Mikłaszewskiego, wysłuchawszy jeszcze sprawozdania p. Mogilnickiego o zasadach, na których projektuje się założenie podobnej instytucji przez mińskie Towarzystwo rolnicze, żadnego projektu nie przyjęło, a postanowiło wybrać nową komisję, któraby opracowała ostateczny projekt. Do składu jej weszli pp.: Adam Domaradzki, hr. Włodz. Grocholowski, Eug. Iznoskow, Kaz. Jelski, Wład. Kamiński, Norb. Kossowski, Stan. Mogilnicki, Lucjan Sawicki i Stan. Sawicki. Komisja, zebrana po raz pierwszy d. 16 i 17 listopada, uchwaliła w zasadzie założyć rodzaj banku akcyjnego ziemiańskiego, który stanowiłby organ pośredniczy między Bankiem państwowym lub jakim bankiem prywatnym a ziemianami, żyrując sola-weksle tych ostatnich w rozmiarach kredytu, przyznanego każdemu osobno przez Radę, przy czem kredyt nie powinien przekraczać dziesięciokrotnej wartości akcji, będących w posiadaniu danej osoby. Nadto komisja projektuje przyjęcie ustawy, wzorowanej na normalnej ustawie stowarzyszeń rolnych.

Wogóle jednak jest to dopiero projekt, który i w łonie komisji jeszcze rozmaitym



zmianom podlegać może, zanim opracowany zostanie zgodnie z potrzebami ziemian. W łonie komisji znajduje się prawnik, znany kijowski mecenas, p. Lucjan Sawicki, i finansista zawodowy, p. Kosowski, dyrektor berdyczowskiego oddziału petersburskiego Banku handlowego, który cieszy się dość wielką wziętością w sferach ziemiańskich. Są więc wszelkie dane, że komisja, choć jej większość składa się z rolników, potrafi uniknąć w projekcie błędów prawnych lub finansowych. Członkowie komisji postanowili zasięgnąć jeszcze informacji, zarówno w sferach miarodajnych, jak i ziemiańskich, i zebrać się znowu d. 20 grudnia. Prawdopodobnie na wiosnę projekt będzie przedstawiony do aprobaty ziemianom.

M.

□ **Wilno.** Rada miejska wyraziła przekonanie, że wyższy zakład naukowy ma donieść znaczenie dla miasta nie tylko pod względem cywilizacyjnym, ale i materialnym, i postanowiła na rzecz tego, projektowanego przez Tow. rolnicze zakładu złożyć 300 tys. rb. Suma ta stanowić może pewien fundament i skłonić sfery decydujące do szybszego załatwienia sprawy. Miasto jest zdania, iż najpożądane byłyby politechnika z wydziałami agronomicznym i mechanicznym. Na posiedzeniu Tow. rolniczego w grudniu kwestja wyższej szkoły znajdzie się zapewne na porządku dziennym.

□ **Z Moskwy piszą do nas:** W d. 25 b. m. odbyło się w klubie niemieckim przedstawienie amatorskie polskie na rzecz katolickiego Tow. dobr. Odegrano 4 jednoaktówki: „Po drodze“, „Guzik“, „Perelkę i „Złotego cielca“. Wykonanie odznaczało się starannością i werwą, zwłaszcza dwóch ostatnich sztuk publiczność wysłuchała z wyjątkowym zadowoleniem. Reżyserem był i tym razem zawsze uprzejmy i chętny reżyser opery Cesarskiej, p. Romuald Wasilewski, któremu w dowód uznania ofiarowano piękny upominek. Teatr był przepelniony, bilety wszystkie sprzedane, a więc i z materialnej strony cel zupełnie został osiągnięty. Ponieważ ludność polska w Moskwie rośnie z każdym rokiem i coraz więcej przybywa tu osób, nie mogących płacić cen wysokich za miejsca w teatrze, przeto zarząd Tow. dobroczynności postanowił powtórzyć 8 grudnia przedstawienie przy znacznie niższych cenach. Z czterech wymienionych komedijek zagrane będą tylko dwie, a natomiast program dopełnią żywe obrazy, które w przeszłym roku miały wyjątkowe powodzenie. Urządzona w roku zeszłym przy Tow. dobr. czytelnia rozwija się bardzo pomyślnie, liczy paruset abonentów, którzy dzięki przystępnym warunkom, mogą korzystać z najpopularniejszych i najlepszych dzieł literatury naszej. Znalazł się podobno energiczny przedsiębiorca, który zamierza otworzyć w Moskwie pierwszą księgarnię polską, co naturalnie byłoby bardzo pożądanym. *Chorągwy.*

□ **Moskiewska „Gazeta Policyjna“** ogłasza o skazaniu na areszt od dni 3 do 14 studentów wyższych zakładów naukowych, którzy, w liczbie 17, wykroczyli przeciwko postanowieniu J. C. W. Jenerał-Gubernatora moskiewskiego, wydanemu w d. 17 marca 1901 r. Pomiędzy nazwiskami ukaranych znajdujemy parę polskich: dwóch braci Rzaśnickich (Rudolfa i Adolfa) oraz Kazimierza Rostockiego.

□ **Moskiewskie Kolo literacko-artyst.** — według doniesienia „Now. Wr.“ — zamierza uczcić 200-lecie prasy rosyjskiej konkursem na temat: „Historja rosyjskiej prasy periodycznej w związku z prawodawstwem prasowym i wzajemny ich stosunek“. Nagroda wynosi 2 tys. rb.

□ **Kijów.** Omawiając projekt założenia dziennika małoruskiego, zabraly głos „Birz.

Wiedom.“, dowodząc, że zbyt cieżkim jest wzbranianie pism małoruskich w Rosji, gdyż i bez tego pisma takie utrzymać się nie mogą wskutek braku poparcia ze strony inteligencji. Wykształceni małorusini używają tylko ogólnoliterackiego języka rosyjskiego, autorowie, np. D. E. Mordowcew, piszą tylko po rosyjsku, ci zaś, co drukują swoje utwory po małorusku, nie mają talentu i coraz bardziej psują swój język. Według zdania „Birz. Wiedom.“, gdyby zezwolono na wydawanie dziennika małoruskiego, wówczas dowodnieby się okazało, że dziennik nie miałby czytelników i musiałby upaść. Przytaczamy to zdanie „Birz. Wied.“, jako charakterystyczne.

□ **Dziennikarz kijowski, p. Wacław Ciechowski**, jak wiadomo, wytoczył „Nowemu Wr.“ proces o oszczerstwo przed sądem okręgowym w Petersburgu. Korespondent tego dziennika zarzucał mu „polską agitację“, co p. Ciechowski uznał za równoznaczne zarzutowi nieprawomyślności politycznej, a przeto za szkodliwe dlań z punktu widzenia obowiązującego kodeksu karnego. Sąd jednak nie dopatrywał się w tym cech oszczerstwa. Niektóre pisma zaznaczyły, że obrońca „Now. Wr.“, p. Aleksiejew, twierdził potem w dziennikach, jakoby p. Ciechowski na sądzie „wypierał się wszelkiej styczności z towarzystwem polskim i współpracownictwa w gazetach polskich“. Ponieważ pisma warszawskie to przedrukowały, przeto p. Ciechowski wystosował obecnie list do redakcji „Słowa“, w którym pisze: „Twierdzenie to niczem nie uzasadnione. Ani o swoich stosunkach z towarzystwem polskim, ani o współpracownictwie w pismach polskich nawet nie wspominałem. Dla większej ścisłości dodam, że oddawna piszę po polsku i jestem współpracownikiem pism polskich i jedyną moją większą pracą p. t.: „Kijów i jego pamiątki“ napisałem i wydrukowałem po polsku“.

□ **Biała Cerkiew.** Na zebraniu przedstawicieli inteligencji miejscowej uchwalono założyć tu szkołę handlową. W tym celu — według doniesienia „Now.“ — zebrano już 7 tys. rb. gotówką, a nadto hr. Branicka ofiarowała na rzecz przyszłej szkoły posiadłość, wartości 50 do 60 tys. rb.

□ **Dubno.** Donoszą nam, że obywatele ziemscy, zamieszkali w 1 okręgu sądowym pow. dubieńskiego, postanowili uczcić obiadem, d. 6 grudnia, jedenastoletnią działalność p. N. I. Gerasimowa na stanowisku sędziego pokoju. Do komitetu, urządzającego ten obchód, weszli pp.: dr. F. Fabius, hr. A. Miączyński, K. Dmochowski i K. Jukowski.

□ **Z Odesy piszą do nas:** Widmo straszego gościa: dżumy, znikło i przepadło, bo dajby na zawsze, gdyż sama wieść o grożącym miastu niebezpieczeństwie wpłynęła nader niekorzystnie na stan interesów. Narzekają więc właściciele hotelów na brak gości, handlarze — na zmniejszenie się zamówień. Administracja odeskiego kościoła znów została wystawiona na próbę. Delegowany przez inspektora szkół ludowych lekarz, p. Lisner, stwierdził, że lokal szkoły katolickiej wcale nie odpowiada wymaganiom higieny. Przedewszystkiem gmach szkoły okazuje się zbyt szczupły dla 344 uczni, którzy mieszczą się w pokojach ciemnych, brudnych, bez żadnej prawie wentylacji. Temi dniami zarząd kat. Tow. dobroczynności rozesłał członkom listy, w których zachęca do werbowania nowych członków wśród znajomych, oraz prosi o przysyłanie ofiar dla biednych w odzież i obuwie, do kancelarji Tow. Wobec wciąż zwiększającej się ubogiej ludności katolickiej w mieście, fundusze Tow. są niezmiernie małe i wiele potrzebujących osób odchodzi bez pomocy. *T-dar.*

□ **Z Kurska piszą do nas:** W artystycznym życiu Kurska prawdziwym wypadkiem był koncert prof. Wierzbilowicza i pianisty Zilotiego. Sala klubu miejskiego od dołu do góry szczelnie zapełniona była publicznością doborową, spośród której widzieliśmy

prawie całe miejscowe towarzystwo polskie. Tutajszą szkołę mierniczą ukończył w r. b. następujący polacy: M. Grodzki, S. Lisowski i I. Wyszomirski. Od paru miesięcy Kursk pozostaje bez gazety. Jedyne pismo „Kurskij Listok“, jakie tu wychodziło, z rozporządzenia władzy zamknięto. *Z. G.*

□ **Sumy (gub. charkowska).** Dziennikowi charkowskiemu „Jużnyj Kraj“ donoszą ząd: „Budowa nowego kościoła katolickiego trwała zaledwie parę lat. Niedawno odbyło się uroczyste poświęcenie jego przez przybyłe duchowieństwo z udziałem chóru śpiewaków z Charkowa. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz rządowych i miejskich oraz wiele osób prawosławnych. Całe Towarzystwo polskie, które wzniosło kościół, najstaranniej dbało o to, aby uroczystość poświęcenia wypadła najwspanialej. Kościół zbudowany został w najlepszej części miasta, naprzeciwko gimnazjum“.

□ **Finlandja.** Gubernatorowie: wyborski i wazaski — według doniesienia pism — zapytali Senat finlandzki, czy nie należałoby pociągnąć do odpowiedzialności niektórych osób, poszlakowanych o nadużycia przy ogłaszaniu w kościołach nowych przepisów o powinności wojskowej w W. Księstwie Finlandzkiem? Prokurator Senatu polecił sprawę tę załatwić gubernatorom, z zaleceniem, aby nadużycia nie pozostały bez kary. W myśl manifestu Najwyższego z d. 29 czerwca (12 lipca) r. b. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan d. 24 listopada (7 grudnia) rozkazał raczył: aby minister wojny już teraz objął zarząd nad oddziałami wojska, kompletowanymi przeważnie przez ludność finlandzką.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 10 grudnia.

[Nowy prezes teatrów warszawskich. Sekcja im. Chopina i pomnik].

+ Nowy prezes teatrów warszawskich, r. st. Herschoelman, rozpoczął swoje urzędowanie z energją i stanowczością, która w dzisiejszych warunkach jest niemal konieczną, jeżeli projektowane reformy przywrócić mają ład, porządek i karność na scenie; powiadają, że dobry przykład robienia oszczędności zapoczątkował pierwszy od siebie samego, przyjąwszy niższe warunki uposażenia, aniżeli mu się należały.

Następnie przypomniał artystom obowiązek stosowania się do rygoru teatralnego; soliści w operze i chórzysci nosili dotąd wasy i tej ozdoby twarzy nie chcieli się pozbywać nawet wtedy, gdy tego rola wymagała. Co najwięcej zalepiano je, lub w najniewłaściwszy nieraz sposób przystosowywano do nich charakteryzację; widywaliśmy na scenie brodatych aniołów, francuzkiej szlachty kwiat z pokrętnymi wąsami, nawet chłopów naszych z kneblikami i t. p. Nowy prezes wydał rozporządzenie, aby artyści się golili, występując w operach, w których sytuacja lub dana epoka tego wymaga; nieposłusznych skazano na kary pieniężne: użyto surowego, ale radykalnego środka. P. Florjański, tenor, musiał zapłacić 200 rb. za to, że nie chciał śpiewać w «Aidzie» zastępczo, czując się niedysponowanym, ale znów p. Grabczewski otrzymał 50 rb. nagrody za uratowanie «Eugenjusza Oniegina», którego trzeba było odwołać z powodu zachorowania Battistiniego, gdyby go nasz artysta nie był zastąpił. Baletniczkom zabroniono zabierać kostjumy do domu i przerabiać je według własnego widzi-



misie; dawniej schodząc ze sceny, rozbiierały się w pośpiechu i zrzuciły z siebie gdzie się zdarzyło za kulisami część ubrania—odtąd będą musiały zwracać po każdym przedstawieniu wszystkie części kostjumu w należyтым porządku, bo inaczej zaplaca za każdy drobiazg z ich winy zagubiony.

Z biletami wolnego wstępu zaprowadzono również większą kontrolę; od zeszłego tygodnia woźni nie wpuszczają już nikogo do sali, kto się nie wylegitymuje osobistym *passé-partout* i to o tyle tylko, o ile znajdzie się miejsce wolne w krzesłach. Najgorzej na tem, co prawda, wyjdą przedstawiciele prasy. Dzienniki nasze popierają teatr bardzo gorliwie, zamieszczają o nim ciągle wzmianki, robią mu stale i bezinteresownie reklamę, a za to redakcje pism, nawet najpoczytniejszych, nie mają żadnych prerogatyw: dla pięciu recenzentów dyrekcja zachowuje tylko bezpłatne miejsca na premjery. Po za tą wyjątkową przysługą, prasa nie korzysta z żadnych praw wyjątkowych, jakie posiada w teatrach rządowych w Petersburgu lub we wszystkich prywatnych zagranicą. Warto byłoby zaprowadzić w tym względzie pewne europejskie zwyczaje i w Warszawie, gdzie poparcie prasy także coś znaczy, a może więcej nawet, niż gdziekolwiek.

Istniejąca od lat trzech przy Tow. muzycznym sekcja imienia Chopina, pod przewodnictwem gorącego szopenisty d-ra Henryka Dobrzyckiego, pocichu, ale wytrwale i nieustannie pracuje w swoim kierunku, gromadząc coraz obfitszy materiał do przyszłego Muzeum genialnego poety dźwięków; dotychczasowe zbiory tej sekcji, dzięki staranności i gorliwym zabiegom prezesa, sekretarza p. Leopolda Meyeta i innych członków, powiększają się stale—obecnie przybył do nich jeden z czterech odlewów gipsowych maski pośmiertnej Chopina. Zaslugą tej sekcji, godnej najgorętszego poparcia, będzie wkrótce wydanie znakomitego dzieła Niecksa o naszym wielkim muzyku, w przekładzie z angielskiego.

Gama.

+ Ober-policmajster warszawski zakazał podczas pogrzebów noszenia trumien ze zwłokami na ramionach lub tragach, z wyjątkiem zwłok dzieci. Wolno będzie odtąd nieść trumnę na ramionach tylko za każdorazowym pozwoleniem ober-policmajstra i to dopiero za rogatkami; jedynie z karawanu do grobu. Osoby o to proszące winny nieść odpowiedzialność za mogące wyniknąć wypadki przy niesieniu trumny.

+ Sprawa centralnej rzeźni i targowiska w Warszawie postępuje naprzód. Na ostatnim kolejalnym posiedzeniu magistratu warszawskiego rozpatrywana była kwestja wyboru miejsca pod budowę i urządzenie tak rzeźni, jak targowiska głównego na bydło, do czego nagromadzone zostały potrzebne dane i opinie specjalistów. Z projektowanych w tym celu trzech miejsc wybrane zostały grunty: położone na Pradze, w pobliżu Wisły, przy dawnym porcie Sliwickim, należące do władzy wojskowej, a mogące na korzystnych warunkach przejść na własność miasta.

+ Warszwacy fotografowie, posiadający większe pracownie — według doniesienia dzienników — zamierzają utworzyć syndykat. Celem stowarzyszenia ma być wytoczenie walki drobnym przedsiębiorcom fotograficznym i fotografom-amatorom, których liczba coraz bardziej wzrasta.

+ Redakcja wychodzącego w Berlinie pisma „Illustrirte Kunstrevue“ nadesłała kilku wybitniejszym malarzom warszawskim zaproszenie do wysłania autobiografji, portretu, oraz kopij fotograficznych celniejszych obrazów. Redakcja zamierza wydać numer, poświęcony sztuce polskiej.

++ Z Łodzi piszą do nas: Rozgłosna sprawa wrzesieńska wstrząsającą rozległa się echem również i wśród łodzian; wiele ofiar napływa do redakcyj pism tutejszych polskich, wiemy również o wypadkach, gdy rodowici Niemcy zaprzestali prenumerować pisma niemieckie. — Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia nasze instytucje filantropijne są czynne około pozyskania środków ku zmniejszeniu niedoli biedaków. Zważywszy na szczupłe kółko inteligencji i osób zamożniejszych, musimy dojść do przekonania, że miasto nasze jest bardzo dobroczynne, jeżeli, pomimo tak ciężkich czasów, zdobyć się jeszcze mogło na tłumne poparcie rautów, przedstawień, bazarów, wenty i t. p. — Uwzględniając prośbę stowarzyszenia majstrów fabrycznych, członkowie tutejszej sekcji technicznej rozpoczęli szereg odpowiednio uprzystępnionych odczytów z dziedziny techniki fabrycznej. Inowacja ta przyjęta została przez sfery odnośnie nader przychylnie i sympatycznie. Sprawa założenia w gub. piotrkowskiej domu poprawczego dla małoletnich zaczyna wchodzić na dobrą drogę. Projektowany zakład ma być wzorowany na „osadzie“ w Studzieńcu. — Na ogólnem posiedzeniu członków Pogotowia ratunkowego w d. 7 b. m. postanowiono utworzyć nową posadę lekarza-zarządzającego z pensją 1,500 rb. rocznie. Jednocześnie obrano na miejsce następujących członków zarządu pp.: Gejera, Grohmana, Wagnera i d-rów Sterlinga i M. Kohna. M.

## U W A G I.

Petersburg. 29 listopada.

Sprawa wrzesieńska nabrała światowego rozgłosu i międzynarodowego znaczenia. Rozgłosną się stała przez samą treść swoją. Rozgłos zapewnił jej nauczyciele Niemcy, katując dzieci za pacierz polski; sędziowie Niemcy, zakuwając w kajdany matki, które spokojnie na lzy dzieci patrzeć nie umiały. Ale międzynarodowe znaczenie sprawy wrzesieńskiej jest wyłączną zasługą półurzędowej prasy niemieckiej. Ona to starała się przekonać, że sprawa wrzesieńska nie jest domową sprawą pruską czy niemiecką, ale pozagraniczną, międzymocarstwową, wspólną. Pretensje, na tym gruncie ujawnione, przeszły wszelką miarę i musiały doprowadzić do niepowodzenia.

Czego chcieli, czego dobijali się półurzędowcy Niemcy? Ukarać winnych demonstracyj antyniemieckich we Lwowie? Było ono naturalnem. Żaden rząd w takich razach od zadośćuczynienia się nie uchyla. Gdyby demonstracja lwowska przeciw konsulowi niemieckiemu nie była wczas przez policję udaremnioną, można zgóry przewidzieć, co by się stało: zastosowanoby zwykły w takich razach

ceremonjał: szyld z herbem pruskim zawieszonoby uroczystie na nowo, powprawianoby austriackim sumptem wytłuczone szyby, przedstawiciele władz złożyliby obrażonemu konsulowi wizyty kondolencyjne. Ponieważ do demonstracyj czynnych we Lwowie nie doszło, więc rząd austriacki ograniczył się do wydania okólnika, aby urzędnicy w manifestacjach antypruskich, z powodu Wrześni, udziału nie brali. Rząd niemiecki tą formą satysfakcji się zadowolnił i w swych organach obwieścić polecił, że rozmowa hr. Eulenburga z hr. Gołuchowskim doprowadziła „zu einer befriedigenden Erledigung“.

Nie ulega wątpliwości, że półurzędowej prasie niemieckiej nie chodziło o uzyskanie zadośćuczynienia za demonstracje uliczne, chodziło jej o coś nieskończenie ważniejszego: o wpojenie przekonania, że sprawa wrzesieńska jest wynikiem wzrastającej „ogólnopolskiej agitacji“, którą w interesie wspólnym, wspólnymi siłami zgnieść należy. Optymistom chodziły po głowie pomysły wznowienia świętego przymierza, albo powrót do idei, która była podstawą słynnej konwencji 8 lutego. Półurzędowcy Pruscy nie obliczyli się z historją, nie zdali sobie sprawy z przemiany stosunków, nie przewidzieli faktów. I doznali rozczarowania.

Opinia rosyjska na syrenie głosu pras niemieckiej pozostała nieczułą. Nie znalazł się w Rosji ani jeden dziennik, któryby propozycję „wspólnej akcji przeciw wspólnym niebezpieczeństwom“ przyjął sympatycznie. Organ, który w oczach Europy uchodzi za najbardziej miarodajny, „Nowoje Wremia“ ostrzega Niemców, że gwałty, których się dopuszczają, szerzą „niepokój“ w sąsiednich dzielnicach... Takiej odprawy pewno w Berlinie nie oczekiwano.

Na politycznej widowni Galicji pojawiło się nowe stronnictwo, lub, wyrażając się ostrożnie, nowego stronnictwa zawiązek. Najnowszy ten wytwór politycznego życia Galicji budzi tem przedewszystkiem zajęcie, że stanowi próbę stworzenia stronnictwa ludowego w większym stylu: dość powiedzieć, że 14 ludowych posłów do sejmu i Rady państwa zgromadziło się u jego kolebki i wszyscy 14 podpisali jego program. W ich liczbie znajduje się 6 posłów włościańskich: Szajer, Bomba, Wilk, Fijak, Potoczek i Wojtyga, i 8 posłów, wybranych z mniejszej własności, mianowicie 5 księży: Pastor, Zygułński, Włazowski, Szponder i... Stojalowski, oraz posłowie:

hr. Jan Potocki, dr. Opyda i p. Skolyszewski. Nowe stronnictwo, uznając potrzebę solidarności Kola polskiego, stanowić ma w jego łonie grupę „centrum“, w sejmie zaś występować zamierza jako „Chrześcijańska unja ludowa“. Po za ciałami prawodawczymi posłowie ci mają wspólnie odbywać wiece dla szerzenia oświaty i zwalczania antychrześcijańskich dążeń.

Rozejrzyjmy się w programie „Unji ludowej“. Widzimy najpierw, że nie zamierza ona być narazie stronnictwem zwartem, skoro podpisani na jej programie zastrzegli sobie wyraźnie „zachowanie programów swych stronnictw“, połączyli się zaś w nową polityczną jednostkę, celem wspólnej pracy dla ludu w imieniu ściśle określonych zasad i celów. Ich zestawienie pouczającym jest już i ze względu na to, co w niem pominięto. Bodaj czy nie po raz pierwszy w organizacji ruchu ludowego w Galicji wgardzono tym razem zbyt wygodnym agitacyjnym środkiem zmonopolizowania dla siebie wszystkich szlachetnych dążeń, z ryczałtorem potępieniem wszystkich przeciwników, jako sprawców wszelkich niepowodzeń i nieszczęść. „Unja“ w programie swym innych nie krytykuje, przeciw innym nie judzi, mówi tylko, czego sama pragnie.

W liście celów stronnictwa znajdujemy oczywiście i takie, które każde inne stronnictwo wypisać może na swym sztandarze: sprawiedliwe obniżenie ciężarów, łagodzenie nadużyć, naprawę ustaw i zaspakajanie potrzeb rolników, rekrutów i robotników. W innych punktach programu zarysowują się jednak wyraźnie różnice w stosunku do innych wielkich stronnictw. Stając „na gruncie sw. wiary katolickiej“ i obierając za „wspólny punkt wyjścia“ encykliki: *«Aerum novarum»* i *«Graves de communibus»*, „Unja“ odgradza się stanowczo tak od liberalnych demokratów, jak i ludowców i socjalistów, a demokratyzmem chrześcijańskim i od skrajnych zachowawców. Z tymi bierze zresztą rozbrat, domagając się „sprawiedliwego rozszerzenia prawa wyborczego“ do sejmu i parlamentu „w myśl życzeń ludu“, z uwzględnieniem stosunków krajowych. Od neo-konserwatystów krakowskich dzieli ją „stanowczy“ opór przeciw gminom zbiorowym, z równoczesnym zadaniem połączenia gmin i obszarów dworskich. Zresztą „Unja ludowa“ pragnie dążyć do rozszerzenia i polepszenia samorządu, i uposażenia go we władzę wykonawczą.

Jak widzimy, nowe stronnictwo ludowe w Galicji zarysowuje się na podstawie swego programu jako stronnictwo wybitnie demokratyczne i ściśle katolickie. Jeśli utrzyma się, a nie rozchwieje na części składowe, z których powstało, stanowić może ważny etap w rozwoju ruchu ludowego w Galicji.

Ostatni numer „Wiestnika Finansow“ przynosi wyraz opinii ministerstwa skarbu co do przesilenia metalurgicznego w państwie i co do środków jego usunięcia. Urzędownie stwierdzono na wstępie przesilenie w tej gałęzi przemysłu, spowodowane wzrostem produkcji, nieprzystosowanym do spożycia i spadkiem cen. Wskazując dalej, że droga do poprawy tego stanu rzeczy leży w przystosowaniu wytwórczości do popytu, w zmniejszeniu kosztów produkcji i rozszerzeniu rynku zbytu, komunikat ministerjalny zaznacza, że gdyby, dla uskutecznienia tych celów, przemysłowcy metalurgiczni uważali za stosowne uciec się do połączenia swych wysiłków w tym kierunku w drodze pracy związkowej, ministerstwo skarbu ze swej strony nie stawiałoby przeszkód żadnych. Oświadczenie to jest bezpośrednią odpowiedzią na starania, podjęte w tym względzie przez hutników na zjeździe w Charkowie i w Biurze doradczym fabrykantów żelaza. Od energii i umiejętności więc samych przemysłowców zależeć będzie odtąd naprawa stosunków w tej gałęzi pracy, posiadającej tak doniosłe znaczenie dla przemysłu całego państwa.

Rozstrzygnięcie sporu o Morskie Oko poszło znów w odwłokę, i to na okres czasu zgola nieokreślony: wybrany przez sędziów superarbitrem szwajcar p. Rott, przyjęcia ofiarowanego sobie urzędu odmówił. Długo ciągnęły się rokowania, nim się na osobę superarbitra zgodzić zdołano. Wreszcie zgodę osiągnięto, spór doczekał się swego sędziego, wyrok zapasę mógł niebawem, i znów nadzieje te spełzły na niczem. Wiść ta z tej strony Karpat bardzo przykre sprawiła wrażenie. Inaczej na Węgrzech — i nic w tem dziwnego: wyrok mógł położyć koniec bezprawiu; zwłoka pozwala węgierskim żandarmom koczować nadal na spornej przestrzeni i pozwala węgrom udawać nadal rzeczywistych posiadaczy Morskiego Oka. W tych warunkach sprawa wyrugowania węgierskich koczowników ze spornego terytorjum staje się tem pilniejszą, że na dobrą wolę rządu węgierskiego w przyspieszeniu wyboru nowego superarbitra liczyć niepodobna. Pisma galicyjskie zgodnie też wzywają Kolo polskie do rozwinięcia w tym kierunku energicznej działalności.

Potega prasy znana jest rządowi niemieckiemu, ale ufny w swoją własną potęgę, nie umie on być zupełnie rycer-

skim wobec przedstawicieli własnej prasy. Kanclerz Bülow niedawno podejmował u siebie na wieczorze zagranicznych korespondentów, i z wytworną gościnnością witał zaproszonych redaktorów niemieckich. Nazajutrz dzienniki rozprawiły szeroko o powadze prasy i o tem, jak wysoko powaga ta w Niemczech jest ceniona. Ale po tych wzniosłych dytyrambach nastąpiło gorzkie rozczarowanie. Za jakieś przewinienie prasowe sędzono w Dortmundzie redaktora Bredenbecka; ponieważ już odsiadywał karę za poprzednie przewinienie w Herdorfie, należało go sprowadzić do Dortmundu. I oto Niemcy ujrzeli takie widowisko: przez cały Dortmund, ulicami i placami prowadzono nieszczęsnego redaktora, zakutego w kajdany, w towarzystwie policjantów, którzy na dworcu kolejowym odepchnęli od „przestępcy“ jego żonę, matkę i brata, wzbraniając im nawet pożegnać kochaną osobę. Berliński związek literacki wysłał protesty do sejmu, do ministerstwa, do parlamentu Rzeszy. Tak obchodzą się w konstytucyjnym państwie niemieckim z przedstawicielami prasy, którym jeszcze wczoraj mówiono pochlebstwa.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Dworskie.

× Dnia 26 listopada (9 grudnia) mieli szczęście przedstawiać się Jego Cesarzkiej Mości Najjaśniejszemu Panu jenerałowie piechoty: dowodzący wojskami wileńskiego okręgu wojennego *Hurczym* i pomocnik dowodzącego wojskami okręgu wojennego, zarządzający fortyfikacjami *Komarow*.

### Urzędowe.

× W charkowskim Instytucie weterynaryjnym — według doniesienia *«Prawit. Wiestn.»* — studenci pierwszego kursu, zebrani w audytorjum w ilości około 150 osób, jednemu z profesorów przed rozpoczęciem wykładu podali następujące oświadczenie na piśmie:

„Od studentów pierwszego kursu charkowskiego Instytutu weterynaryjnego do p. profesora. Panie profesoro! Ze względu na pański wykład bez systemu i bez związku, opierający się na podręczniku Kolbego, wydanym w r. 1880, mamy honor prosić pana o natychmiastowe usunięcie się ze stanowiska, aby katedrę mógł zająć profesor, stojący na poziomie współczesnej nauki. D. 15 listopada 1901 r. Studenci pierwszego kursu charkowskiego Instytutu weterynaryjnego“.

Profesor, który od lat 30 wyklada chemję w uniwersytecie, a od 22 w Instytucie, oświadczył studentom, że ustąpi tylko na rozkaz władzy, która go profesorem mianowała. Rada Instytutu postanowiła starać się o zawieszenie wykładów na kursie pierwszym i o nie przywrócenie ich dotąd, dokąd studenci nie uznają szczerze kroku swego za występną. Minister oświaty wydał rozkaz telegraficzny: wydalić z Instytutu wszystkich studentów pierwszego kursu z wyjątkiem tych, którzy dowiodą, że w dniu 15 listopada na wykładzie chemji obecnymi nie byli.

× Kurator warszawskiego okręgu naukowego, doktor literatury rzymskiej, r. st. *Zenger* mianowany został towarzyszem ministra oświaty.



× Prezes komitetu techniczno-budowlanego w ministerstwie spraw wewnętrznych r. t. *Ziber* — mianowany członkiem rady ministra spraw wewnętrznych. Zarządzający dochodami akcyzy w gub. jarosławskiej r. st. *Kukiel* — mianowany członkiem rady ministra skarbu. Naczelnik kaukaskiego zarządu górniczego rz. r. st. *Szostak* został na własną prośbę uwolniony od służby. Pomocnik kuratora petersburskiego okręgu naukowego rz. r. st. *Swieszow* został kuratorem kazańskiego okręgu naukowego. Profesor zwyczajny Akademii wojskowo-medycznej r. st. *Przybytek*, został jednocześnie mianowany członkiem rady medycznej w ministerstwie spraw wewnętrznych.

### Ogólne.

× Jakkolwiek od d. 1 stycznia 1902 r. mają być wprowadzone *instytucje ziemskie* do 14 nieziemskich guberni w Rosji europejskiej, mimo to — jak piszą «*Nowosti*» — ministerstwo skarbu ułożyło preliminarz wydatków w tych guberniach na przyszłe trzechlecie (1902—1904) podług dawnego systemu przy udziale przedstawicieli różnych zarządów. Na sprawy oświaty w tych guberniach wydawano 776 tys. rb., z czego szło na szkoły parafjalne 666 tys. rb. Obecnie postanowiono uposażenie tych szkół pozostawić bez zmiany, na rzecz zaś szkół innych uchwalono przeznaczyć 150 tys. rb., zamiast dawniejszych 110 tys. rb.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych — według doniesienia «*Piet. Wied.*» — złożyło Radzie państwa projekt rozciągnięcia kontroli państwowej nad wydatkami ziemstw, dokonywanymi z kapitałów ziemskich.

× Sprawa rozciągnięcia opieki administracyjnej nad miastami poruszona była jeszcze w r. 1892 i wtedy Rada państwa — jak pisze «*Sud. Gaz.*» — przyszła do przekonania, że «oprócz ogólnych względów na szkodliwość opieki, istnieje względnie jeszcze jeden. Mianowicie: projektowana ustawa sprzeciwia się zasadniczemu podstawowi ustroju państwowego, ponieważ daje prawo ministrowi spraw wewnętrznych znosić lub zmieniać postanowienia rad miejskich nawet w tych wypadkach, kiedy ta zmiana pociąga za sobą wzrost podatków miejskich. Tymczasem, zgodnie z art. 557 ustawy cywilnej, żaden rząd ani osoba, posiadająca władzę, nie może nakładać na mieszkańców miast żadnych podatków, ciężarów i obowiązków bez zatwierdzenia władzy Najwyższej. Dlatego też wydatki miejskie mogą być tylko uchwalone albo przez samo miasto, albo też w drodze prawodawczej przez Radę państwa».

× Senat rządzący — według doniesienia «*Now.*» — zasadniczo orzekł, że gubernator ma prawo niezatwierdzać wyboru prezydenta miasta na zasadzie motywów moralnych, i że skargi na odmowę zatwierdzenia wyboru należy pozostawiać bez skutku.

### W Petersburgu.

= Echo z koncertu. W ubiegłą sobotę odbył się w salach Pasażu doroczny koncert i bal litewski na rzecz uczącej się w wyższych zakładach naukowych młodzieży litewskiej. Podczas koncertu mieliśmy sposobność słyszeć pp.: *Zaleską*, *Cui*, *Iwanową* i innych. Mazurek „*Dziewczyna mazowiecka*“ Chopina, odśpiewany przez p. Mi-

re Hellera, zachwycił słuchaczy; p. *M. Żarnowska* z wielkim uczuciem odśpiewała kilka piosenek nad program po litewsku.

= Doroczny wielki koncert na rzecz rz.-katolickiego Tow. dobroczynności odbędzie się d. 16 grudnia w sali Tow. Kredytowego (plac Aleksandryjski). Kierunek artystyczny koncertu uprzejmie objęła pani *Adelajda Bolska* (hr. Brochocka). Bilety nabywać można w zarządzie rz.-kat. Tow. dobroczynności i w księgarni *K. Grendyszyńskiego*.

= Z „*Lutni*“. W sobotę 1 (14) grudnia odbędzie się trzeci w tym sezonie koncert muzykalno-wokalny, w którym wezmą udział: panna *Eliza Złotnicka* (śpiew), *Jan Szymkiewicz* (skrzypce) i p. *Zygm. Blumenfeld* (śpiew). Koncert *Mendelsobna* wykona kwartet smyczkowy amatorów z towarzyszeniem orkiestry amatorskiej pod batutą p. *Z. Zaremby*. Po koncercie tańce.

= Zamach. W jednej z herbaciarni prywatnych w Petersburgu, należącej do *Jurisona*, odkryto handel piwem. Wezwano policję, i gdy ta przystąpiła do protokołu, *Jurison* rzucił się na pomocnika komisarza policyjnego, kap. *Suchomela*, i ciężko zranił go w szyję nożem. Stan zranionego uznano za bardzo niebezpieczny, zwłaszcza zaś zachodzi obawa zakażenia krwi, gdyż nóż nie był czysty. Towarzyszący *Suchomelowi* stójkowy, *Sokołowski*, został także lekko zraniony. Obaj są polakami.

= Dla studentów-medyków. Na balu, urządzonym przez studentów Akademii wojskowo-medycznej na rzecz ubogich kolegów, minister wojny zawiadomił zebraną tam młodzież, że na potrzeby studentów tej Akademii Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przeznaczyć jednorazowo 8 tys. rb. Nadto Jego Cesarska Mość rozkazał raczyć do specjalnych zasobów Akademii przełać 50 tys. rb. i procenty od tej sumy przeznaczyć na wsparcia dla studentów.

= Teatr amatorski. Przypominamy, iż w poniedziałek d. 3 (16) grudnia w sali „*Błagorodn. Sobr.*“ odbędzie się na rzecz Kółka pomocy uczącej się młodzieży przy tutejszem katolickim Tow. dobroczynności przedstawienie amatorskie. Znana artystka, p. *Jadwiga Zaleska*, w kom. *Gawalewicz* „*Przez dziurkę od klucza*“, wystąpi w roli, urozmaiconej śpiewem, grą na fortepianie i melodeklamacją. Prócz tego odegrane będą sztuki: „*O chlebie i wodzie*“, „*Świeczka zgasła*“ i „*Nowa Francillon*“.

= Wybory. Na ogólnej zebraniu członków istniejącego przy rz.-kat. Tow. dobroczynności Kółka pomocy uczącej się młodzieży, odbyły się wybory na członków komitetu, do którego zostali wybrani: na prezesa inż. *Henryk Święcicki*; na członków: pani *Marja Maleszewska* i pp.: *A. Goldstein* (skarbnik), *Juljusz Korsak*, *Fr. Olszewski*, *prof. St. Ptaszycki* i inż. *St. Walawski* (sekretarz).

= Z teatrów. Na scenie teatru Maryjskiego wznowiono niegraną oddawna operę *Webera* „*Wolny strzelec*“. W głównej roli *Agaty* wystąpiła p. *Adelajda Bolska*. Ostatnim razem w 1887 roku „*Wolnego strzelca*“ dawano z udziałem p. *Korybut-Daszkiwiczowej* (na scenie *Mrawina*). Na scenie baletowej tegoż teatru zakończyła gościnne występy prima-ballerina paryżkiej Wielkiej Opery, *Karolina Zambelli*; pobyt jej w Petersburgu zaznaczył się ożywioną polemiką sprawozdawców baletowych.

= P. *Marjan Dąbrowski*, którego występy przeszłoroczne w koncertach symfonicznych zyskały duże uznanie w kołach artystycznych i powodzenie u publiczności, brał udział w koncercie dobroczynnym, danym w wielkiej sali klubu Szlacheckiego w d. 21 b. m. i wykonał z właściwą mu subtelnością i techniką wspaniałą fantazję „*Ruines d'Athènes*“ *Beethovena-Liszta*. Wywoływany kilkakrotnie, zagrał etiudę *Chopina* na czarnych klawiszach. W d. 10 grudnia r. b. p. *Dąbrowski* daje w sali Kredytowej swój własny „*Clavierabend*“, na którym wy-

kona cały szereg utworów klasycznej i romantycznej szkoły.

### WIZYTA ARCYBISKUPIA.

W ubiegłą niedzielę tutejszy kościół św. *Katarzyny* i znajdujące się przy nim szkoły katolickie, męzka i żeńska, były widowniami podniosłej uroczystości. W dniu tym odbyła się prezentacja nowego proboszcza kościoła, ks. *Jana Scisławskiego*, oraz wizytacja obu szkół przez J. E. ks. arcybiskupa *Kłopotowskiego*.

*Arcypasterz*, przybywszy do gmachu kościelnego o godz. 10 z rana, powitany był przez miejscowe duchowieństwo oraz przez syndyków, świeżo do administracji kościelnej wyborem parafjan powołanych. Do tych ostatnich J. E. zwrócił się z przemową, podnosząc wagę przyjętych przez nich obowiązków i ciesząc się nadzieją, że w nich znajdzie proboszcz gorliwych pomocników w zarządzie majątkiem i instytucjami kościelnymi. Poczem wszyscy udali się do pięknie udekorowanej sali bibliotecznej, gdzie zebrana była młodzież szkolna męzka z nauczycielami na czele. Dwaj uczniowie, jako przedstawiciele swych młodszych i starszych kolegów, powitali J. E. rzewnymi przemówieniami, a w imieniu nauczycieli p. *Szypillo* wygłosił mowę łacińską. J. E. jednym i drugim po polsku i po łacinie odpowiadał, kładąc nacisk na wagę wychowania młodzieży i na ducha katolickiego, w jakim szkoła, utrzymywana przez kościół, ma być prowadzona. Nastąpił piękny na cześć J. E. śpiew, wykonany przez chór uczniów, po którego ukończeniu J. E. zaznajamiał się z nauczycielami, a potem w otoczeniu duchowieństwa i syndyków zwiedzał pomieszczenia szkoły.

O godz. w pół do 12-tej J. E. został uroczystie wprowadzony do kościoła i celebrował sumę. Po *Credo* J. E. wygłosił wspaniałe, całą godzinę trwające kazanie ku czci św. *Katarzyny*, jako patronki kościoła i parafji, a której uroczystość w tym dniu była obchodzona. Po nabożeństwie J. E. zwrócił się jeszcze raz od ołtarza z przemową, przedstawiając i zalecając parafjanom nowego proboszcza, ks. *Jana Scisławskiego*, a dziękując za trudy i prace ustępującemu z tego stanowiska ks. *kanonikowi Kluczewskiemu*.

Po krótkim wypoczynku w mieszkaniu proboszcza, J. E. w otoczeniu duchowieństwa i syndyków udał się do szkoły żeńskiej. Tu na sali przyjęć, gustownie przystrojonej, oczekiwały J. E. wszystkie uczennice, malowniczo ugrupowane, z nauczycielkami i nauczycielami szkoły. Jedną ze starszych uczennic witała J. E. w imieniu swych towarzyszek pięknie ułożonym adresem. J. E. w dłuższej odpowiedzi, nie zważając na umęczenie, że to już po raz piąty dnia tego przemawiał, wskazał na doniosłe stanowisko i wpływ niewiasty w rodzinie i społeczeństwie, i wyraził życzenie, aby i ta szkoła prowadzona była ściśle w duchu katolickim, jako tym, którym jedynie ożywiona niewiasta może spełnić wielkie zadanie, przez *Opatrzność* jej wyznaczone. Śpiew „*ad multos annos*“, wykonany melodyjnie przez chór uczennic, zakończył akt na sali. Poczem J. E., po przedstawieniu mu nauczycielek i nauczycieli, w towarzystwie proboszczów, dawnego i nowego, oraz syndyków, zwiedzał cały zakład, oprowadzany przez przełożoną szkoły p. *Emilję Maculewicz* i jej pomocnicę, p. *Martę Kolago*.

O godz. 4 w refektarzu kościelnym ustępujący proboszcz, ks. *kanonik Kluczewski* przyjmował J. E. obiadem, w którym wzięło udział wszystko prawie duchowieństwo stolicy, oraz dawni i nowi syndycy kościoła. Wygłoszono wiele toastów serdecznych, a wszystkie sławiły to niestrudzoną gorliwość *arcypasterza*, wnikaącego we wszystkie potrzeby naszego życia religijnego, to cnoty i zasługi czcigodnego



gospodarza, który znowu w odpowiedziach plony pracy swej w parafji przypisywał współdziałalowi i pomocy, doznawanej ze strony syndyków kościoła.

Ks. kanonik Kluczewski, który przybył do Petersburga przed kilkunastu laty, otoczony aureolą wielkich już zasług, złożonych w ofierze społeczeństwu, od roku 1893 zarządzał parafją św. Katarzyny. Działalność jego pasterska pięknie świecić będzie w rocznikach kościoła i parafji. Niezmordowany w pracy, cały czas swój poświęcał licznym i trudnym obowiązkom swego urzędu. Z roztropnością i taktem przewodniczył administracji kościelnej, dbał o dobro i rozwój istniejących przy kościele zakładów naukowych, gorliwie się przykładał do każdego zbożnego dzieła, powstającego w parafji. Za jego pasterzowania dokonana została gruntowna restauracja kościoła, zbudowane wspaniałe organy, zaprowadzony porządek w nabożeństwie kościelnym. Obdarzony wielkiem sercem, ks. Kluczewski był bardzo czynnym członkiem Towarzystwa dobroczynności, a i prywatnie ostatnim groszem dzielił się z biednymi rodakami w stolicy. Jakkolwiek obarczony sprawami administracji, umiał czas zawsze znaleźć na spełnianie posług kapłańskich, często wstępując na ambonę, gorliwie jednając dusze z Bogiem w konfesjonale. Prawy, sympatyczny i prosty w obejściu, zyskał sobie ogólny szacunek w parafji, czego dowodem jest choćby owo pożegnanie go w ubiegłym tygodniu przez parafjan i dar pamiątkowy, złożony mu przez tychże parafjan (patrz Nr. „Kraju“ z przeszłego tygodnia). Te też przymioty, zasługi i prace zacnego sługi Bożego sprawiły, że został obecnie przez najdosłowniejszego arcybiskupa powołany do grona członków kapituły mohylowskiej oraz do konsystorza metropolitalnego.

J. E. arcybiskup, zabierając do swego boku ks. Kluczewskiego, godnego po nim obmyślił parafji następcę w osobie ks. Jana Ścisławskiego, dotychczasowego proboszcza starodawnej i sławnej katedry kamienieckiej. Kapłan to znany szeroko ze swego ukształcenia, ze swych cnót i z działalności, jaką w południowych stronach naszego kraju dotąd rozwijał. Z radością też witają parafjanie nowego swego pasterza, pełni nadziei, że pod jego sterem parafja św. Katarzyny i instytucje przy niej się znajdujące, coraz świetniej rozwijać się będą ku chwale Kościoła i religji, ku pożytkowi i dobru społeczeństwa naszego.

Ks. J. C.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### PRZEGLĄD.

[Przywileje kanclerskie. Wniosek celny niemiecki i obrady Reichstagu. Mowy hr. Bülowa, ministrów i Richtera. Wrażenie w Rosji i Austrii. Budzet francuzki i mowa p. Ribot. Kraje, wolne od trosk finansowych. Klętnie i bójki w Ameryce południowej. Polityka Stanów Zjednoczonych i odezwa prezydenta Roosevelta.]

Dobrze jest być kanclerzem niemieckim... czwartym z rzędu, jakim jest hr. v. Bülow. Można przemawiać tak, jakby się miało monopol wiedzy i patriotyzmu i lekceważyć zdania «gawędziarzy» parlamentar-nych, choćby nazywali się Richtera-ami i byli winni swą powagę własnej zasłudze i pracy, a nie kapryswi laski, która na pstrym koniu jeździć zwykła. Prusy, a z niemi i prze-ważna część Rzeszy niemieckiej, są jeszcze krajem, w którym ma do-tąd wpływ magiczny słowo, padają-ce z ławy ministerjalnej lub głośzo-

ne w jej organach. Kanclerz przeto może mówić, co mu się żywnie po-doba — będzie miał zawsze rację u tych, o kogo mu chodzi. Występu-jąc w obronie nowego wniosku cel-nego i podwyższenia stawek zbożo-wych w celu «ochrony» rolnictwa niemieckiego, hr. v. Bülow nie za-dał sobie wcale pracy uzasadnienia projektowanej taryfy, i ograniczył się do zaznaczenia, że wniosek jest owocem kilkuletnich studjów przy-gotowawczych. Zdaniem kanclerza, wniosek ma na względzie przede-wszystkiem interesy rolnictwa, po-nieważ dotknęło je przesilenie, wów-czas gdy przemysł w kwitjącym znajduje się stanie. Widocznie nie wyleczono się jeszcze w minister-stwach berlińskich z optymizmu, z ja-kim przed paru laty powierzchowni ludzie przyglądali się operacjom prze-mysłowców niemieckich. Dziś, gdy krach dotknął długiego szeregu przedsiębiorstw, gdy w samym Ber-linie kilkadziesiąt tysięcy wyrobni-ków pozostaje bez pracy, kanclerz nie zrzuca okularów różowych i najprzyjemniej mówi o ostatnich kil-kudziiesięcioleciach pomyślności prze-mysłowej. Zresztą nowa ustawa cel-na ma być lekarstwem na wszelkie choroby państwowe i społeczno-eko-nomiczne. «Wniosek — mówi kan-clerz — dąży do przyjscia z pomocą przemysłowi, usuwając niedogodno-ści taryfy obecnej i ma na celu do-starczenie rządowi lepszej broni w rokowaniach międzynarodowych co do nowych traktatów handlo-wych». Rozumie się, że te frazesy nie oszukały opozycji i nie zaimpo-nowały jej: ani ustęp końcowy mo-wy kanclerskiej, zaklinającej niem-ców, by działali w imię egoizmu na-rodowego, «który jest naszym pra-wem» i pamiętali, że obradują wo-bec zagranicy, która widzieć ich ma zawsze jednomyślnych na tym grun-cie; ani warjacje głoszone przez p. v. Thielmanna i hr. Posadowskiego, który doszedł do słupów herculeso-wych samochwalstwa, zarzucając opozycji «lekkomyślność, ignorancję» i brak «godności narodowej». Pięknie mówią ministrowie pruscy.

Odpowiedział im Richter. Mówca jest zdania, że wiatr «u góry» zmie-nił kierunek, i że system traktatów handlowych nie ma już tam faworu. Parlament słuchał dawniej, gdy o ważne chodziło wnioski, głęboko po-mysłanych programowych mów Bis-marka i nawet «zwykłego generała» Capriwi... Kanclerz czwarty nie bawi się w takie rzeczy, twierdząc tylko ogólnie i niesłusznie, że «rolnictwo krajowe znajduje się w stanie opla-kanym». W rzeczywistości jest ina-czej i godzą się na to nawet agra-rjusze, jakkolwiek skarżą się, że zysk idzie na piekarzy. Ale to już własna wina junkrów, którzy synów

rzemiosła piekarskiego nie ucza. Richter wspomina o wzroście demo-kracji socjalnej. Liczba jej zwolen-ników za czasów obecnego panowa-nia urosła w trójnasób. Przyczynili się do tego potrosze trzej poprzedni kanclerze, ale palmę pierwszeństwa należy przyznać czwartemu. Wódz stronnictwa wolnomyślnego zapo-wiada, że do upadłego zwalczać bę-dzie wniosek fatalny i rewolucyjny. Tu uderzyło na nutę wojenną ser-ce kanclerskie. Powstał zaczerwie-niony i głosem gromowym zaczął sypać na Richtera pogroźki i wy-rzekania, jakich oddawna nie sły-szała Izba. Prawica wtórowała mu krzykiem i oklaskami — i tak minął dzień drugi.

Tymczasem rosyjskie ministerstwo skarbu zapowiedziało w «Wiest. Fin.», że powróci do stawek cel-nych 1891 roku, i chociaż organy ministrów pruskich robią «bonne mi-ne au mauvais jeu», ale starczyło powyższej zapowiedzi, by rynek niemieckiego przemysłu górniczego od-czuł wyraźny niepokój. W Austro-Węgrzech pruskie pomysły celne nie napotkały żadnej sympatji, i wzmógł się ruch, mający na celu zawiązanie bliższych stosunków han-dlowych z Rosją i państwami bał-kańskimi. Egoizm narodowy, któ-remu część najwyższą oddaje hr. Bülow, nie zawsze jest dobrym do-radcą. Wywołuje on spotęgowanie się podobnych uczuć wyłączności u sąsiadów, z dwóch zaś czy wielu egoizmów żadnej całości harmonij-nej złożyć niepodobna. Z niemiec-kiej nowej taryfy celnej cieszyć się może będzie rosyjski przemysł gór-niczy i hutniczy, któremu kanclerz niemiecki dopomoże do odgradzenia się od współzawodnictwa niemiec-kiego taryfą przedtraktatową.

Francuzi stanęli wobec ewentual-ności stałego deficytu budżetowego. Wygórowane nadzieje na wzrost wpływów podatkowych nie dopisały, podwyższenie podatków od cukru i napojów zawiodło. Trzeba pożyczać, latać dziury w worku państwowym, a tu komisja budżetowa, nietyle ma-jąc na względzie gospodarke finanso-wą, ile swoje upodobanie politycz-ne, kołata do kasy państwowej o emeryturę dla robotników, o wydatki na roboty publiczne, ministerstwo zaś wprowadza fatalne reformy po-datkowe i powiększa wciąż budżet wojenny. Podniósł to wszystko w go-rącej mowie p. Ribot, uskarżając się w dodatku, że w żadnym kraju nie tolerowanoby takiej niejasności w sprawach finansowych, jak we Francji. Mowa ta wywołała wielkie wrażenie... narazie. Jutro Paryż za-pomni o niej, a gospodarka finanso-wa pójdzie dotychczasowem trybem, bo gdyby nawet sam p. Ribot objął ster rządów, nieby nie mógł pora-

dzieć na to, co jest skutkiem koniecznym całego systemu francuskiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Trosk finansowych nie odczuwają dziś chyba państwa amerykańskie: jedne, jak Stany Zjednoczone, dlatego, że mają kieszenie obficie wypchane dolarami; drugie, jak Kolumbia lub Wenezuela, dlatego, że świecą golizną, jak święci tureccy. Nie posiadając ani skuda, mają amerykańskie południowi temperament zawadjacki, więc kierują się, jak za «dobrych» czasów szlachta na sejmikach. W Wenezueli siedzi w stolicy rząd liberalny, a zbrojna opozycja chodzi po kraju i szuka punktu oparcia u rządu zachowawczego Kolumbji, gdzie znowu stronnictwo liberalne rozbija po drogach i cieszy się sympatjami rządu Wenezueli. W ostatnich dniach «jenerał» liberalów kolumbijskich wpadł do miasta Colon na przesmyku panamskim, uwięził urzędników i zaczął rozgospodarować się w okolicach nadobrze, przyrzekłszy dowódcy statku Stanów Zjednoczonych, *Jowa*, że nie tknie kolei żelaznej i nie przeszkodzi ruchowi pociągów. Rozsądny yankee nie zaufa liberalnym zapewnieniom i wysyłał z każdym pociągiem kilku majątków, by straż trzymali. Tymczasem zbliżał się do Colon doktor Alban, wyznający zasady zachowawcze, z oddziałem swoich zwolenników. Po krótkiej walce, dzielny doktor zwyciężył jenerała, odebrał mu szpadę, urzędników liberalnych uwięził, a zachowawczych z więzienia wypuścił, i znowu wszystko przybrało dawną postać do... nowego zajazdu liberalnego.

Stany Zjednoczone mieszać się do tego zbyt czynnie nie będą, ale, jak zapowiada w odezwie do kongresu prezydent Roosevelt, nie pozwolą żadnemu państwu europejskiemu karać republik amerykańskich za różne nadużycia względem obcokrajowców zajęciem najmniejszej części obszaru amerykańskiego. P. Roosevelt nie widzi potrzeby powiększenia lądowej siły zbrojnej Stanów, ale podnosi konieczność wzmożenia floty wojennej dla możliwego zapewnienia pokoju w Ameryce. Odezwa prezydenta domaga się od kongresu nowych ustaw przeciwko anarchom, których uważać należy na równi z piratami i handlarzami niewolników, i w dalszym ciągu mówi o działalności wielkich stowarzyszeń przemysłowych. Prezydent nie przeczy pewnym zaletom trustów i ich wpływowi na wzrost przemysłu amerykańskiego, ale pragnie kontroli nad nimi i sądzi, że skoro kongresowi nie przysługuje, według konstytucji, prawo stanowienia pożądanego w tym kierunku ustaw—należy przejrzeć i zmienić konstytucję samą. Odezwa odznacza się tu wiel-

ką odwagą cywilną, której prezydent nie pierwszą już okazuje próbę. Trusty i ich przywódcy posiadają niedający się obliczyć wpływ na społeczeństwo amerykańskie i mają licznych zwolenników w kongresie. Niewiadomo dziś zatem, jakie będą losy zapoczątkowanej przez p. Roosevelta akcji.

J. Mzura.

### TYDZIEŃ POLITYCZNY.

**Francja.** Znany kaznodzieja ks. Fremont cofnął swoją kandydaturę do Izby deputowanych, stosując się do zdania arcybiskupa paryskiego ks. kardynała Richarda, który oświadczył, że w obecnych czasach osoby duchowne nie mogą pracować z korzyścią w Izbie deputowanych. „Temps“ pochwała zachowanie się kardynała w tej sprawie, usunięcie się bowiem duchowieństwa z arena politycznej musi wyjść na dobre zarówno Kościołowi, jak i państwu. Podczas obrad nad budżetem wojny w Izbie deputowanych nacjonałiści oświadczyli, że holdują polityce Ferry'ego, który dążył do porozumienia z Niemcami. Znany bonapartysta Cassagnac z tego powodu pisze w „Autorité“, że Francja nie może podjąć naraz Niemcom i Anglii, musi przeto zdecydować się na zbliżenie do jednego z tych państw. Zdaniem Cassagnaca, Niemcy są tylko chwilowym, Anglija zaś historycznym wrogiem Francji. Izba deputowanych przyjęła ustawę o podatku progresywnym, który ma być nałożony na spadki, przewyższające 1 milion fr.

**Austria.** Prezydent ministrów, dr. Koerber, podczas rozpraw nad budżetem, zagroził bardzo poważnie w parlamencie zawieszeniem konstytucji. Zdaniem ministra, jeżeli rząd, wobec niemożliwego zachowania się Izby, ustąpi przed zuścierpliwioną opinią publiczną i zawiesi konstytucję, nie on, lecz sam parlament poniesie za to odpowiedzialność wobec historii.—W d. 10 grudnia poseł Dzeduszycki wygłosił w parlamencie ostrą mowę w sprawie traktowania Polaków w Prusach, co czyni łatwemi do zrozumienia smutne demonstracje uliczne. Koerber wystąpił przeciwko jego dowodzeniu, oświadczając, że rząd nie powinien pozwalać na krytykę i mieszanie się do spraw wewnętrznych innego państwa, a w parlamencie jest nie na miejscu roztrząsanie spraw wewnętrznych innego państwa. Po tem oświadczeniu projekt budżetu tymczasowego przyjęto.

**Transwaal.** Z powodu skarg na okropne położenie kobiet i dzieci boerskich w obozach angielskich, rząd angielski ma uwolnić całkowicie kobiety i dzieci, lub też przenieść je do uspokojonych miejscowości kraju. Boerowie znowu chcą rozwinąć energiczną działalność. W Oranji ukazało się wiele nowych oddziałów partyzantkich.

**Holandja.** Królowa Wilhelmina powróciła do zdrowia. Holenderski szambelan dworu Van der Staal, zaprzeczył sensacyjnym doniesieniom o niesnaskach między królową Wilhelminą i jej mężem. Mimo to, pogłoski te wciąż się szerzą; niektóre dzienniki opowiadają o brutalnym postępowaniu księcia-małżonka z królową.

**Korea.** Z Seulu donoszą, że trzech przywódców zaburzeń na wyspie Quelpart, gdzie zamordowano kilkuset katolików krajowych, skazano na śmierć; resztę oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie.

**Turcja.** Wiadomość o śmierci porwanej przez rozbójników amerykańki panny Stone, nie sprawdzila się. Jest podobno nadzieja rychłego jej uwolnienia za okupem.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

WW. Sz., A. O., R. W... i in. Tylko Komitet poznański. Adres: „Herrn Dr. v. Niegolewski in Posen. Wilhelmsplatz, 3“.

## SKOROWIDZ

adresów i godzin.

DR. MED. KAZIMIERZ NOISZEWSKI pozostaje w Petersburgu do marca. Fontanka 116 d. Tarasowa, m. 196, wieczorem od g. 6 do 8.

LEKARZ - DENTYSTA ALEKSANDER ZAWADZKI w Warszawie, Jerozolimska № 49, róg Marszałkowskiej.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie, przyjmuje od godziny 9—10 rano i od 4—6 po poł. Piękna 14.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowieństwo.

\* Podług informacji pism warszawskich i galicyjskich, J. E. ksiądz Franciszek Albin Symon, arcybiskup atalijski (*in partibus infidelium*), były rektor Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, zamieszkały od lat 4 w Odesie, już w końcu września wyjeżdżał był z Odesy, udając się na Podole i Wołyń dla odwiedzenia kilku tamiecznych przyjaznych sobie domów; była to tylko kilkotygodniowa wycieczka. Obecnie ksiądz-arcybiskup opuścił Odesę zapewne na stałe i bawi zagranicą. Celem podróży arcybiskupa Symona jest Rzym, z kąd wkrótce po Nowym Roku albo na wiosnę J. E. zamierza podobno powrócić, kierując się przez Warszawę. „Nowa Reforma“ donosi o małym zajęciu na tle sprawy wrzesieńskiej. Mianowicie: podczas pobytu we Lwowie ks.-arcybiskupa Symona, urządził ks. prałat Gnatowski na cześć jego raut w swoim domu. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi znalazł się także i konsul niemiecki, br. Spesshardt. Gdy się goście dowiedzieli, z kim zasiadają do jednego stołu, wielu opuściło natychmiast progi mieszkania prałata. „Czas“ donosi, że ks. arcybiskup przybył potem na kilka dni do Krakowa, z kąd wyrusza do Wiednia i Florencji. W ostatnich czasach ks. arcybiskup zajmował się pracą literacką, tłómacząc z łaciny na język polski hymny i pieśni pobożne. Przekład jest dokonany wierszem rymowanym. Zbiór wyjdzie ma niebawem z druku w Warszawie, nakładem „Przeglądu Katolickiego“.

\* Dziennik „Vaterland“ donosi, że arcybiskupi i biskupi austriaccy na konferencji, odbytej w zeszłym miesiącu, uchwalili, z okazji rozpoczęcia nowego stulecia założyć w Salzburgu wolny uniwersytet katolicki. Wybrano komitet, który się ma tą sprawą zająć.

### Prawo i sądy.

\*\* Wyrok Izby sądowej warszawskiej, skazujący lekarza Walerjana Przyborowskiego na zbrodnię, przewidzianą w art. 1462 kod. karn., na 4 lata więzienia poprawczego, został uchylony przez Senat, który polecił ponowne rozpatrzenie tej sprawy.

\*\* W dniu 20 listopada st. st. w Izbie sądowej warszawskiej odbył się uroczysty obchód 25-lecia wprowadzenia do Królestwa Polskiego nowych sądów.

\*\* W sprawie Blechina Senat wyjaśnił,



iz starozakonni maja prawo nabywac zabudowania, lezace w miastach posesyjnych na gruntach czynszowych.

\*\* Przy zjeździe sędziów pokoju okręgu telszewskiego była wyznaczona licytacja nieruchomości niejakiego Gudasa; do licytacji stanęli między innymi Palecki i Tyminiński, ale z decyzji członka stałego zjazdu zostali usunięci, jako polacy, z liczby licytantów, ponieważ nieruchomość Gudasa leży wśród pola miejskiego i ma charakter folwarkowy. Zjazd sędziów pokoju decyzję powyższą zatwierdził. Wówczas Palecki odwołał się do Senatu, dowodząc, że przepisy grudniowe zakazują polakom nabywania w Kraju zachodnim tylko majątków obywatelskich oraz całych miast i miasteczek posesyjnych, że zakaz ten, jak każde prawo ekscypcyjne, musi być tłumaczony ściśle, i że przeto nabywanie przez polaków osad w miastach nie jest zakazane; z aktów zaś sprawy widać, iż grunta Gudasa leżą na terytorjum miejskiem i są oznaczone na planie m. Telszów. Senat uznał skargę Paleckiego za uzasadnioną i uchylił decyzję Zjazdu.

\*\* Ks. Antoni Radziwiłł, opierając się na przywileju króla Stefana Batorego, potwierdzonym przez konstytucje sejmowe z r. 1589 i 1788, wytoczył sprawę przeciw hr. Kankrinowi o zwrot lasów, nabytych na mocy przedawnienia, a należących ongi do ordynacji Dawidgródzkiej, gdyż na podstawie powyższych aktów grunta, należące do ordynacji, nie mogą być alienowane. Izba sądowa wileńska uchyliła powództwo, uznając, że przywileje, na które powołano się, dotyczą tylko czterech głównych ordynacji: Olyki, Nieświeża, Klecka i Miru, i że w danym wypadku nie może być stosowany art. 564 t. X cz. I, zawierający znaczenie przedawnienia dla majoratów. Ks. Radziwiłł od decyzji Izby odwołał się do Senatu, który jednak wyrok Izby sądowej zatwierdził.

\*\* W sprawie Maksymiljana Szlosberga Senat wyjaśnił, iż w Królestwie Polskiem od przelewu prawa do czynszów wieczystych podatek alienacyjny (*kriepostnuja poszlina*) nie powinien być opłacany. Na mocy art. 203 ust. podat. w Królestwie należy opłacać podatek alienacyjny tylko przy płatnym przelewie prawa własności do majątku nieruchomego. Zład wypływa, że podatek alienacyjnego nie należy wymagać przy przyłwie poszczególnych praw realnych, które nie odpowiadają wszystkim oznakom prawa własności do nieruchomości. Otóż prawo wieczystej lub bezterminowej dzierżawy nie odpowiada wcale pojęciu prawa własności. Na mocy art. 544 kod. cyw., pod prawem własności należy rozumieć prawo użytkowania i rozporządzenia bez wszelkich ograniczeń, którego czynszownik nie posiada, bo jego prawo użytkowania jest ograniczone przez obowiązek płacenia czynszu istotnemu właścicielowi. Na mocy postanowienia komitetu urządz. z d. 12 czerwca 1870 r. o wykupie czynszów wieczystych, prawo własności do nieruchomości przechodzi do czynszownika z chwilą zapłacenia właścicielowi wykupu, a zatem przedtem czynszownik nie posiada prawa własności. Sądy w Królestwie zastosowały się już do powyższego wyjaśnienia.

### Szkoły i młodzież.

\*\* W parlamencie austriackim minister oświaty odpowiedział na interpelację Breitera i towarzyszy w sprawie znanej działalności d-ra Lutosławskiego w uniwersytecie krakowskim. Minister wskazał, że w tym wypadku nie szło o „zasuspendowanie profesora uniwersytetu w urzędzie nauczycielskim“, lecz o to, że dr. Lutosławski, który w r. z. otrzymał od wydziału filozoficznego w Krakowie *veniam legendi*, jako docent prywatny psychologii, logiki i historii greckiej filozofii, ze względu na sposób, w jaki korzystał z tego prawa, musiał być zwolniony od dalszych wykładów. O tem, że opinia lekarska o stanie zdrowia Luto-

sławskiego nie była niestuszną, świadczy najlepiej to, że dr. Lutosławski bezpośrednio przedtem, gdy władze akademickie zaproponowały zwolnienie go od wykładów, sam, i to w pośrodku kursu, podał się o urlop, aby—jak to w podaniu swem przedstawił—za poradą krewnych udać się do zagranicznego zakładu leczniczego. Dr. Lutosławski, jak wiadomo, odbiegał daleko od przedmiotu swych wykładów i szerzył wśród słuchaczy swoją odrębną filozofję życia.

\*\* Na zapytanie ministerstwa oświaty, niektóre uniwersytety wyraziły zdanie, że osoby, posiadające patent z ukończenia instytutu weterynaryjnego, tylko wówczas powinny otrzymać prawo wstąpienia na wydział medyczny, jeżeli zdażą egzamin z gimnazjalnego kursu łaciny.

### BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

Nr. 1010. (*W. Duż. w Wiel.*). Pragnąc założyć kantor bankierski, należy wnieść podanie do gubernatora z wyszczególnieniem tych operacji, jakie ma prowadzić kantor; podanie to zostaje przesłanem do ministerstwa skarbu, które ma prawo kontroli i rewizji wszystkich zakładów bankierskich; to samo stosuje się do kantorów wekslu („mieniálnaja ławka“). Dla otworzenia kantoru bankierskiego należy wykupić pierwszą gildję. O ile sz. pan nie ma żadnego zakładu handlowego, to oczywiście nie ma pan potrzeby wykupywać gildji kupieckiej; sądzimy, że tu zachodzi nieporozumienie i że inspektor podatkowy żąda nie opłaty gildji, tylko podatku przemysłowego; otóż na mocy ustawy z dnia 8 czerwca 1898 r. o podatku przemysłowym, wszystkie osoby, prowadzące operacje pieniężne, chociażby bez utrzymywania specjalnych kantorów czy innych zakładów, powinny opłacać podatek przemysłowy pierwszej kategorii przez wykupienie specjalnego świadectwa, które dla pierwszej kategorii kosztuje we wszystkich miejscowościach 500 rb.

Nr. 1023. (*W. W. A. w Mor.*). W Kraju zachodnim osoby pochodzenia polskiego nie mają prawa nabywania ziemi, nie mogą też otrzymać majątku ziemskiego inaczej, jak w drodze spadkobierstwa prawnego; nie mogą również otrzymać majątku tytułem darowizny, lub w inny sposób bezpłatny. Odpowiedź na postawione w liście pytanie musi więc wypaść przecząco. Obecny poddany, który dziedziczy majątek w Królestwie Polskiem, musi sprzedać takowy w ciągu lat 3 poddanemu rosyjskiemu, o ile spadkobierca nie osiadł w Rosji przed 14 marca 1887 r.

Nr. 1024. (*W. Z. R. w P.*). Ustawodawstwo nasze karne przewiduje możliwość obrazy przedstawicieli państw obcych. Na mocy art. 261 kod. kar. winni obrazy agentów dyplomatycznych, w celu uwłczenia godności obcego państwa, ulegają osadzeniu w fortecy na czas od 1 roku i 4 miesięcy do 2 lat i 8 miesięcy oraz ograniczeniu praw.

Nr. 1025. (*W. P. W. w M.*). Bez cenzury prewencyjnej mogą być drukowane w Petersburgu i w Moskwie wszystkie dzieła oryginalne w języku rosyjskim, zawierające nie mniej 10 ark. druku, oraz dzieła tłumaczone, obejmujące najmniej 20 ark.; stosuje się to tylko do dzieł pojedynczych, a nie do wydawnictw zbiorowych, złożonych z kilku oddzielnych dzieł. W innych miastach bez cenzury prewencyjnej mogą być wydawane tylko wydawnictwa uniwersytetów i innych ciał naukowych, oraz dzieła w językach starożytnych (klasyecznych) i przekłady z autorów klasycznych.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

Dnia 21 b. m. w Wiaźmie, gub. smoleńskiej, odbył się ślub panny Zofji Piętkówny, córki inżyniera Erazma i Teresy z Saryusz-Bielskich Piętków, z inżynierem Włodzimierzem Budkiewiczem, synem Lucjana i ś. p. Bronisławy z Zielińskich Budkiewiczów.

## DONIESIENIA.

### Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołączoną jest Karta Albumowa, przedstawiająca obraz H. Rylanda „*Sw. Cecylja*“.

Wobec napływających do Administracji „Kraju“ reklamacyj pp. Prenumeratorów o nieodebraniu rozesłanych przy numerze 46 „Kraju“ blankietów przekazów pocztowych (*«pocztowyje pierewody»*) nie jesteśmy w stanie rozesłać ich pp. reklamującym każdemu oddzielnie. Przeto dołączamy do dzisiejszego numeru jeszcze raz po egzemplarzu wyżej wspomnianych blankietów. Licząc przytem na uprzejmość Szanownych Prenumeratorów, upraszamy, aby łaskawie zechcieli udzielić zbywające blankiety osobom, które mogą ich potrzebować.

Administracja „Kraju“.

### Wydawnictwa

## Hipolita Wawelberga.

Nauka rysunków. *Edward Wawrykiewicz*. Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Str. 100, IV. rys. 29 i 9 tablic chromolit. Cena w opr. k. 75.

Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. *G. Laeckfeld*. Przekład z niem. pod red. inż. E. Schoenfelda, z dod. opisu budowy motorów. Str. 11, 86, rys. 33. Cena w opr. kop. 65.

Światło elektryczne. *Zygmunt Straszewicz*. Urządzenie i działanie instalacji prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. Str. 295. VIII, rys. 146. Cena w opr. rb. 1 k. 20.

Samoprzańnica (Selfactor.) *St. Jakubowicz*, inżynier. Studium teor.-prakt. Str. IX, 86, rys. 35. Cena w opr. k. 85.

Zasady tkactwa. *Józef Jabłkowski*, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego. Str. 126, rys. 75 oraz 16 tablic kolorow. Cena w opr. rb. 1 k. 40.

Zarys przedzenia wełny czesankowej. *Stanisław Jakubowicz*, inż. Str. III, 79, fig. 21. Cena w opr. kop. 40.

Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. *Felicjan Przyrzyszowski*, inż. chem. Str. II, 28. Cena k. 15.

Sprzedaż we wszystkich księgarniach. Skład Główny u *Gebethnera i Wolffa* w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 15.

## Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kunlewicza, Natansona, Thlemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.



**Dla nerwowo chorych** dom zdrowia

D-ra Odyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leczeniem i wykwintnym utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Staży lekarz. (1106)

**Zakład leczniczy chirurgiczny**

D-ra Solmana, Warszawa, Al. Szucha 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie. (1099)

**K**SIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

**KOCHA** w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołącza się prospekt wydawnictwa „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich”.

**NEKROLOGJA.**

**LISTA ZMARŁYCH.**

† Boncza-Miaskowski Władysław, l. 52—w Warszawie. Domański Wiktor, rejent, l. 78—w Tykocinie. Gullman Edward, b. naczelnik wydz. kolei Warsz.-Wiedl., l. 75, 1 grudnia—w Warszawie. Maciejowski Bolesław, ob. m. Warszawy, emeryt, l. 76, 3 grudnia—tamże. Pistollo Józefina, siostra miłosierdzia, l. 55, 4 grudnia—w Warszawie. Rosengarten Walenty, emeryt, lat 77, 3 grudnia—w Warszawie. Trzeciński Feliks, kapitan b. oddziału inwalidów gwardji—w Warszawie. Woroniecka ks. Konstancja, ze Szlubowskich, 3 grudnia—w Huszlenie, gub. siedlecka.

† O. Jan Ciszek, T. J.—w Nowym Sączu. Szaraniewicz Izidor, dr., profesor senior Instytutu Stauropigiańskiego—we Lwowie.

Dnia 10 (23) listopada r. b., po długiej chorobie, przeżywszy lat 62, zmarł w mieście Borowiczach, nowogrodzkiej guberni

ś. † p. **Konstanty Dunin-Słępski**, kapitan saperów (w rezerwie). Przy wielkim udziale znajomych, jako też oficerów kwaterującego w Borowiczach 1-go bataljonu saperów, d. 13 (26) listopada, po odbytem nabożeństwie przez przybyłego z Nowogrodu księdza, na miejscowym cmentarzu zostały pochowane zwłoki zmarłego, żegnane łzami strapiionych: żony, syna, przybyłych krewnych i przyjaciół, i szczeremi westchnieniami garstki rodaków.

**EKONOMISTA.**

**PRZEGLĄD.**

[Nowa taryfa celna w parlamencie niemieckim. Komunikat ministerstwa skarbu w sprawie układów celnych. Ograniczenie stosunków handlowych z Niemcami].

Projekt niemieckiej taryfy celnej, po rozpatrzeniu go przez Radę związkową Niemiec, gdzie żadnej zmiany zasadniczej nie uległ, oddany został obecnie do parlamentu dla dyskusji. Wraz z samym projektem rozdano członkom parlamentu «motywy» projektu, stanowiące ogromny foljał o 500 stronicach. Wysoce interesująca praca owa, opierając się na obszer-

nych danych statystycznych, daje odpowiedź na pytanie: co wywołało potrzebę odstąpienia od dziś obowiązujących układów celnych? Otóż za przyczynę tego uznaje praca powyższa fakt rzekomego upadku rolnictwa, nieliczącego z ogromnym rozwojem przemysłu i handlu Niemiec, oraz z ogólnym wzrostem dobrobytu. O ile jednak cyfry, świadczące o postępie w tych ostatnich dziedzinach stosunków ekonomicznych, są przekonywające, o tyle znowu brak ich zupełnie w «motywach» w stosunku do rzekomego upadku rolnictwa. O coraz trudniejszych warunkach pracy na roli świadczyć ma np. zestawienie ilości osób, zatrudnionych w rozmaitych gałęziach pracy; okazuje się że, podczas gdy w r. 1882 rolnictwem trudniło się 43 proc. ludności, zaś na przemysł przypadało 34 proc. i na handel—8 proc., w r. 1895 liczba rolników spadła do 36 proc., a natomiast wzrosła ilość osób, trudniących się przemysłem do 36 proc., i handlem—do 10 proc. ogółu ludności. Tymczasem dalsze dane wykazują, że przestrzeń zasiewów w tym samym czasie zwiększyła się mocno, i że zbiory z jednostki przestrzeni zarazem wzrosły. Zmniejszenie więc ilości pracowników rolnych dowodzi tylko, że praca na roli stała się intensywniejszą, a więc i zyskowniejszą, lecz nie odwrotnie, jakby wypadło z przesłanki o upadku rolnictwa.

W tym samym tonie utrzymana była mowa wstępna kanclerza Rzeszy, hr. Bülowa, uzasadniająca projekt nowej taryfy. Zdaniem hr. B. — nowa taryfa ma na celu, oprócz możliwie równomiernego uczynienia zadość wszystkim interesom państwowym, zapewnienie opieki gospodarstwu rolnemu, któremu grozi upadek. Jednocześnie projekt do prawa pragnie dać lepszą broń wobec układów o przyszłe traktaty handlowe. Trwając bowiem w zamiarze holdowania i nadal polityce traktatowej, rząd nie może się zgodzić, aby dokonano to było z uszczerbkiem dla żywotnych spraw narodu niemieckiego. Niemcy mają prawo i obowiązek traktowania własnych spraw z punktu egoizmu narodowościowego, a tem większy mogą wywrzeć wpływ na zagranicę, jeżeli wystąpią w danej sprawie zgodnie i jednomyślnie.

Fraze o zgodzie i jednomyślności musiał jednak widocznie przebrzmieć bez wrażenia, skoro czterej z kolei mówcy parlamentarni wypowiedzieli się przeciwko projektowi nowej taryfy celnej, chociaż z powodów odmiennych, a mianowicie: socjaliści Bebel i Meklenburg nazywają nowy projekt prawa grabieżą mas ludowych, wolnomysłny Richter staje

w obronie drobnych gospodarzy rolnych, bynajmniej nie mających interesu w wysokim oczeniu zboża, a hr. Schwerin, konserwatysta, twierdzi, że projekt taryfowy nie może być przyjęty, jeżeli cło na zboże nie będzie w nim jeszcze podniesione, bo 5 marek od centnara podwójnego nie zabezpiecza dostatecznie agrariuszów od konkurencji obcokrajowej! Jednocześnie do Rady państwa złożoną została zbiorowa petycja, żądająca cofnięcia projektowanych zmian taryfy zbożowej, a podpisana przez 3 1/2 milj. osób. Do jednomyślności zatem jest bardzo, jak widzimy, daleko.

Tymczasem to butne wystąpienie p. Bülowa z towarzyszami nie pozostało bez echa w tych państwach, przeciwko którym projekt zmian celnych został głównie wymierzony. Świeży numer «Wiestn. Finansow», urzędowego organu rosyjskiego ministerstwa skarbu, przynosi właśnie komunikat w tej sprawie. Po zaznaczeniu, że nowy projekt niemieckiej taryfy celnej ma na celu ogromne utrudnienie dowozu produktów cudzoziemskich do Niemiec, komunikat urzędowy powiada, że każde państwo ma, naturalnie, prawo przedsiębrać środki, jakie ze względu na dobro narodu uważa za stosowne. Z tego też względu nie wolno jest innemu państwu wtrącać się do wewnętrznej polityki ekonomicznej ościennego mocarstwa, chociażby przedsiębrane przezeń środki nie odpowiadały potrzebom i interesom sąsiada. Ale tegoczesne stosunki handlowe nie mogą się ograniczyć wewnętrznymi granicami państwa i dla własnego dobra wymagają wytworzenia pewnego *modus vivendi* pomiędzy państwami sąsiednimi, usuwającego wyczerpującą a bezcelową walkę ekonomiczną.

Otóż wzajemny stosunek Rosji do Niemiec dawał do wyboru taką alternatywę: albo przedłużyć termin dziś obowiązujących traktatów handlowych, albo też przejść do cel nowych, uwzględniających potrzeby tylko jednej strony i zabezpieczających przemysł i handel wewnętrzny od współzawodnictwa obcokrajowego. Na tę właśnie ostatnią drogę będzie zmuszoną wejść Rosja, jeżeli projekt niemieckiej taryfy celnej, zbudowanej na zasadzie «egoizmu narodowościowego», będzie uchwalony. W r. 1894 rząd rosyjski zgodził się na znaczne obniżenie swoich cel tylko ze względu na odpowiednie ulgi, przyznane przez państwo niemieckie dla produktów rolniczych z Rosji. Jeżeli obecnie rząd niemiecki uznaje za stosowne cofnąć te ulgi, z których korzystał dotąd import rosyjski, to i sfery rządowe Rosji, ze względu na potrzeby go-

spodarstwa narodowego, zmuszone będą uszczerbek ten wyrównać. Wyrównanie to da się osiągnąć jedynie przez bardziej ściśle przystosowanie rosyjskiej taryfy celnej do potrzeb przemysłu, przyczem cła podniesione zostaną do wysokości taryfy z 1891 r., a w niektórych wypadkach mogą być i wyższe jeszcze. Wówczas zaś stać się może, że i Niemcy i Rosja będą posiadały cła, przystosowane jedynie do potrzeb własnych, zaś układ handlowy pomiędzy nimi sprowadzony zostanie jedynie do zapewnienia wzajemnego prawa «największej prerogatywy».

Tak się przedstawia stanowisko Rosji wobec przyszłych układów celnych. Ponieważ trudno jest przypuścić, aby przy dzisiejszym usposobieniu partyj politycznych w parlamencie, projekt celny, popierany przez rząd niemiecki, nie został w głównej swej osnowie przyjęty, przeto ewentualność, przewidziana przez komunikat urzędowy, nastąpi niewątpliwie, czyli cła na wyroby niemieckie będą znacznie podniesione. Tem większej wobec tego doniosłości nabiera sprawa możliwego ograniczenia stosunków handlowych z Niemcami, podjęta przez część prasy naszej pod wpływem wypadków wrzesieńskich. Obok względów politycznych występują tu już bowiem i względy natury czysto praktycznej, handlowej, bo niewątpliwie stosunki z Niemcami silą rzeczy pogorszą się znacznie. Lepiej więc zawczasu rozejrzeć się i, jeżeli można, pozawiazywać nowe stosunki handlowe z Anglią, Francją lub Stanami Zjednoczonymi, ku czemu zresztą daje się już zauważyć pewna dążność.

J. G—r.

## STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie sprawozdań i materiałów, dopomogli.

**Lubelska spółka rolna.** Ogólne zebranie trwało 3 dni. Wysłuchano szeregu odczytów: p. Sempolowskiego „o hodowaniu i uszlachetnianiu nasion zbożowych“; p. Sobieszcańskiego „o produkcji kartofli i o fabrykach mączki kartoflanej“; p. Mierzejewskiego „o hodowli ryb“; p. Piłsowskiego „o produkcji jęczmienia“ i p. Wyszowskiego „o produkcji nasienia buraczanego“. Z kolei nastąpiły sprawozdania z działalności sekcji: owczarskiej, hodowli bydła, organizacyjnej i chowu koni. P. Śliwiński wznowił sprawę podniesienia normy pożyczek udzielanych przez Towarzystwo kredytowe ziemskie i uzasadniał tego potrzebę.

**Rowieńskie Tow. rolnicze.** Wyznaczone na ostatni dzień wrzesnia, posiedzenie ogólne, nie doszło do skutku wskutek nieprzybycia dostatecznej ilości członków. W pogadance prywatnej niektórzy członkowie poruszyli kwestję połączenia się z Towarzystwem łuckim, które przedstawiało tę propozycję przy samym założeniu

Towarzystwa rowieńskiego. Łuckie Towarzystwo, mając na względzie wspólność interesów i nieznaczną odległość Łucka od Równego, proponowało: zarząd, wybrany wspólnie, pozostawić w Łucku, skład narzędzi otworzyć w Równem, posiedzenia zaś ogólne odbywać kolejno w Łucku i w Równem. S. P.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

„Warsz. Dniwn.“ donosi, że zatwierdzona została przez ministerstwo rolnictwa ustawa warszawskiej spółki gospodarzy mlecznych. Ustawa ta różni się znacznie od pierwotnego projektu, wypracowanego przez założycieli. Działalność Spółki obejmie tylko gub. warszawską, podczas gdy według projektu rozciągać się miała na całe Królestwo. Powodem zmiany jest przekonanie władzy wyższej i władz miejscowych, że pożądanem jest, aby każda gubernia posiadała dla swoich potrzeb własną tego rodzaju Spółkę. Rolnicy z innych guberni mogą brać udział w warszawskiej tylko w charakterze dostawców mleka. Członkowie Spółki wnoszą po rb. 100 od osoby. Jednym z celów Spółki będzie założenie szkoły mleczarstwa w Warszawie.

Dla studjów geologicznych, dokonywanych w różnych miejscowościach państwa w celu sporządzenia mapy geologicznej, przy departamencie górniczym istnieje komitet, którego działalność dotąd nie rozciągała się na Król. Polskie. Poszukiwania geologiczne do tej pory dokonywane są tu przez zarząd górniczy i dotyczą wyłącznie rud żelaznych i węgla. Obecnie departament górniczy rozciągnie działalność komitetu geologicznego i na Królestwo. W tym celu do budżetu departamentu wniesiona będzie suma 9.600 rb. na rozpoczęcie poszukiwań w Królestwie w 1903 r.

Podana przez dzienniki warszawskie wiadomość o wypracowaniu przez departament górniczy ustawy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń kopalń węgla i zakładów hutniczych, jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Dotychczas nie zostały nawet zatwierdzone ustawy kas pomocy dla robotników górniczych Królestwa Polskiego, rozpatrywane przed dwoma laty w komisji pod przewodnictwem ministra rolnictwa.

Departament górniczy uznał za rzecz niezbędną, aby przyczyny wypadków w kopalniach i hutach były znane fachowcom i szerokiemu ogółowi i w tym celu postanowił dokonać ekspertyzy protokółów, dotyczących wypadków nieszczęśliwych, poddać je systematycznemu opracowaniu i wydać w oddzielnej książce.

Na wiosnę roku przyszłego rozpoczęta zostanie budowa linii kolejowej Nowogeorgiewsk-Płock. Natomiast zamiaru budowy linii Tomaszów-Lublin i Chełm-Hrubieszów—według informacji dzienników warszawskich—podobno zaniechano.

Władze administracyjne—według doniesienia dzienników—starają się, aby i w Królestwie Polskiem zostały wprowadzone operacje pocztowe na stacjach kolei żelaznych i w zarządach gminnych.

Do Warszawy przybył przedstawiciel niemieckiego zarządu telegraficznego, celem dokonania badań w sprawie projektowanego zaprowadzenia telefonu między Petersburgiem a Berlinem przez Warszawę.

Zjazd pszczelarzy wystąpił z prośbą, aby po wsiach były urządzone krótkie kursy pszczelarstwa wszokółkach ludowych.

Charkowski zjazd górniczy zakończył swe obrady. Prezesem Rady został p. Awdakow.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 26 listopada (11 grudnia). Po kilku dniach pomyślniejszych, we wtorek znowu na giełdzie zapanała przewaga zaoharowania nad popy-

tem i walory spekulacyjne, zwłaszcza akcje bankowe i naftowe, poczęły być stopniowo sprzedawane coraz taniej. Tylko z pożyczkami promiowymi bez zmiany—mocno. Płacono—banki: woisko-kamski 974—971, rosyjski dla hand. zewn. 260, chiński 220, handlowo-przemysł. 217—215,5, międzynarodowy 305—303,5, petersbursko-tulski ziemski 326; walory naftowe: bakińskie 350, kaspjskie 407,5; metalurgiczne: briańskie 148, pułkowskie 56,25, sormowskie 77,5. Koleje połudn.-zachodnie 109—109,5. Pożyczki promiowe: I—470,5—472, II—353, III—244,75. Renta 96—96 1/2.

Warszawa, 9 grudnia. Lekkie polepszenie się tendencji ujawniło się w końcu ubiegłego tygodnia. W poniedziałek płacono: Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. 95,85; 4-proc. 84,30—84,40. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. 98,00; 4 1/2-proc. — 90,50. Listy zastawne m. Łodzi 5-proc. nominalnie 95,90, i 4 1/2-proc. w tranzakcjach 85,70. Akcjami w poniedziałek nie obracano (z wyjątkiem pułkowskich po 56,25); w reszty zaś tygodniu płacono: Starachowickie 136—135, Rudakie 587,5—585, Lilip i Rau 1450—1440, Tow. wyrobów metalowych Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka — 650.

Czeki: na Londyn 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt., na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 20 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5—6 1/2, giełda 5 1/2—7 proc., w Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

## RYNKI ZBOŻOWE.

Zwyczajowa tendencja międzynarodowych rynków zbożowych trwa w dalszym ciągu. W całej Europie bardzo dobry popyt na pszenicę. Sprawdza się też, że przyszłoroczny zbiór w Argentynie zapowiada się o wiele gorzej od tegorocznego. Obliczają go na 3 milj. kwarterów wobec 4 1/4 milj. w r. b. i 9 1/2 milj. w r. 1900. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	108,25	—	—	—
» Londynie.	102,5—111	—	111—115,5	81,25
» Marsylii.	95,5—99,75	—	—	70,5
» Berlinie.	129,5	109	115,05	—
» Królewcu.	98	76—77	78—87	67—80
» Gdańsku.	90—102	76—78	83—90	64—71

Na rynkach rosyjskich bez zmiany; usposobienie mocne, obroty ograniczone. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	99—107	76—79	86—97	—
» Kijowie.	80—81	54—60	68—72	62—70
» Odesie.	88	68	76	65
» Libawie.	—	77,5	91—102	—
» Rewlu.	91—96	78—80	92—105	73—77

**NASIONA.** (Sprawozdanie B. Hozakowskiego, w Toruniu). Koniczyna czerwona I—7,51, II—6,44, III—6,06; biała I—9,05, II—7,51, III—6,06; szwedzka 9,05, Seradela — 1,37. Tymoteusz — 3,38. Łubin żółty—0,65, niebieski—0,60. Wyka — 0,90. Mak—3,38. (Ceny w rublach za pud, franco Aleksandrowo).

**WEŁNA.** Nadszedł do Warszawy pierwszy transport wełny argentyńskiej tegorocznej strzyż; wełna średnio-cienka, mycie wyborowe, opakowanie doskonałe, cena 17 rb. za pud. Może ona z czasem stanowić niejaka konkurencję dla wełny krajowej. Na rynkach wełnianych położenie bez zmiany—ospałe, obroty drobne.

**GUKIER.** W Kijowie — rafinada 5,50, mączka — 4,25—4,30. W Odesie rafinada 5,50—5,60; mączka 4,45. W Warszawie — rafinada I gat. — 5,05, II gat. — 5,00; mączka 4,25. W Petersburgu — rafinada Keuiga 5,95 — 6,00; mączka 4,87 — 4,90. W Moskwie rafinada 5,65—5,70; mączka 4,80.

**MASŁO** (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 35—38 kop., II gat. 31—34 k., III gat. 28 — 30 kop. za tunt.

**Fotografje amatorskie.** Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, uprawiających z amatorstwa sztukę fotograficzną, o nadsyłanie nam wszelkich fotografij, mogących zainteresować szerszy ogół, a mianowicie: charakteryzujących stosunki, kulturę, obyczaje; przedstawiających wypadki, zdarzenia, uroczystości i t. p.; reprodukujących życie jednostek i grup nie w pozie, ale w żywym ruchu; portrety ludzi wybitnych i zasłużonych i t. d. Zwracamy przytem uwagę, że tylko fotografja, odbita na papierze błyszczącym (nie matowym), dobrze w reprodukcji wyjść może.

Redakcja «Kraju».

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piłtz.



HENRY RYLAND

„SW. CECYLJA“ - OBRAZ  
H. RYLANDA. ALBUM  
„KRAJU“



**ПЕРВЫЕ  
12 ТОМОВЪ**  
Полнаго Собранія  
Сочиненій

# Н. С. ЛЬСКОВА,

**ПОДПИСНАЯ ЦѢНА**  
на 1902 годъ со всеми  
приложеніями:

БЕЗЪ ДОСТАВКИ **5 р. 50 к.**  
въ С.-Петербургѣ  
БЕЗЪ ДОСТАВКИ: 1) въ Москвѣ въ  
Конторѣ Н. Печковской — 6 р. 25 к.,  
2) въ Одессѣ въ книжн. магаз.  
«Образованіе» — 6 р. 50 к.  
съ доставкою **6 р. 50 к.**  
въ С.-Петербургѣ  
Съ пересылкой  
во все города и  
области Россіи.  
За границу — 10 р.  
Разсрочка платежа въ 2 и 3 срока.

отпечатанных четкимъ шрифтомъ на хорошей бумагѣ, съ портретомъ и биографическимъ очеркомъ, составленнымъ Р. И. Сементковскимъ. Остальные томы сочиненій Лѣскова подписчики получаютъ въ 1903 году, при чемъ наше собраніе сочиненій Лѣскова будетъ значительно дополнено произведеніями, не вошедшими въ прежнія изданія или еще вовсе не напечатанными.

Полное Собраніе Сочиненій въ  
**12 ТОМАХЪ**

# В. А. ЖУКОВСКАГО,

дополненныхъ, подъ редакцію профессора А. С. Архангельскаго, цѣлымъ рядомъ неизданныхъ поэтическихъ произведеній знаменитаго писателя и отпечатанных четкимъ шрифтомъ, въ 2 столбца, расширеннаго формата, на хорошей бумагѣ, съ портретомъ и биографическимъ очеркомъ.

**12 КНИГЪ** «Ежемесячныхъ литературныхъ приложений» (романы, повѣсти, рассказы, популярно-научныя статьи, очерки и пр. современныхъ авторовъ).

**12 №№** руководящихъ и выпильныхъ работъ и выкроекъ въ натуральную величину (около 600 рисунковъ и чертежей).  
**СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ** на 1902 г., отпечатанный красками.  
Подробное иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается бесплатно.

Требованія адресовать: въ Главную Контору журн. «НИВА», С.-Петербургъ, М. Морская, 22.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upróżniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)  
Administracja „Kraju“.

## NOWOCI ELEKTRYCZNE!

Świeca elektryczna kieszonkowa, zamieniająca każdą latarnię — 10, 12, 15 i 20 rubli, zależnie od siły światła, od 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> świec.  
Lampki elektryczne do czytania w postaci 1 i w drodze, 30 rb.  
Lichtarze elektryczne ze świecą dla biur, w łazience, w toalecie 20 rb., a silne światła 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> świec.  
Ozdobniejsze 30 rb. Takież o silne światła 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> świec, 35 rb.  
Takież z ozdobnym abażurum, 40 rb.  
Elektryczne, kieszonkowe, ręczne, w typach, motorowe i jachtowe latarnie — 15, 20, 25 i 30 rb.  
Elektryczne stołowe lampy przenośne 15 rubli, ozdobniejsze 100 rb.  
Elektryczne szpilki do krawatów 10 i 12 rubli, zależnie od oprawy.  
Laski elektryczne, 20, 25, 30 rubli, zależnie od siły światła od 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> świec.  
Elektryczne lampki kieszonkowe, formy portyczarów, 15 rb.  
Latarka elektryczna do noszenia w pętlizce, 15 rb.  
Elektryczne butonierki, różnej f. p., cena 10 rb.  
Elektryczne podróżne latarki w futerałach skórzanych, cena 25 rb.  
Elektryczne lampki dla lekarzy, do oświetlania ust i t. p., cena 15 rb.  
N. B. Wszystkie te przedmioty dają światło samodzielnie bez wszelkich przewodników i akkumulatorów, od suchych baterii i odzyskujących się znakomitem światłem i trwałością i mogących być zamienianymi przez nowe za 1 rb., 2 rb. i 3 rb., a skutecznie to może każdy zrobić. (3476)

Складъ новыхъ изобретений.

С.-Петербургъ, Большая Морская 33.

Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu dla 12 wartości.

Joins de la main et des Ongles, Nouvelle Méthode par M<sup>e</sup> De cote, Petersburg, Maksimilianowski m. № 15, 1902 № 62 et a domicile — prix tres reduit. (3493)

ZŁY RACHMISTRZ. Dyrektor teatru. Mojej «malwnej» daje 195 marek miesięcznej gaży; ona za mieszkanie płaci 200 marek miesięcznie; zkad bierze te pięć marek? (Jugend)



## JEDYNIЕ PRAKTYCZNE

i dla kaźdej dāmy niezbędnе sa nasze

gumowe buciki sukienne z nowemi patentow. sprzączkami, uniemożliwiającemi rwanie sukien.

Głębokie i płytkie kalosze wszelkich fasonów

tylko najlepszego gatunku, wyrobu Rosyjsko-Amerykańskiej Gumowej Manufaktury

z wyborowem nacięciem napiętków.

Szwedzkie kurtki skórzane i spodnie, buty i trzewiki filcowe, wyroby woskowane, ciepłe rękawiczki, portmonetki, sakiewki, worki Columba, higieniczne szczotki do kart, szelki i wiele nowości (3879)

połącza Szanownej Publiczności w wielkim wyborze

## Centralny Skład

# „MACINTOSH“.

JEDYNY SKŁAD W PETERSBURGU.

założony w 1877 roku.

Newski prosp. № 27, vis-à-vis kościoła katolickiego.

Telefon — Skład wszelkich towarów gumowych. — № 1877.

## !! Podarunek na Gwiazdkę !!

Każdemu, wysyłającemu fotografię wizytową lub gabinetową i DWA RUBLE, wysyła się powiększona fotografia w rozmiarze 24x30 cent. artystycznej roboty olejną farbą, w przeciągu 10 dni. (3780)  
Portrety, wykonane olejną farbą, odróżniają się od odrobionych ołówkiem trwałością, podobieństwem i artystycznym wykończeniem rysunku. —

Свѣтопись «Универсаль» А. П. МОШНИНА И К<sup>о</sup>.  
Петербургъ, Невскій пр. № 40, кв. № 42.

## Eleganckie koszule i Wytworne krawaty

z ładnym gorsem, angielska pika — gotowe i na obstalunek. — do surdutów, gotowe i do zawinzywania. Ceny bardzo przystępne.

## JOCKEY-CLUB,

Petersburg, № 40, Newski prosp. № 40.

obok Wotzsko-Kamskiego Banku. (3767)

Wielki wybór krawatów i mankietów angielskich i tutejszych.



PRECZ Z GORĄCEMI SZCZYPCAMI!  
pozabawiającemi włosy siły żywotnej.  
Nowy przyrząd do zawijania, dogodny do modnego, ładnego FALISTEGO CZESANIA bez pomocy postronnej, na zimno, zabezpiecza naturalny kolor włosów, połysk i miękkość. Przyrząd 4 masz. dla większych fal 1 rb.; drobn. 1 rb. 30 k., z 20 wzorami uczesania. Praktyczne papiloty dla zawijania na zimno większemi lokami po 25 kop., drobniejszemi — 15 kop. Za przesyłkę obstatunków do 5 rb. w Rosji Europ. 50 kop. i w Azjatyckiej 1 rb.  
Główny skład: «Базаръ, польза и забава» Г. Гебгардтъ, С.-Петербургъ, Симеоновская, 5. (3821)

## Fabryka pianin koncertowych Offenbacher i S<sup>ka</sup>

Petersburg, Glinianaja ul. d. № 7.  
Skład: Newski prospekt d. № 66, vis-à-vis Aniczkowskiemu pałacowi.

Ceny od 450 rb.  
Dozwalają się spłaty na dłuższe terminy.

Artystycznego kierownictwa podjęła się znana pianistka: Jadwiga Zaleska. (3880)

## Optyk G. STRAUS

Petersburg, Wielka Morska № 27.  
CENY ZNIŻONE. (3815)

NA ULICY. — Jak myślisz, co by nasze panie robiły, gdyby były murzynkami czystej wody?  
— Myślę, że obсыпowałyby twarzę wgiem dla przesądzenia natury. (Ziar.)

## Najlepsze wetniane Skarpetki i pończochy,

robione z welny angielskiej „ELEKTORAL“, przygotowane w wielkim wyborze.

## MAGAZYN BIELIZNY DŻON LORENZ,

Petersburg, Grochowa 17—56, przy Krasnym moście. (3784)

Najwyższa nagroda na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 r.

GRAND PRIX.

Exposition Universelle de Paris en 1900

GRAND PRIX.



NAJSTARSZA PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW

# B. & A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA: Wasilewski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.

Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 600 rb.

Fortepiany gabinetowe 550 i 650 rb.

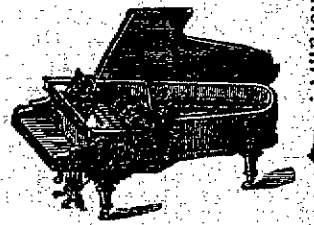
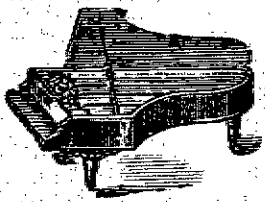
Fortepiany salonowe 700 i 800 rb.

Fortepiany koncertowe 900 rb.

DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,100 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsz. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń. (3050)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.



FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

## WŁADYSŁAWA MENCEL

w Bielej Cerkwi, gub. kijowska.

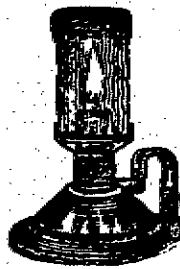
Mam honor powiadomić, że we wrześniu r. b. na folw. Władysławka JW. M. Hr. Branickiej odbyła się próba siewników kombinowanych do siewu nasion buraczanych, jednocześnie ze sproszkowanymi nawozami szlucznymi, na której mój siewnik kombinowany «MATADOR», ulepszony w 1901 r., działał bardzo dobrze, daleko lepiej od siewników takich, innych systemów. Próba odbyła się w obecności Pp. ziemian, zarządzających folwarkami i techników.

Przejmnie proszę pp. plantatorów buraków zechcieć łaskawie zamawiać siewniki burakowe «NOWY TRIUMPF» i kombinowane «MATADOR» możliwie jaknajwcześniej, do Nowego Roku, aby mieć możność wykonać wszystkie zamówienia we właściwym czasie, t. j. do posiewów wiosennych.

NA WSZYSTKIE WYROBY CENY ZMNIJSZONE.

Cenniki i katalogi wysyłają się bezpłatnie.

(3631)



## LAMPA BEZ SZKŁA.

Nowowynaleziona naftowo-gazowa lampa «Świecznik», pali się bez szkła, spokojnie i bez śwedu, jasnym płomieniem, zużywając w ciągu 12 godzin za 1 kóp. zwyczajnej wafły, z kłosem mlecznym i kratką; zastąpić może kuchenkę; niklowana, elegancko wykończona. Cena rb. 2, bez kłosa 1 rb. 50 kop., z przesyłką do Rosji Europejskiej. (1055)

M. LEWIN,

Warszawa, Leszno № 102, A. K.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frebrowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21.

(725)

BARDZO PROSTE. — Przyznaj, mężu, że przynajmniej część twej sławy będzie mnie zawdzięczał.

— Jakim sposobem?  
— Historycy literatury z pewnością zapiszą, że byłeś jedynym poetą lirycznym, który miał tak bogatą żonę.

(Flieg. Bl.)

# Weihe

SPECJALNE BIURO DLA TRANSPORTÓW MIĘDZYNARODOWYCH.

ODDZIAŁY:

Aleksandrowo, Brody (Radziwiłłów), Podwołoczyska (Wołoczyska).

Także przedstawicielstwo na innych punktach pogranicznych. Na mocy zagranicznych taryf, najściślejszy obrachunek wszelkich towarów z cłem, przesyłka i t. d. Wszelkie informacje udziela Biuro kijowskie (774)

Kreszczatik 14.

HUMAŃ kijow. gub.

## Lecznica d-ra W. Pomorskiego

otwarta w specjalnie zbudowanym domu, przyjmuje chorych na stałe z całodzienne utrzymaniem i opieką lekarską. Lecznica posiada wszystko, potrzebne do operacji aseptycznych, oddział hydroterapeutyczny, gabinet do leczenia elektrycznością i 14 łóżek dla chorych. Lecznica przyjmuje panie dla odbycia porodu. Choroby zakaźne: tyfus, szkarlatyna etc. do leczenia się nie przyjmują. Oprócz właściciela, w lecznicy udzielają porady dwaj inni lekarze i dentysta.

Właściciel: dr. W. Pomorski.

Adres dla listów i telegramów: (3887) Humañ, dr. W. P.

## Ogrodnik doświadczony,

energiczny, znający dobrze swój fach, również pszczelnictwo, który prowadzi ogród dohodowe, szuka posady w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty «Ogrodnik», Hotel Lipski w Warszawie. (1199)



DOSKONAŁY

## RHUM

St. James

import (911)

Tow. „Imperial“

W WARSZAWIE.

Doskonały dodatek do kawy, herbaty, grogu.

◆ Cena but. rb. 2.30. ◆

AKCYJNE TOWARZYSTWO



MALCOWSKICH FABRYK

POLECA

## LOKOMOBILE,

znajdujące zastosowania do poruszania wszelkich mechanizmów, znacznie przewyższające przymiotami roboty, mocą i długotrwałością lokomobile innych fabryk. Znaczna oszczędność na paliwie i parze. Ustawienie przez fabrycznych monterów bezpłatne. Szczegółowe prospekty wysyłają się natychmiast na każde żądanie. Na składzie stale przesiadło 50 lokomobil. Ceny ponad konkurencję. Warunki spłaty najdogodniejsze. Fabryki Towarzystwa wyrabiają: torfarki, ramy do tartaków, kamienie młyńskie, prasy do fabrykacji masła; maszyny parowe, wszelkie wagony i ich części. Wszelkie żelazo lane: maszynowe, naczyńowe, fasonowe. Przyrządy ogrzewania i domowego urządzenia. Szkło: do okien, czeskie, kolorowe. Naczynia szklane kryształowe; kule, abazury, ulipany do elektrycznego oświetlenia. Wyruby lane—emaljowane.

Z Gestalunkami i po informacje należy się zwracać:  
a) do Zarządu Towarzystwa w Petersburgu, Wozniesieński prosp., 6.  
b) do Głównego Zarządu fabryki Diatkowo, gub. orłowskiej.  
c) do reprezentacji w Moskwie: Miasnikajka, dom Niemczynowa.  
d) do kantorów handlowych Tow.: w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie nad Donem, Odesie, Orle, Kremlenczugu, Chersoniu, Jekaterynosławiu, Samarze, Niznym-Nowogrodzie.

e) do reprezentantów: 1) N. P. Poliakow—w Irkucku, Tomsku, Czystej i Kiachcie; 2) A. W. Nowożubajny w Rostowie nad Donem; 3) W. G. Stal i Co—w Woroneżu, Czelabińsku, Omsku i Barnaulu; 4) Dom handlowy «Progres» w Szawlach. (3553)

Egzystująca od roku 1879 Fabryka pasów do maszyny Johesa Wegnera w Warszawie, ulica Królewska, Nr. 21, poleca pasy z oryginalnych skór angielskich w wyborowym gatunku. (1192)

## Dla delikatności i miękkości skóry, rak i twarzy ZGĘSZCZONY SOK BRZOSZOWY

(succus Betulae concentratum).

Wyrobu Laboratorjum A. ENGLUND.

Cena 50 k., z przesyłką 2 tubek i rb. 50 k.

Zarządzający Laboratorjum: dr. W. K. Panczenko i A. K. Englund. Celem przeciwdziałania fałszyfikacjom, upraszam zwracać szczególną uwagę na podpis A. Englund czerwonym atramentem i na markę S.-Petersburskiego Kosmetycznego Laboratorjum, znajdującą się na wszystkich preparatach. Otrzymywać można we wszystkich lepszych aptekach i w składach aptekarskich, kosmetycznych oraz składach perfum w Cesarstwie i Królestwie. Główne agentury i składy firmy na Europie: Emil Ber, Hamburg; na południową i północną Amerykę—L. Milsner, New York.

Główny skład na całą Rosję: A. Englund, Petersburg, Bassejnaja ulica № 27. (3847)

## PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (3601)

BERLIN, Postdammerstrasse 3

## PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

Przejeżdżającym z Petersburga poleca się wygodnie emaljowane kule—tanie. Belle-etaze. Węgielne frontowe, róg Wozniesieński—50 i ul. Sadowa № 22, m. 20, wiać. Główna adresowa. (3567)

## KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

RAWIEC MEZKI

(egzystuje od 1872 roku). (3578)

Petersburg, Grodnowa, róg Sadowej № 34.

— SZCZĘŚLIWIEC. — Wiesz — powiada przy czytaniu gazet w rukiem, poecie symbolikami jego przyjacieli Fatalkiewicz — tego zbrodniarza, co to popelnił potworne morderstwo, już ujęto i osadzono w więzieniu.

— Szczęśliwiec. — odpowiada z westchnieniem poeta — będzie miał swój porciek we wszystkich piśmiech warszawskich. (Kurj. Świat)